

*misyjne*

# WIADOMOŚCI

KWARTALNIK O DIALOGU MIĘDZYRELIGIJNYM

**Dialog** czy **fundamentalizm**?

**DIALOG**

wywiad z ks. prof.  
Kamykowskim

**FUNDAMENTALIZM**

ateistyczny i religijny  
założenia, twórcy i karykatury

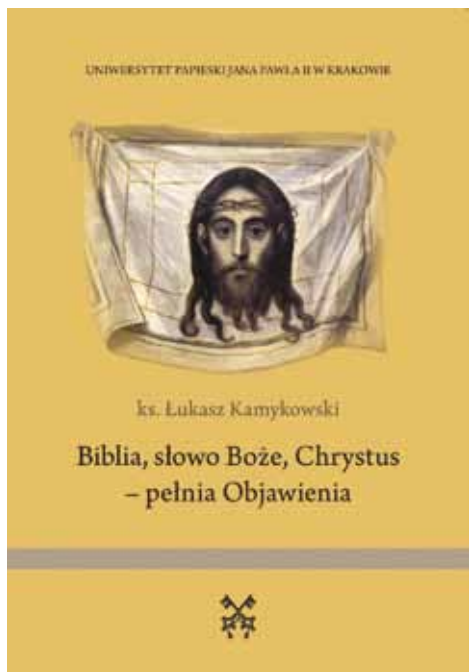
**MISJE**

polscy studenci  
na Madagaskarze





Uniwersytet Papieski  
Jana Pawła II w Krakowie  
Wydawnictwo Naukowe



ks. Łukasz Kamykowski  
**Biblia, słowo Boże, Chrystus  
– pełnia Objawienia**

Pytanie o wzajemne relacje  
na kanwie wybranych tekstów  
Część IIa: Od czasów apostołskich  
do średniowiecza

**Biblioteka Ekumenii i Dialogu, t. 36**

FORMAT: 145X205 mm

OPRAWA: miękka

LICZBA STRON: 158

ISBN: 978-83-7438-365-3

Praca mówi o Biblii w tym znaczeniu, jakie nadają tej księdze chrześcijanie. Biblia jest dla chrześcijan bardzo ważnym punktem odniesienia dla ich życia, myślenia, działania, przede wszystkim zaś dla ich dążenia ku Bogu za Chrystusem. Jezus Chrystus jest bowiem ich światłem. Jestnim, gdyż jest Słowem Boga, objawiającym Go w pełni.

To wszystko jest proste i – jednocześnie – niewysłowione, bo Bóg i Jego sprawy są i muszą pozostać Tajemnicą. Już z tej racji jest nad czym myśleć i o czym pisać, żeby bardziej świadomie i mądrze żyć, a także żeby umieć lepiej zdać sprawę ze swego życia i stojącej za nim nadziei tym, którzy pytają o jej zasadność (*ratio*).

W KSIĄŻCE: *Korzystanie z Biblii w Kościele poapostolskim* ~ *Kanon chrześcijański i jego rola w nurcie Tradycji* ~ *Ireneusz z Lyonu* ~ *Orygenes* ~ *Poznanie Chrystusa w Psalmach według św. Augustyna* ~ *Objawienie według św. Leona Wielkiego* ~ *Średniowieczni doktorzy Kościoła o Biblii*

ZAMÓWIENIA NA: ~ [www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl](http://www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl) ~



Zgromadzenie  
Księżych Misjonarzy  
św. Wincentego a Paulo

Stowarzyszenie  
Papieskie  
Pomoc Kościołowi  
w Potrzebie

## WIADOMOŚCI MISYJNE KWARTALNIK O DIALOGU MIĘDZYRELIGIJNYM

### Redaktor naczelny

Jacek Międlar CM  
[jmiędlar@misjonarze.pl](mailto:jmiędlar@misjonarze.pl)

### Z-ca redaktora naczelnego

Rafał Cyfka  
[r.cyfka@pkwp.org](mailto:r.cyfka@pkwp.org)

### Redaktorzy

Antoni Miciak CM  
[sekretariatmisyjny@misjonarze.pl](mailto:sekretariatmisyjny@misjonarze.pl)

Tomasz Ważny CM  
[twazny@misjonarze.pl](mailto:twazny@misjonarze.pl)

Mikołaj Żebrowski CM  
[mzebrowski@misjonarze.pl](mailto:mzebrowski@misjonarze.pl)

### Korekta

Martyna Tondera  
Tomasz Ważny CM

### Skład, łamanie i opracowanie wersji elektronicznej

Jacek Międlar CM

### Ilustracje (s. 17, 76, 101)

Marek Wojdyło

### Adres redakcji

ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków  
[wm@misjonarze.pl](mailto:wm@misjonarze.pl)

### Prenumerata

[www.wm.misjonarze.pl/prenumerata](http://www.wm.misjonarze.pl/prenumerata)

### Strona internetowa

[www.wm.misjonarze.pl](http://www.wm.misjonarze.pl)

### Wydawca i druk

WITKM w Krakowie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej zgody redakcji żadna część lub całość utworów zawartych w niniejszym wydaniu nie może być powielana lub rozpowszechniana, bez względu na formę i sposób rozpowszechniania. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam i ma prawo odmówić publikacji bez podania przyczyn. Wyrażając zgodę na publikację tekstu w „Wiadomościach Misyjnych”, autor upoważnia redakcję do jego wydawania drukiem, w formie elektronicznej i w Internecie, rozpowszechniania i obrotu w tych formach bez ograniczenia liczby egzemplarzy, a także wykorzystania w promocji i reklamie.

Niektórzy pytają: „Co mają wspólnego misje z dialogiem międzyreligijnym?”. Nie będę się wysilał. Zacytuję samego Franciszka i wraz z nim odpowiem: „Dialog międzyreligijny i ewangelizacja [czytaj: misje] nie wykluczają się, ale wzajemnie zasilają”. Odpowiedź wyczerpana.



## Dialog czy fundamentalizm?

Pluralizm religijno-kulturowy z jakim coraz częściej spotykamy się w Polsce obliguje nas do zajęcia wobec niego stanowiska. Z takim, a nawet jeszcze większym wyzwaniem, zderzają się misjonarze ewangelizujący poza granicami Ojczyzny, w często zupełnie odmiennych – religijnie i kulturowo – światach. Jak w obliczu takich trudności głosić Ewangelię? Jak jednocześnie wypełniając nakaz misyjny Chrystusa, nie zatracić własnej tożsamości i nie prowadzić niefortunnego prozelityzmu?

Właściwym stanowiskiem jest prowadzenie dialogu międzyreligijnego (por. *Ad gentes divinitus*, nr 34). Brakuje polskiego czasopisma, które podejmowałoby ten temat w sposób kompleksowy, stanowiąc w ten sposób propedeutykę rozmowy z przedstawicielami odmiennych religii i kultur. Ten brak uzupełniamy. W ten sposób chcemy też odpowiedzieć na nauczanie Soboru, papieża Franciszka oraz Jezusa Chrystusa.

W każdym numerze będziemy przybliżać doktrynę, etykę, a także fenomen społeczny i kulturowy omawianej religii. Będziemy prezentować, co na dany temat mówi Biblia, Kościół, społeczeństwo, naukowcy i praktyka życia oraz z jakimi przeszkodami można się spotkać w prowadzeniu dialogu.

Takie ujęcie tematu skłania nas do przedstawienia problemu z drugiej strony, tj. prześladowania zarówno chrześcijan jak i wyznawców innych religii. Dodatkową motywacją w podjęciu tego tematu jest marginalne zainteresowanie tematem przez media mainstreamowe oraz współpraca ze „Stowarzyszeniem Papieskim Pomoc Kościołowi w Potrzebie”.

Nowością jest specjalna wersja interaktywna czasopisma, wzbogacona o wideo, audio, galerie zdjęć i więcej tekstu. Zachęcam do pobrania darmowej wersji na [www.wm.misjonarze.pl](http://www.wm.misjonarze.pl).

Obecny numer jest numerem bezpłatnym. Mimo to zwracam się z prośbą o choćby symboliczne dofinansowanie, które jest nam niezbędne do dalszej działalności, a konkretnie wydruku i kolportażu (koszt wydruku jednego numeru wynosi około 6 zł). Darczyńcom serdecznie dziękuję, pozdrawiam i zapewniam o modlitwie.

Jacek Międlar CM  
redaktor naczelny



## DIALOG

**10** O jaki dialog chodzi?  
Czym różni się dialog antropologiczny od religijnego i jaki jest jego cel i podmiot?  
*/ Karol Olejniczak*

**15** Dialog międzyreligijny w Biblii  
Czy dialog z innowiercami to sprawa Boża?  
*/ Jacek Międlar CM*

**26** Tego jeszcze nie było  
Dialog międzyreligijny od SW II do papieża Franciszka  
*/ Tomasz Ważny CM*

**33** Świętość przechadza się dziedzicem pogan  
O dialogu międzyreligijnym z ateistami  
*/ Eligiusz Dymowski OFM*

**38** Dialog? Ewangelizacja? Tożsamość?  
Wywiad z ks. prof. Łukaszem Kamykowskim  
*/ Jacek Międlar CM*

**46** Kościół jako rzeczywistość zbawcza i dialog międzyreligijny  
O sensie dialogu i kontrowersji deklaracji *Dominus Iesus*  
*/ Mikołaj Żebrowski CM*

**57** Zwierzęta hodowlane w katedrze  
Język popkultury a dialog międzyreligijny  
*/ Barbara Żebrowska*

## FUNDAMENTALIZM

**61** Prześladowania pierwszych chrześcijan  
Fakty i mity opresji wyznawców Chrystusa u początku Kościoła  
*/ Tomasz Bałuka CM*

**71** Fundamentalizm ateistyczny a religijny  
O jego szlachetnych założeniach, twórcach i karykaturach  
*/ Rafał Cyfka*

**76** Dialogicznie rozbić mur  
Czyli jak rozmawiać z młodzieżą o fundamentalizmie?  
*/ Mateusz Michoń*

# Specjalna wersja interaktywna *Wiadomości Misyjnych*

została wzbogacona o dodatkowe materiały tekstowe, audio i wideo.

Pobierz i zaprenumeruj na [www.wm.misjonarze.pl](http://www.wm.misjonarze.pl)



# 61

## MISJE



**81** Projekt M<sup>3</sup>  
Polscy studenci  
na Madagaskarze / *Olga Weronika Figiel*

**86** Kongo – spełnione marzenie  
Wywiad z ks. Stefanem  
Koskiem CM / *Antoni Miciak CM*

## PROJEKT



**93** Czy kamienie zaczną się  
modlić?  
O budowie kaplicy, radościach  
i smutkach misyjarskiej wspólnoty  
w Beninie / *Jaroslav Lawrenz CM*

**101** Projekt budowy kaplicy  
w Biro / *Jaroslav Lawrenz CM*

## MODLITWA

**103** Modlitwa w języku  
małgaskim



# 81



więcej tekstu

więcej tekstu  
w wersji  
elektronicznej



wideo

wideo w wersji  
elektronicznej



więcej zdjęć

galeria zdjęć  
w wersji  
elektronicznej



posłuchaj

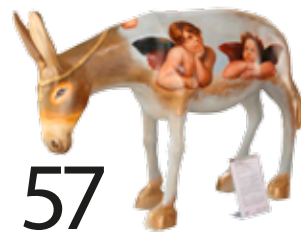
audio w wersji  
elektronicznej



# 93



# 76



# 57

# W następnym numerze (marzec 2015):



**SKĄD WZIĄŁ SIĘ  
ISLAM?**



**CZY MAHOMET  
ISTNIAŁ NAPRAWDĘ?**



**CZY MOŻNA POGODZIĆ  
ETYKĘ CHRZEŚCIJAŃ-  
STWA I ISLAMU?**



**PRZEŚLADOWANIE  
CHRZEŚCIJAN**

Ponadto w numerze (marzec 2015):

- Jakie doświadczenie dialogu z islamem mają chrześcijanie z zagranicy i polscy misjonarze?
- Co polskie społeczeństwo wie na temat muzułmanów?
- Geneza i cel Państwa Islamskiego.
- Czy Koran to księga natchniona?
- Kobieta w nauczaniu islamu.
- Raport z realizacji projektu misyjnego.

## kupno i prenumerata *Wiadomości Misyjnych*

Od najbliższego numeru:

1 numer: **5,50 PLN** (plus koszt wysyłki)

4 numery (prenumerata roczna): **22,00 PLN** (darmowa wysyłka)

Sposób składania zamówienia:

przez [www.wm.misjonarze.pl](http://www.wm.misjonarze.pl) wypełniając na głównej stronie formularz zamówienia,

**mailowo** lub **drogą pocztową** (dane znajdują się w stopce redakcyjnej na stronie 3)



Cena czasopisma jest możliwie minimalna. Zyski starczą jedynie na wydruk. Aby kwartalnik mógł się nadal rozwijać, zwracamy się o bezinteresowną pomoc finansową.

**Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487** (z dopiskiem **WIADOMOŚCI MISYJNE**)

**SWIFT CODE** (dla wpłat z zagranicy): **PKOPPLPW**

# Newsy!

TEKST: WOJCIECH KACZMAREK

## wydarzenie

### Dzień Judaizmu w Kościele Katolickim (17 stycznia 2015).



17 stycznia każdego roku obchodzony jest w Kościele Katolickim Dzień Judaizmu. Dzień ten stanowi istotny element dialogu między chrześcijaństwem a judaizmem. Dialogu niełatwego, aczkolwiek niezwykle potrzebnego, zarówno dla chrześcijan, jak i dla Żydów.

Pontyfikat św. Jana Pawła II był jeśli nie fundamentem, to cegłą i zaprawą dla budowy wspólnej przestrzeni dwóch wielkich religii. To właśnie polski papież obalił tysiącletni mur nieufności wobec

świata żydowskiego. Wizyta w Izraelu, modlitwa przy Ścianie Płaczu, nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Izraelem – świadczą o realizowaniu przez św. Jana Pawła II, wspomnianej podczas Soboru Watykańskiego II, „duchowej więzi” między obiema religiami.

## wydarzenie

### Druga edycja Projektu M<sup>3</sup> (wakacje 2015).

Rusza druga edycja projektu M<sup>3</sup> (wakacje 2015 roku). Projekt M<sup>3</sup> to inicjatywa młodych ludzi, którzy w duchu św. Wincentego a Paulo chcą służyć najuboższemu na Madagaskarze. Poprzez formację duchową i przygotowanie merytoryczne kształtują w sobie przy tym misyjne powołanie. Pracują w Polsce, aby zebrać materiały edukacyjne, medyczne, odzież, zabawki oraz niezbędne fundusze na remonty szkół. Na Czerwonej Wyspie wyjeżdżają w okresie wakacyjnym, aby aktywnie pracować na terenie misji w



Fort Dauphin na południu kraju. Prowadzą półkolonie dla dzieci, podczas których zapewniają oprócz edukacji również posiłek dla najbardziej potrzebujących. Pomagają w ambulatorium lecząc i opatrując

chorych a także odwiedzając trędowatych i ośrodki dla gruźlików. Swoją pracą i wzajemną życzliwością dają świadectwo swojej wiary.

Kontakt dla zainteresowanych projektem:

tel.: 883 780 874

[f https://www.facebook.com/projektm3](https://www.facebook.com/projektm3)

Pomoc finansowa:

Sekretariat Misyjny Księżki Misjonarzy  
nr konta: 31 1240 4533 1111 0000  
5433 2487; z dopiskiem: *Projekt M3*

Kryteria dla wolontariuszy zainteresowanych drugą edycją Projektu M<sup>3</sup>



więcej tekstu

## instytucje

**Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie ([www.idmjp2.pl](http://www.idmjp2.pl))**



INSTYTUT DIALOGU  
MIĘDZYKULTUROWEGO  
im. Jana Pawła II w Krakowie

Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II stanowi unikalne pole dla współpracy religii i kultur. Misją utworzonego 1 stycznia 2009 r. Instytutu jest zachowanie i promowanie dziedzictwa, jakie pozostawił po sobie św. Jan Paweł II, tak zasłużony w sprawach ekumenizmu oraz dialogu międzyreligijnego.

Krakowski Instytut podejmuje wiele projektów służących budowie obszaru – dla wspólnego działania różnych kultur, jak i religii. Liczne inicjatywy: „Dzie-

dziniec Pogan”, „Oblicza dialogu”, „Scena Papieska” czy „Akademia Rodzinna”, idealnie wpisują się w słowa św. Jana Pawła II, mówiące o dialogu, który „jest w rzeczywistości wspólnym poszukiwaniem”.

Owo wspólne poszukiwanie, to główne zadanie Instytutu Dialogu Międzykulturowego.

Zadanie trudne, lecz niebawale potrzebne w wieku XXI. Zadanie, z którego Instytut wywiązuje się znakomicie.

## książka

**„Prześladowani – przemoc wobec chrześcijan”, Święty Wojciech, Poznań 2014**

8 listopada obchodziliśmy Dzień Solidarności z Kościołem prześladowanym.

Problemem prześladowania chrześcijan w XXI w., jak i jego skalą, zajmuje się międzynarodowa organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie (Kirche in Not). Co roku wydaje ona raporty dotyczące tego niepokojącego zjawiska.

„Prześladowani – przemoc wobec chrześcijan” – to pozycja obowiązkowa dla uzyskania wiedzy na temat cierpień współczesnych wyznawców Jezusa Chrystusa.

Troje amerykańskich ekspertów w dziedzinie praw człowieka i wolności religijnej (Paul Mar-



schall, Lela Gilbert, Nina Shea) nie traktuje problemu w sposób encyklopedyczny. W formie krótkich opisów, pozbawionych nuty moralizatorstwa i patosu, przytacza realne sytuacje z życia codziennego tych, którym grożą

prześladowania, tortury i śmierć – tylko i aż z powodu wiary.

Warto skupić uwagę na syntezie, jakiej dokonali autorzy, na przedstawieniu konkretnych środków i działań, jakimi dysponuje świat zachodni, a które mogą jeśli nie powstrzymać, to choćby spowolnić machinę terroru wymierzoną wobec chrześcijan.

Przekładając to na grunt dialogu międzyreligijnego, należy podkreślić, że zamiast głosu w dyskusji, prześladowanym chrześcijanom pozostaje nierzadko jedynie głos krzyku i rozpacz.

Autorzy wydanego w 2014 r. przez wydawnictwo św. Wojciecha wolumenu przekonują, że ich praca jest często jedynym głosem tych, których głosu pozbawiono. •



**DIALOG**

---

*dialogue dialogique dialogos*

# O jaki dialog chodzi?

Czym różni się dialog antropologiczny od religijnego?

Jaki jest jego cel i podmiot?

W jaki sposób prowadzić dojrzały dialog?

*TEKST: KAROL OLEJNICZAK*





ESEGUI  
RITRATTI  
IN OLIO DI TELA  
BOTTICELLI DA FERRI  
GIORGIO  
LEONARDO  
CARAVAGGIO

10  
10  
10

**Z**eszłe stulecie, czas idei walki o byt, uczta ludzkiej nienawiści i pogardy do drugiego obligują nas do dialogu w świetle klęski, jaką człowiek ostatecznie wtedy poniósł. Niejako w opozycji do tych wydarzeń, szerokim echem odbijają się w świecie działania na rzecz tolerancji i poszanowania różnic oraz odkrycie wspólnych potrzeb i możliwości współdziałania. Globalizacja, w skali niemażącej odzwierciedlenia w historii, możliwości a nawet konieczność komunikacji zmuszają nas do poważnego zastanowienia się nad formą skutecznego porozumienia się i koegzystencji religii, kultur i światopoglądów.

## Pojęcie dialogu

Jedność możemy osiągać przez współpracę i dialog, w którym biorą udział dojrzały uczestnicy, wierni swojej uformowanej tożsamości, co nie wyklucza jednak jej nieustannego dojrzewania i przemian.

Każdy akt ma charakter teleologiczny. Znaczy to, że ludzkie działanie jest na coś ukierunkowane, ma cel. Ma go również dialog. Dialog to forma literacka wykształcona przez Platona na bazie wypowiedzi Sokratesa, który zapoczątkował ten model w prowadzeniu rozmówców zmierzających do poznania prawdy. Co z tego wynika? Otóż to, że dialog ma na celu nie tyle dojście do porozumienia, co konfrontację i zrozumienie przedmiotu dyskusji.

Trudno chyba szczegółowej określić temat rozważań ze względu na różnorodność postaw i aktywności człowieka, na które składają się wiedza, język czy też formacja kulturowa. Działanie to zakłada intelektualną uczciwość, krytycyzm i obiektywizm oraz brak jakiegokolwiek nacisku czy manipulacji. Nieprzestrzeganie tych warunków prowadzi w końcu do monologu lub zaniku pierwotnego założenia.

## Dialog antropologiczny

Człowiek w naturze jest uwarunkowany społecznie. Antropologiczna kategoria *homo socialis* odnosi się zatem do bytu ludzkiego. Nauki szczegółowe, psychologia czy socjologia, unikają raczej problematyki aksjologicznej. Pojawia się zatem potrzeba interdyscyplinarnej syntezy,



Antropologiczne podstawy dialogu umożliwiają i postuluja dialog religijny, aczkolwiek go nie wymuszają.



Aksjologia to nauka o wartościach rozumianych ogólnie, niezależnie od podziału na wartości moralne, estetyczne, utilitarne, prawne itd.



W dialogu międzyreligijnym wyróżniamy dwa rodzaje dialogu: antropologiczny i religijny, gdzie ten pierwszy stanowi fundament dla drugiego. Z uczestnictwa w tym akcie wyłączone są byty sensoryczne, tj. zwierzęta.

**Pod pojęciem autotranscendowania autor rozumie zdolność wychodzenia poza własne potrzeby, aby służyć potrzebom innych.**

prymatu logiki dialogicznej (spotkania) nad logiką podmiotowo-przedmiotową. Dialog jest odkrywczy – właśnie w spotkaniu, opozycji, sporze krystalizuje się „moje ja”. Dialog jest twórczy – to „my” go tworzymy. Pragnienie szczęścia, prawdy, pokoju, piękna, miłości, tworzenie kultury, świadomość moralna, przemijania, śmierci – to najbardziej fundamentalne doświadczenia ludzkiej autotranscendencji. Poruszając te tematy, najbardziej podstawowe w człowieku i dla człowieka, mamy do czynienia z dialogiem antropologicznym.

„Pytania o sens człowieka i sens wszechświata są ze sobą ściśle związane.

Właściwie stanowią one jedno Wielkie Pytanie” – pisał ks. Michał Heller. Idąc tropem rozważań nad dialogiem antropologicznym, dochodzimy w końcu do *Big Questions*, Wielkich Pytań, których typowym przykładem jest pytanie o sens. Tutaj swym wyborem człowiek wykazuje czy nieskończony, transcendentny Absolut konstytuuje jego duchowy, wewnętrzny dynamizm i sens istnienia. W konsekwencji, antropologiczne podstawy dialogu umożliwiają i postulują dialog religijny, aczkolwiek go nie wymuszają.

### Dialog religijny

Wymiar religijny w człowieku jest cechą relacyjną, wiąże byt ludzki z transcendentnym. Napotykamy jednak niemożność bezpośredniego poznania przedmiotu relacji przez *Homo religiosus*.

Narzuca się pytanie, jaki jest cel wspomnianego dialogu? Celem dialogu religijnego jest znalezienie prawdy zbawczej, do której zdążają głoszący ją na płaszczyznach: egzystencjalnej, kulturowej i religijnej. Zadania powinny być w znacznym stopniu zmienne, związane z konkretną rzeczywistością historyczną i duchem czasu, przede wszystkim mają antycypować cel. Sens i owocność tego dialogu wiąże się z autentyzmem stron i otwarciem na dobro i prawdę.

W każdym człowieku można wyróżnić pierwiastek transcendentny. Dlatego mamy tutaj do czynienia z wprowadzeniem w życie społeczne

relacji wertrykalnej (ukierunkowanej na Absolut). Jaka jest w tej kwestii wizja chrześcijańska? „W określonym miejscu poziomej linii czasu, występuje historia Chrystusa będąca zarazem pionem w całym przebiegu czasu, który ten czas uzasadnia i zakotwicza w obejmującym wszystko Bogu” – pisze Hans Urs von Balthasar.

Polegamy na wspólnym i wzajemnym uznaniu naszej kondycji jako ludzi, którzy zgrzeszyli. W dialogu religijnym nie ma miejsca na groźbę utraty godności człowieka czy pomniejszania uznawanych przez niego realnych wartości, nie wolno rezygnować z prawdy i miłości. Co istotne, w dialogu nie można być naiwnym. Trzeba podchodzić krytycznie do własnej religii i różnych jej form.

Jakimi narzędziami posługiwać się w dialogu, aby osiąść pożądaną prawdę? Człowiek dociera do niej na „dwi skrzydłach”: rozumu i wiary. Nauka i religia wzajemnie się weryfikują i dopełniają. Pierwsza może usunąć z drugiej błąd czy przesąd. Jednak trzeba pamiętać, że nie może określać absolutów i uzurpować sobie do tego prawa, którym dysponuje religia.

## **Dojrzały dialog**

Dziś wzrasta w nas potrzeba autentycznych stosunków z wyznawcami różnych światopoglądów. Uczestnictwo w dialogu jest aktem słuchania, co partner, jako osoba ukształtowana i kształtująca zarazem, ma nam do powiedzenia o świecie, o sobie, czy też o rzeczywistości transcendentalnej. Słuchając drugiego powinniśmy starać się być możliwie cicho i przyjmować go takim jakim jest – nie tłumacząc na nasze kategorie i nie osądzać zgodnie z naszymi standardami, mimo iż nigdy nie jesteśmy w stanie całkowicie wyzbyć się swoich uprzedzeń i przesądów. Tylko w taki sposób będziemy w stanie prowadzić dojrzały dialog międzyreligijny na poziomie antropologicznym i religijnym. •



**Karol Olejniczak** – nowicjusz Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Student Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy w Krakowie. Pasjonat filozofii, dobrej książki i podróży.

•••  
**Celem dialogu religijnego jest znalezienie prawdy zbawczej, do której zdążają głoszący ją na płaszczyznach: egzystencjalnej, kulturowej i religijnej.**

•••

# Dialog międzyreligijny w Biblii

Jeśli naśladować Boga, to również w kwestii prowadzenia dialogu.  
Co mówi Biblia i Chrystus o dialogu międzyreligijnym?  
Czy na pewno jest on wolą Bożą?

TEKST: JACEK MIĘDLAR CM



boskazi / photo on flickr

**D**ialog międzyreligijny często budzi wśród chrześcijan zastrzeżenia. Można powiedzieć, że są one spolaryzowane: jedni wyrażają obawę przed niebezpiecznym synkretyzmem religijnym, rozmywaniem prawd czy nawet zaparciem się wiary; drudzy z kolei banalizują dialog, uważając go za konieczność, której celem jest połączenie wszystkich religii w jedną, „słuszną”. Czy zatem – jak głosił św. Jan Paweł II – dialog międzyreligijny jest „wołą Bożą”? Z odpowiedzią przychodzi nam Pismo Święte.

Bibliografia



## Naśladowanie Boga

Wezwanie Boże do dialogu z wyznawcami różnych religii jest ukonstytuowane w naśladowaniu Go, o czym mówią nam liczne ustępy biblijne. Charakterystyczny jest imperatyw, z którym spotykamy się zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem Święty” (Kpł 11,44-45; 19,2; 20,7; 1P 1,16; por. 1P 1,15). Bezpośredni zwrot Pana Boga **ויהייתם** (*wihejijtem*) – „bądźcie”, „stawajcie się”, jest adresowany do wspólnoty Izraela. Przypadek pierwszego listu św. Piotra, gdzie został użyty czasownik **καλέσαντα ὑμᾶς** (*kalesanta ynas*) – „powołał was”, „zwołał was” (1P 1,15), również wskazuje na wspólnotowe powołanie do świętości. Pojawia się jednak między tymi zwrotami pewna różnica. Czasownik **καλέω** (*kaleo*) – „powołać”, „zwołać” – zakłada wezwanie po imieniu, a zatem jego semantyka jest bardziej rozbudowana. Z innym rodzajem powołania, wezwania do naśladowania, spotykamy się np. w Ewangelii wg św. Łukasza (18,22). Chrystus mówi tam do zwierzchnika żydowskiego: „Przyjdź i chodź za mną”. Indywidualny zwrot w tym i innych fragmentach Biblii (np. Łk 9,59; J 1,43; 21,19.22) sugeruje osobiste powołanie każdego człowieka z osobna.

Idąc tym tokiem rozumowania, dojść musimy do wniosku, że powołanie do naśladowania Boga ma podwójny charakter: indywidualny i wspólnotowy. Podobnie jest z dialogiem międzyreligijnym – o czym szerzej w dalszej części artykułu – do którego Bóg powołuje każdego człowieka, a który jest integralny z misją ewangelizacji Kościoła (por. *Dialog i przepowiadanie*, 2). Świadczy to o tym, że realizacja owego dialogu winna się dokonywać w działalności tak wspólnej, jak i indywidualnej.



**Powołanie do naśladowania Boga ma podwójny charakter: indywidualny i wspólnotowy.**





Poruszona przeze mnie problematyka w ujęciu biblijnym jest niezwykle rozbudowana, przywołam więc jedynie najważniejsze kwestie mówiące o roli dialogu międzyreligijnego. Poniższe interpretacje będą w związku z tym oparte na najbardziej znamienitych fragmentach Pisma Świętego, mówiących o korzyściach płynących z wzajemnego zrozumienia i szacunku pomiędzy wyznawcami różnych religii.

### Biblia jako dialog (Flp 2,5-8)

„Biblia, pojmowana całościowo, jest najlepszym dowodem na to, że Bóg komunikuje się z całą ludzkością, nie zaś jedynie z jakąś jej częścią, tak czy inaczej zdefiniowaną. Słowo Boże można określić jako rzeczywistość, za pomocą której Bóg nawiązuje kontakt z człowiekiem, wyrażając swą wolę oraz manifestując stwórczą i zbawczą moc. Za jej pośrednictwem wchodzi On w dzieje ludzkości, kształtuje je i nimi kieruje” – pisze ks. prof. Łukasz Kamiński.

Słowo wypowiedziane przez Boga jest zaadresowane do wszystkich ludzi. Nie jest tylko biernym dialogiem, ale dialogiem aktywnym, ponieważ nie zakłada jedynie wypowiedzianych słów, ale również ich realizację. Jahwe wchodzi w dyskusję z człowiekiem, o czym świadczą liczne fragmenty Starego (np. Rdz 23,33; Wj 3,5-22) i Nowego Testamentu. W ten sposób Bóg niejako zaświadcza o ideale dialogu, do którego

nas równocześnie powołuje.

W tym ujęciu Bóg ma nam do powiedzenia jeszcze więcej. Widać tutaj, że „Bóg zniża się, aby posłużyć się ludzką mową” (*Natchnienie i prawda Pisma Świętego*, 11). W uniżeniu, kenozie Boga (Flp 2,5-8) widać istotną cechę duchowości misyjnej (*Redemptoris Missio*, 88), której integralnym wymiarem jest dialog międzyreligijny. Bóg, nie tracąc własnej tożsamości, unżył się do samoobjawienia w słowie ludzkim. Ma to dla nas ogromne znaczenie.

Słowo Boże zakłada aktywny dialog z człowiekiem – dialog podlegający nieustannej aktualizacji. Oznacza to również, że w Biblii należy dopatrywać się ideału dialogu, jaki Bóg podejmuje z każdym człowiekiem, gdyż On „nie ma względu na osoby” (Dz 10,34).



*Marcin*

Dlaczego? Otóż, uniżenie Boga prowadzi nas do wniosku, że właściwie rozumiany dialog międzyreligijny nie powinien być dialogiem na „równi pochyłej”, gdzie chrześcijanin traktuje innych z góry. Jeśli Bóg prowadzi dialog z człowiekiem z wykorzystaniem niedoskonałego języka, to „tym bardziej my – jak przekonuje Paul F. Knitter – winniśmy zawiązywać relacje równości i szacunku”. Nie znaczy to, że każdy z partnerów dialogu ma rację, jednak każdy z nich powinien posiadać równe prawa i być tak samo traktowany. Każdy wierzący powinien, na podobieństwo Boga, angażować się w dialog, świadomy własnej tożsamości oraz wyrażać swoje przekonania w sposób jasny i zdecydowany.

### **Naród – prozelityzm – Jezus Chrystus**

Na pierwszy rzut oka wszystko może wydawać się jasne. Sprawę komplikuje szczegółowe spojrzenie na historię zbawienia zawartą w Piśmie Świętym. W Biblii spotykamy się z trzema tendencjami w prowadzeniu dialogu międzyreligijnego. Jej rozwój, a zatem i rozwój dialogu międzyreligijnego, należy przypisać Bożej pedagogii. Ów dialog, zakotwiczony w historii zbawienia, ma w niej swój rytm, początek, i niekończącą się perspektywę, osiągającą kulminację w pełni Objawienia – Jezusie Chrystusie.

### **Naród**

W Starym Testamencie spotykamy się z dwoma obrazami dialogu międzyreligijnego: z odrzuceniem wszystkiego, czego źródło tkwi poza narodem izraelskim oraz z prozelityzmem. Owo odrzucenie objawia się na dwa sposoby. Pierwszym jest niemalże całkowite zamknięcie się na dialog, potępienie wszystkiego, co nie wiąże się z kultem jahwistycznym. Wszystko, co sprzeciwiało się wierze Izraela, było niszczone (Joz 6; Oz 2,13), przede wszystkim zaś walczone z tym, co wkraadało się do religijności Narodu Wybranego (1Krl 11,4-11; Mdr 13,10). Dowodem na zamknięcie się na dialog międzyreligijny jest usankcjonowany prawnie zakaz zawierania małżeństw mieszanych Izraelitów z cudzoziemkami (Ezd 10,9-44). To w nich tkwiło niebezpieczeństwo wkradnięcia się do religii żydowskiej elementów kultu bóstw narodów ościennych, co byłoby bardzo niebezpieczne dla świętości przymierza. Z drugiej strony dostrzec można wtedy pewne znamiona dialogu religijnego (będącego czymś więcej niż zwyczajny dialog antropologiczny), który

• • •  
Rozwój historii  
zbawienia, a zatem  
i rozwój dialogu  
międzyreligijnego,  
należy przypisać  
Bożej pedagogii.  
Dialog międzyreli-  
gijny, zakotwiczony  
w historii zbawie-  
nia, ma w niej swój  
rytm, początek  
i niekończącą się  
perspektywę,  
osiągającą kulmi-  
nację w pełni obja-  
wienia – Jezusie  
Chrystusie.

• • •

w tym, co było dla nich religijnie obce. W innym miejscu, tym razem w Księdze Judyty (14,10), nie-Izraelita – Achior, wódz Ammonitów, ze względu na to, że uwierzył w Boga, został obrzezany przez Żydów i zaliczony w poczet członków Narodu. Trzeba jednak podkreślić, że prozelici, mimo iż posiadali wiele praw (mogli składać ofiary, a jeśli byli obrzezani, mogli uczestniczyć w obchodach Paschy), nie byli jednak

nie jest prozelityzmem *sensu stricto*, tj. ukierunkowanego na rzeczy ostateczne. Polega on na wymianie myśli o sprawach transcendentnych (Joz 2,4-24), a nawet zrozumieniu, jak trudno jest człowiekowi bez objawienia poznać Boga i oddać Mu cześć. W tym obrazie na pochwałę zasługują ci, którzy mimo wyznawania innej religii poszukują Boga i Jemu chcą służyć (Rdz 14,18-20). Abram spotyka Melchizedeka, króla Szalemu i kapłana Boga Najwyższego. Ojciec Narodów, który odłączył się od pogaństwa, spotyka się z Melchizedekiem, a jego kult uznaje za własny. Czy może być tutaj mowa o relatywizmie? Odczytując postawę Abrama i Melchizedeka można być pewnym ich świadomości własnej tożsamości oraz ukierunkowania na Rzeczywistość, a nie na siebie. Taką postawę można z pewnością określić mianem postawy dialogu. Zatem nie ma tutaj mowy o relatywizmie. Joseph Ratzinger zastanawiał się tylko, czy ofiara Abrama i Melchizedeka w Rdz 14,18-20 ma znamiona modlitwy wieloreligijnej (osobna, na swój własny sposób) czy międzyreligijnej (wspólna). Sprawa ta wciąż podlega dyskusji.

### Prozelityzm

Obok wyżej wspomnianego „nacionalizmu religijnego”, na kartach Starego Testamentu spotykamy się z prozelityzmem, polegającym na „wciąganiu niewiernych” do Narodu Wybranego. Świadectwo tej tendencji, uroczyste usankcjonowanej przez Boga w mowie do Mojżesza, spotykamy m.in. w Księdze Liczb (15,15.30). Znamiennym przykładem jest cała Księga Jonasza, w której tytułowy bohater został wysłany do pogańskiego miasta Niniwy i głosił tam nawrócenie. W nawoływaniu proroka poganie rozpoznali głos Boży. Co istotne, mieszkańcy Niniwy jak na tamte czasy wykazali się wzorcową postawą w dialogu, byli gotowi szukać prawdy

traktowani na równi z rodowitymi Żydami, co prowadzi do pytania, czy taka postawa, w ocenie współcześnie rozwiniętej teologii moralnej, winna zasługiwać na pochwałę? Zdecydowanie nie. Potwierdził to Sobór Watykański II w Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „*Nostra aetate*”.

## Postawa Jezusa

Aby ustrzec się przed nieporozumieniem podkreślam, że powyższe tendencje w mniejszym lub większym stopniu mają charakter dialogiczny. Jednak wraz z Wcieleniem Chrystusa wszystko stało się nowe (por. Ap 21,5), a zatem i obie, analizowane powyżej tendencje, nie uzyskały aprobaty Jezusa i zdezaktualizowały się (por. Dz 10,34-35).

Dla nas – chrześcijan – fundamentalnym wzorem dialogu jest sposób postępowania Jezusa Chrystusa.

„Prowadzenie dialogu jest rzeczą absolutnie konieczną. Jednak Jezus na nim nie poprzestaje” – zauważa ks. prof. Henryk Witczyk, członek Papieskiej Komisji Biblijnej. To stwierdzenie sugeruje zupełną nowość w postawie Jezusa. Najlepszym przykładem prowadzenia przez Zbawiciela dialogu międzyreligijnego jest rozmowa Chrystusa z Samarytanką (J 4,1-42). „Jezus nie poprzestaje tutaj na wymianie poglądów, poznaniu tożsamości kobiety. Po prozaicznej, mogłoby się wydawać, rozmowie, prosi ją (co jest w tym kontekście niezwykle ważne) aby sama precyzyjnie określiła swoją sytuację egzystencjalno-religijną. Ostatecznie dialog ów przeradza się w mowę objawieniową” – podkreśla ks. prof. Witczyk.

W rozmowie z Samarytanką dostrzec możemy trójstopniowy sposób prowadzenia dialogu międzyreligijnego: wymiana poglądów – nawiązanie kontaktu i zainteresowanie sytuacją życiową partnera dialogu (por. J 4,7.9-10.15-17), rozmowa o rzeczach ostatecznych (por. J 4,12.16-17.19-22.25), aż w końcu mowa objawieniowa, czyli dzielenie się doświadczeniem Boga (por. J 4,14-2-6). Na pierwszy plan wysuwa się słuchanie przez Chrystusa Samarytanki, a nie prowadzenie apodyktycznego monologu. Świadczy to o tym, że uczestnictwo w tradycji religijnej dru-

### **SKĄD SIĘ WZIĘLI SAMARYTANIE?**

Ta społeczność etniczno-religijna wykształciła się w odpowiedzi na przesiedlenie Izraelitów, poprzedzone upadkiem Samarii (czwartej, co do kolejności – po Sychem, Penuel i Tirsie – stolicy Królestwa Północnego). Okupacji i przesiedlenia Żydów dokonali Asyryjczycy pod wodzą Sargona II i Salmanassara V (722-720). Deportacja dokonana przez okupantów miała na celu totalne rozbitcie Narodu Izraelskiego. Przesiedlenie przyniosło podwójny skutek. Z jednej strony to Asyryjczycy zatracili tożsamość kulturową, mieszając się z deportowanymi Izraelitami, a z drugiej Izraelici zmieszali tradycję judaistyczną z idoliatrią asyryjską. Ów synkretyzm religijno-kulturowy doprowadził do wykreowania istniejącej po dzień wspólnoty Samarytan (żyje około 700 wyznawców).

Więcej o trudnych dla archeologów i biblistów do odtworzenia dziejach podboju Samarii m.in. w szeroko podejmującym temat artykule M. C. Tetleya: *The Date of Samaria's Fall as a Reason for Rejecting the Hypothesis of Two Conquest*, CBQ 64 (2002), s. 59-77.



giego to najpierw wysłuchanie tego, co drugi ma do powiedzenia o świecie, o Rzeczywistości transcendentalnej i o sobie. Popatrzmy w jak trudnej sytuacji postawiony był Jezus. Nie rozmawiał ze zwykłą kobietą, ale z Samarytanką, pochodzącą z mocno skonfliktowanej z Żydami grupy etniczno-religijnej. Już na samym początku Jezus daje nam trudną lekcję, ponieważ każdy z nas wie, jak wymagające jest wyzbycie się uprzedzeń, przesądów, gdy przychodzi nam rozpocząć dialog z bliźnim. Chrystus nawiązuje relację, zaczynając od zwykłej, mogłoby się wydawać – prozaicznej – rozmowy. Nie rozmawia z kobietą z pozycji wyższości, pychy czy samozadowolenia. Przykład Jezusa uświadamia nam, że nie mamy prawa uważać się za wszechwiedzących i mających pełny dostęp do depozytu Objawienia. Czy zatem powinniśmy zrezygnować z własnych przekonań? „Istnieje duża różnica – uważa P. F. Knitter – pomiędzy posiadaniem i wyrażaniem głębokich przekonań, a pewnością, że posiada się dane przez Boga, pełne, ostateczne i nieprzekraczalne Objawienie. Chrześcijanin nie może wykluczyć, że Objawienie jest obecne w tradycjach religijnych i

sercach wszystkich ludzi. Wiąże się to z tym, że poznanie Objawienia, które ukonstytuowane jest w Misterium Paschalnym Chrystusa, nie jest poznaniem «według ciała» (2Kor 5,15-17), którego owocem byłaby jakaś wiedza wyrażana za pomocą naszych kategorii poznawczych, ale jest poznaniem «przekraczającym wszelką wiedzę» (Ef 3,19), a więc przekraczającym człowieka».

W tym miejscu rodzi się kolejne pytanie: Jaką postawę powinien przyjąć chrześcijanin wobec religii świata? Czy winien dopatrywać się w innych religiach elementów zbawczych? W teologii chrześcijańskiej wykształciły się trzy, zasługujące na wspomnienie, interpretacje. Karl Barth, przedstawiciel **ekskluzywizmu religijnego**, uważał że wyłącznie wiara chrześcijańska daje zbawienie. Karl Rahner, utożsamiany ze środowiskiem klasycznych **inkluzywistów**, podkreślał że wszystkie religie zawierają w sobie ukrytą tajemnicę Chrystusa i w związku z tym prowadzą do zbawienia. Niektórzy porównują to do różnych ścieżek prowadzących na ten sam szczyt góry (por. Iz 2,2). Natomiast według przedstawicieli **pluralizmu religijnego** (John Hick, P. F. Knitter), wszystkie religie są drogami zbawienia. Wydaje się, że przy refleksji nad J 4,1-42 w kontekście dialogu międzyreligijnego, należałoby przeprowadzić tutaj szerszą analizę powyższych interpretacji. Joseph Ratzinger studzi umysł i zachęca, aby przejść do pytania „jak osiągnąć zbawienie?”. Co więcej, zdaje się sugerować, że kwestia zbawienia w religii stanowi kryterium oceniające, na ile jest ona związana z Objawieniem w Jezusie Chrystusie. Objawienie dane na sposób apofatyczny (Ef 3,19) zarówno chrześcijanom, jak i wyznawcom innych religii, nie blokuje autentycznego, partnerskiego dialogu międzyreligijnego, ani nie rodzi skandalu ograniczonego dostępu do pełni Objawienia. Co więcej, tak pojmowane Objawienie do dialogu wręcz obliuguje.

Trzeci stopień dialogu Chrystusa z Samarytanką jest swoistą rozmową objawieniową. To dla nas bardzo istotne. Wynika z niej, że dialog międzyreligijny jest integralny z głoszeniem Ewangelii, tzn. nie zamyka się w pospolitej, dyplomatycznej wymianie zdań. Chrystus w tym miejscu oferuje „własną wizję zbawienia”. Bp Tadeusz Pikus podkreśla, że „każda religia lub zjawisko okołoreligijne oferuje własną

• • •

**Kwestia zbawienia w religii stanowi kryterium oceniające, na ile jest ona związana z Objawieniem w Jezusie Chrystusie.**

• • •

#### **CO TO ZNACZY „APOFATYCZNY”?**

Określenie „apofatyczny” stosuje się w teologii. Oznacza ono, że niemożliwe jest poznanie Boga jedynie na drodze rozumowej oraz sugeruje, że łatwiej powiedzieć jaki Bóg nie jest niż jaki jest. Przykłady: *Bóg nie jest skończony, Bóg nie jest śmiertelny.*



Starannie  
dobrane frag-  
menty biblij-  
ne (z Nowego  
i Starego  
Testamentu) traktujące o  
dialogu międzyreligijnym  
(do refleksji)

więcej tekstu

wizję zbawienia”. Znaczy to, że **nie wolno odrzucać niczego, co święte i prawdziwe w religiach niechrześcijańskich**, czyli tego co komplementarne z Objawieniem Jezusa.

Podobnych świadectw Jezusa, wzywających do prowadzenia dialogu z wyznawcami innych religii, jest więcej. Szczegółową analizę pozostawiam do studium własnego P.T. Czytelników.

„Poza rozmową z Samarytanką, wymownym świadectwem jest rozmowa Jezusa z Nikodemem (J 3, 1-21), czy w ogóle w ujęciu Łukasowym rozmowa Jezusa z faryzeuszami, z którymi prowadził konsultacje w oparciu o Torę (Mt 19,1-9; Łk 11,37-44 itd.)” – wymienia ks. prof. Witczyk. Do tych przykładów należałoby dodać perykopę o spotkaniu Jezusa z Grekami (J 12,20nn). Wszystkie te spotkania nie są zwykłym dialogiem antropologicznym, ale dialogiem religijnym, ukierunkowanym na rzeczy ostateczne. Chrystus uczy nas, że nie powinniśmy się takiego dialogu lękać.

### **Rozwój duchowy obu stron**

Dialog, do jakiego zachęca nas Chrystus, ma wymiar (o czym była mowa na początku niniejszego artykułu) wspólnotowy i indywidualny. Od początku towarzyszy misji Chrystusa, a co najważniejsze, staje się jej częścią w wymiarze interpersonalnego doświadczenia prawdy zbawczej. Trzeba jednak podkreślić, że ów dialog stanie się nieskuteczny, gdy strony nie będą zatroskane o swój duchowy rozwój. Ktoś może zapytać, czy rozwój duchowy jest możliwy u wyznawców religii niechrześcijańskich. Jak najbardziej tak! „Ta droga rozwoju dostępna jest każdemu człowiekowi, nie tylko chrześcijanom, poprzez sumienie, w którym głos Boga może stać się słyszalny. Dzięki temu żyli i wciąż żyją *święci poganie*” – pisał J. Ratzinger.

### **Braterstwo ogólnoludzkie**

W Liście do Galatów została zawarta uniwersalna prawda zachęcająca nie tyle do dialogu religijnego, co do ogólnoludzkiego dialogu antropologicznego: „wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28b). Znaczy to, że ponad podziałami etnicznymi, społecznymi, religijnymi czy różnicami płci, wszystkich jednoczy Chrystus. Ta więź obliuguje nas do prowadzenia dialogu w duchu braterstwa i wzajemnego szacunku. Ogólnoludzka więź bra-

terstwa stanowi wyzwanie dla każdego człowieka, a jednocześnie jest podstawą do prowadzenia dialogu o charakterze religijnym. Różnice kulturowe, religijne i światopoglądowe nie powinny przysłonić istoty, tj. więzi w Chrystusie, a w związku z tym braterstwa ogólnoludzkiego, które nas otwiera na dialog w przestrzeni egzystencjalnej, kulturowej i religijnej. Taki dialog prowadzi do podtrzymania wzajemnego zaufania, szacunku, poszerzania pola porozumienia oraz wspólnego rozwiązywania problemów. Jest wzajemnym uczeniem się, a zatem ofiarowywaniem i odbieraniem. Tak rozumiany dialog może być tylko pożyteczny.

Prowadzenie dialogu, a co za tym idzie – pełne szacunku i wzajemnego zrozumienia głoszenie Dobrej Nowiny, można zamknąć w czterech obszarach Kościoła: w duszpasterstwie, w dialogu ekumenicznym, na misjach i w codziennym dawaniu świadectwa.

### **Trójca Święta jako przyczyna wzorcza (J 15 – 17)**

„Chrześcijaństwo jest otwarte na dialog międzyreligijny choćby ze względu na samą antropologię” – przekonuje Piotr Sikora. Jeśli człowiek jest przede wszystkim osobą, a osoba ze swej istoty – jak podkreślał filozof dialogu Martin Buber – jest bytem dialogicznym, to przyczyną wzorcą dialogu międzyreligijnego są Osoby Boskie – Trójca Święta. Człowiek, naśladowując Boga, powinien brać wzór z dialogu między osobami Trójcy Świętej, a konkretnie z relacji, w które nie tyle One wchodzi, co nimi są (św. Tomasz z Akwinu). Opierając się na początkowych założeniach o naśladowaniu Boga, nasuwa się wniosek, że człowiek jest powołany do **bycia osobą w relacji „do”**, na wzór Osób Boskich. Znaczy to, że człowiek jest zobowiązany do rezygnacji ze swojego jednostkowego „ego” (por. Mt 22,39). Stawanie się osobą, a więc przejście z „ego” do „osoby”, dokonuje się w procesie życia, którego konstytutywnym aspektem jest dialog. Rahner pisał, że człowiek nie tyle powinien upodobnić się do którejś z Osób Boskich, co do Logosu, gdyż to Chrystus jako pierwszy zrealizował proces „personalizacji”. Znaczy to, że **tylko przez uczestnictwo w Nim każdy z nas może się stać osobą**. Na przykładzie Osoby Syna Bożego można powiedzieć, że tożsamość osoby można odkryć tylko przez „nawiązanie z nią dialogicznej relacji i odkrycie tej osoby wewnątrz nas samych” – pisze Sikora.

Widzimy tutaj podwójne powołanie do dialogu. Z jednej strony obliguje nas do niego sama natura Trójcy Świętej – którą według wcześniejszych założeń jesteśmy powołani naśladować. Z drugiej zaś



Zantrpomorfizowane, nowoczesne przedstawienie Trójcy Świętej, będącej przyczyną wzorcą dialogu międzyreligijnego.





winniśmy naśladować Osobę – Logos, co możemy dokonać tylko w życiu niepozabawionym dialogu. W tym rozumieniu dialog międzyreligijny jest ściśle wpisany w naturę chrześcijaństwa i nikt z wierzących nie może się go wyrzec, gdyż wyrzekając się tego, co konstytutywne dla chrześcijaństwa, wystawia się na niebezpieczeństwo zaparcia się go.

Wydaje się, że Ratzinger szedł zblizonym tokiem rozumowania. Rozprawiając o Trójcy Świętej jako przyczynie wzorczej dialogu międzyreligijnego, zaznaczył, że otwarcie człowieka na prawdę, przyjęcie prawdy o swoim życiu powiązaniem z innymi, stanowi warunek prawdziwego człowieczeństwa i podobieństwa do Trójcy. Ta otwartość jest również potrzebna ludzkim kulturom. W innym wypadku górę bierze sceptycyzm lub relatywizm, który rujnuje otwartość na kultury i religie, zmieniając dialog w wyrachowane negocjacje.

### **Potrzeba innych religii**

Chrześcijanie potrzebują innych religii, potrzebują także ich wyznawców. Dzięki nim mogą bowiem spełniać ewangeliczną misję Kościoła (*Dialog i przepowiadanie*, 2) oraz poznawać i zachwycać się misterium Chrystusa. Ponadto taki dialog rodzi wzajemne poznanie i obopólne wzbogacanie zarówno w przestrzeni społecznej, intelektualnej jak i duchowej, oraz – co często podkreślał św. Jan Paweł II – sprzyja oczyszczaniu się wspólnot religijnych (przede wszystkim *ad intra*) z błędów. Co najistotniejsze, jesteśmy powołani do budowania Królestwa Bożego jako indywidua oraz jako wspólnota. Ma się to dokonywać nie w opozycji do innych, ale razem z innymi, z zachowaniem wierności Bogu, obiektywnym wartościom, a zarazem z poszanowaniem wolności i dorobku kulturowego innych ludzi. •



**Jacek Międlar CM** – od 2014 diakon Zgromadzenia Misji. Student Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie. W latach 2011-2013 redaktor naczelny kwartalnika „Meteor”, a obecnie redaktor naczelny „Wiadomości misyjnych”. Pasjonat bibliistyki, polityki i grafiki komputerowej. W wolnym czasie uprawia sport, zwłaszcza wspinaczkę sportową.



## Tego jeszcze nie było...

---

czyli o przełomie, którego początkiem  
był pewien soborowy dokument

*TEKST: TOMASZ WAŻNY CM*



*Jan Paweł II* wzbudzał zainteresowanie dialogiem międzyreligijnym.  
*Benedykt XVI* prowadził dialog na poziomie naukowym.  
*Franciszek* korzysta z osiągnięć poprzedników, stawiając nowe akcenty i wciąż zaskakując opinie publiczną.  
- ks. dr Adam Wąs (KUL), podczas dyskusji na symposium zorganizowanym przez UPJPII w Krakowie, pt. „O co chodzi w ekumenizmie? Czym jest dialog” (19 listopada 2014)

**B**ył październikowy wieczór 1986 roku. W Polsce i krajach tzw. bloku wschodniego nikomu chyba jeszcze nie śniło się, że komunizm może się skończyć w ciągu niespełna trzech lat, Zachód zaś leniwie konsumował swój dobrobyt, martwiąc się jedynie, by żadna wojna nie zakłóciła stanu owej błogości. Tymczasem w wigilię święta apostołów Szymona i Judy Tadeusza świat obiegła dziwna wieść: papież modli się w Asyżu z przedstawicielami wszystkich nieomal religii świata!

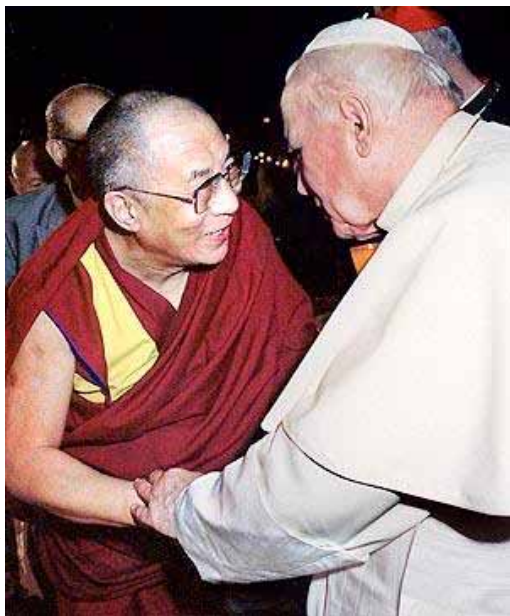
Kilka miesięcy wcześniej, 13 kwietnia tegoż roku, Jan Paweł II przekroczył próg rzymskiej synagogi. Nie byłoby w tym może nic szczególnie ciekawego, gdyby nie fakt, że owo przekroczenie progu żydowskiego domu modlitwy przez głowę Kościoła Katolickiego było – nie licząc czasów apostołskich – pierwszym w historii takim faktem. Niejeden chrześcijański konserwatysta miał więc tego roku okazję, by z zakłopotaniem – a może i sporą dawką oburzenia – drapać się po głowie, mrużąc pod nosem: „No nie, tego jeszcze nie było...”

Ale ów dzień 27 października 1986 roku był tylko naturalną konsekwencją procesu, który dokonywał się w Kościele od czasów Soboru Watykańskiego II. W procesie tym z oddaniem i szczerze brał czynny udział najpierw kardynał Karol Wojtyła, najpierw jako biskup i kardynał, potem zaś jako ojciec święty Jan Paweł II. Z drogi tej nie zszedł nigdy, do końca.

### **„Nostra aetate” – soborowa „bomba”**

A wszystko zaczęło się od Vaticanum II i od przyjętej wtedy Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate”. Przypomnijmy: ledwie dwadzieścia lat minęło od zakończenia najstraszniejszej w dziejach świata wojny. Od kilkunastu lat lawinowo postępował proces dekolonizacji, w Stanach Zjednoczonych coraz głośniej odzywały się ruchy dążące do zakończenia nieszczęsnej segregacji rasowej, wreszcie – Europa zaczęła się stawać domem dla wielu milionów przybyszów z dalekich krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Ci zaś przywozili na Stary Kontynent swoje tradycje, zwyczaje i religie. Nie można było udawać, że nic się nie zmieniło. Zmieniło się bowiem bardzo wiele – a czas pokazał, że miało się zmienić jeszcze więcej – i że dziś w niejednym mieście zachodniej Europy częściej spotka się na ulicy człowieka o zupełnie nieeuropejskim kolorze skóry.

Rzeczona Deklaracja to dokument niezwykle krótki, kto wie, czy



Dalajlama XIV (czołowy przedstawiciel buddyzmu tybetańskiego) i Jan Paweł II odbyli w sumie 8 osobistych spotkań. Zdjęcie przedstawia spotkanie z 28 października 1999 roku.

nie najkrótszy ze wszystkich dokumentów soborowych. Niemniej jednak przełom, jaki dokonał się za jego sprawą w postrzeganiu przez Kościół religii niechrześcijańskich był czymś na kształt religijnego przełomu kopernikańskiego. Zacytujmy tu pokrótce kilka najbardziej kluczowych zdań „Nostra aetate”.

„Jedną (...) społeczność stanowią wszystkie narody, jeden mają początek, ponieważ Bóg sprawił, że cały rodzaj ludzki zamieszkuje cały obszar ziemi, jeden także mają cel ostateczny, Boga, którego Opatrzność oraz świadectwo dobroci i zbawienne zamysły rozciągają się na wszystkich” (pkt 1).

„Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego co w (buddyzmie i hinduizmie) prawdziwe jest i święte” (pkt 2).

„Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jednemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi” (pkt 3).

„(...) święty Sobór obecny pamięta o więzi, którą lud Nowego Testamentu zespolony jest duchowo z plemieniem Abrahama” (pkt 4).

Na koniec wreszcie najpiękniejsze chyba zdanie z tego dokumentu: „Nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych” (pkt 5).

Niech wystarczy tych kilka zdań, będących najczęściej początkowymi zdaniem poszczególnych punktów Deklaracji „Nostra aetate”. Dla każdego, kto czuje i myśli prawdziwie po chrześcijańsku, nic więcej nie trzeba.

### Od „Redemptor hominis” do Asyżu

W 1978 roku nastał Kościołowi świętemu papież „z dalekiego kraju”, św. Jan Paweł II. Człowiek zza „żelaznej kurtyny”, gdzie co prawda spotkania z muzułmanami czy wyznawcami religii Dalekiego Wschodu nie były jakąś normą, ale za to od całych wieków współistniały ze sobą społeczności, których głównym punktem odniesienia była Księga. TA Księga. Czyż ów fakt nie był najlepszą przesłanką do wcielenia w życie



Greg Sasse / photo on flickr

na najwyższym z możliwych szczebli tego, co było praktyką Polaków od wielu, wielu lat (aż kres owemu w miarę zgodnemu współlistnieniu nie przyniosła ideologia z piekła rodem, gdzie nadrzędnym celem była fizyczna likwidacja żydów – jako wyznawców religii mojszowej, i Żydów – jako narodu)? No i zaczął „nasz papież” zaskakiwać wyznawców Chrystusa swym otwarciem na świat pozachrześcijański. Zaskakiwał – *notabene* – nie tylko w tym względzie...

Już pierwsza encyklika Wielkiego Jana Pawła „Redemptor hominis”, ogłoszona 4 marca 1979 roku, zawierała taki oto *passus*-retoryczne pytanie: „Czy niejednokrotnie zdecydowane przekonanie w wierze wyznawców religii pozachrześcijańskich, będące również owocem Ducha Prawdy przekraczającego w swym działaniu widzialny obręb Mistycznego Ciała Chrystusa – nie mogłoby wprawić w zakłopotanie chrześcijan?”. Pytał Jan Paweł II siebie, pytał chrześcijan, nie ustawał – i jednym z owoców tej „burzy serc i sumień” było owo niezwykle, dla wielu wręcz zadziwiające, spotkanie w Asyżu. Spotkanie, które zakończyło się sformułowaniem dokumentu pod tytułem „Dekalog z Asyżu na rzecz pokoju”. Po kilku latach dekalog ów został – wraz z osobistym listem Jana Pawła II – przesłany wszystkim szefom państw i rządów świata. Pozwólmy sobie na jeszcze jeden cytat, właśnie z

Dzięki staraniom papieża po Soborze Watykańskim II, biskup modlący się pod Ścianą Płaczu (Murem Zachodnim) już specjalnie nikogo nie dziwi.

tego dokumentu. Stoi w nim takie oto zdanie: „Zobowiązujemy się do szczerego i cierpliwego dialogu, **nie zważając na to, co nas dzieli jako mur nie do pokonania** [wytłuszczenie moje], lecz przeciwnie uznając, że spotkanie z odmiennością innych ludzi może stać się okazją do większego wzajemnego zrozumienia”.

Warto dodać, że owo pierwsze spotkanie w Asyżu miało swoją kontynuację. Otóż 23 stycznia 1994 roku przywódcy religii świata znów modlili się w mieście św. Franciszka – tym razem szczególną intencją był pokój na Bałkanach, objętych wtedy straszliwą, krwawą wojną. Po raz kolejny Jan Paweł II modlił się w Asyżu o pokój z religijnymi przywódcami 24 stycznia 2002 roku.

Koniecznym jest jeszcze wspomnieć o, opublikowanej 7 grudnia 1990 roku, encyklice „Redemptoris missio”, poświęconej stałej aktualności posłania misyjnego. Mimo tak jednoznacznej wymowy tej encykliki, znalazły się tam i takie słowa: „Dialog międzyreligijny należy do misji ewangelizacyjnej Kościoła (...), jest z nią w szczególności sposób powiązany i stanowi jej wyraz”, a także „dialog nie rodzi się z taktyki i wyrachowania, ale jest działaniem mającym swe uzasadnienie, wymogi, godność: wypływa z głębokiego szacunku dla tego wszystkiego, co w każdym człowieku „zdziałł ten Duch, który «tchnie tam, gdzie chce»” (RM 55 i 56). Ważne to słowa i kluczowe dla zrozumienia podejścia Wielkiego Papieża do kwestii dialogu między religiami świata.

•••  
Zobowiązujemy się  
do szczerego  
i cierpliwego dia-  
logu, nie zważając  
na to, co nas dzieli  
jako mur nie do  
pokonania.  
•••

### Benedykt XVI i Franciszek: drogi Asyżu ciąg dalszy

Tą drogą – mimo że wielu uważało taki fakt za niemożliwy – poszedł również Benedykt XVI. I on spotkał się, tradycyjnie już w Asyżu, z liderami religii świata w dwudziestopięcioletnie tego pierwszego, najsłynniejszego spotkania, 27 października 2011 roku. Tym razem spotkanie owo nie miało charakteru modlitewnego, ale sympozyjny. Benedykt XVI – i tu wyakcentowana została najważniejsza różnica między nim i jego poprzednikiem – był bowiem głęboko przekonany, że aby się wspólnie modlić, trzeba mieć wyraźne pojęcie osobowego Boga i takie samo rozumienie modlitwy. Niemniej jednak zaznaczyć trzeba, że Kościół pontyfikatu Benedykta XVI nie zszedł z drogi wytyczonej przez Sobór Watykański II i kontynuowanej tak konsekwentnie przez Jana Pawła II.

A papież Franciszek? No cóż, przyszło mu kierować Kościołem w czasach największych od lat prześladowań chrześcijan w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Źródłem owych strasznych wydarzeń jest nie co innego, jak religijny fanatyzm islamski. Nie jest łatwo mówić o dialogu – w tym wypadku z muzułmanami – w takich okolicznościach. A jednak, wiedząc że trzeba nam „miłować naszych nieprzyjaciół, dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą”, i że to jest droga chrześcijańska, droga jaką wytyczył nam sam Jezus Chrystus, on który jest Jego zastępcą, nie przestaje nawoływać do dialogu. Na przykład w maju tego roku, z okazji 50-lecia Papieskiej Rady do spraw Dialogu Międzyreligijnego, Franciszek przypomniał, że ustanawiając sekretariat ds. niechrześcijan (będący poprzednikiem Papieskiej Rady), Kościół kierował się szczerym pragnieniem spotkania i dialogu z całą ludzkością. Franciszek porównał owo towarzyszenie każdemu człowiekowi, niezależnie od wyznawanej przez niego wiary, do towarzyszenia przez Chrystusa uczniom idącym w dzień zmartwychwstania do Emaus. Zaznaczył także, iż taka gotowość do pójścia razem jest jeszcze bardziej niezbędna w naszych czasach, naznaczonych przez głębokie i nigdy dotąd nie znane wzajemne oddziaływanie na siebie różnych ludów i kultur. Franciszek zapewnił także, że Kościół zawsze będzie się angażował w dialog i zacieśniał współpracę ze wszystkimi, którzy należąc do innych tradycji religijnych, podzielają jego wolę budowania przyjaznych relacji i uczestniczą w licznych inicjatywach dialogu.

A więc: dialog pomimo wszystko. Dialog mimo prześladowań i wypierania chrześcijaństwa z coraz większych obszarów życia Zachodu. Dialog, który nigdy nie może się stać relatywizacją religii chrześcijańskiej, ale który – to także słowa Franciszka – motywowany jest najgłębszym pragnieniem, by głosić każdemu człowiekowi radość z osobistego spotkania z Chrystusem. To zaowocuje. Możemy być pewni, bo godny zaufania jest Ten, który dał obietnicę. •



**Tomasz Ważny CM** – od 1993 kapłan Zgromadzenia Misji. Współpracuje z wydawnictwem Fides. Autor wielu publikacji i książek z teologii duchowości, np. „Modlitwy na trudne chwile”, „Wierzyć z klasą”. Jest krajoznawcą i miłośnikiem muzyki klasycznej.

Dokumenty  
papieskie,  
do których  
warto  
zajrzeć





# Świętość przechadza się dziedzińcem pogan

czyli o dialogu międzyreligijnym z ateistami

TEKST: ELIGIUSZ DYMOWSKI OFM



evil angels / photo on flickr

Ateiści z Seattle w Stanach Zjednoczonych. Wśród nich członkowie „Kościoła Latającego Potwora Spaghetti”

**W**prawdzie od zakończenia II Soboru Watykańskiego upłynęło już sporo lat, a świat wkroczył w erę „cywilizacyjnego przyspieszenia” we wszystkich praktycznie dziedzinach życia, niemniej jednak nadal aktualne pozostają słowa i prośba Chrystusa, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21) na wzór Jego jedności z Ojcem i Duchem Świętym. Wezwanie Zbawiciela do jedności chrześcijan ma również przenikać te środowiska, które nadal poszukują Prawdy opartej na Objawieniu.

Już Platon zauważał, że „życie bez poszukiwania nie jest warte przeżycia”. Zdanie to, włożone w usta Sokratesa, jest w ogromnej mierze wezwaniem oraz zobowiązaniem wobec każdej osoby ludzkiej, nastawionej pozytywnie na myślenie i poszukiwanie, szeroko rozumianego dziś w kontekście wielokulturowości społeczeństw, szczęścia. Wierzyć w Chrystusa, znaczy – mówiąc najogólniej – pragnąć Kościoła, a więc pragnąć komunii łaski, która odpowiada zamysłowi Boga Ojca, powziętemu przed wiekami. Nie dla wszystkich jednak ta prawda staje się oczywista, chociaż nie pozbawia ona nikogo możliwości duchowych poszukiwań w tych miejscach, gdzie przychodzi im doświadczać codzienności łaski. Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio” napisał: „Każdy człowiek włączony jest w jakąś kulturę, zależy od niej i na nią oddziałuje. Człowiek jest jednocześnie dzieckiem i ojcem kultury, w której żyje. We wszystkie przejawy swego życia wnosi coś, co odróżnia go od reszty stworzenia: nieustanne otwarcie na tajemnicę i nieugaszone pragnienie wiedzy. W konsekwencji każda kultura kryje w sobie i wyraża dążenie do jakiejś pełni”. Tak więc człowiek nigdy nie rozwija się sam, ale „współtworzy go” zawsze jakieś środowisko do którego przynależy, z którym się identyfikuje, które z czasem sam jeszcze bardziej wzbogaca swoją osobowością.

### **Dziedzinniec pogan – dostępny dla każdego**

W dobie współczesnej industrialnej cywilizacji, gdzie niemalże wszystko próbuje się zmierzyć i zważyć, człowiek czuje się coraz bardziej osamotniony i pogubiony zarówno duchowo, jak i moralnie. Na tej palecie różnorodnych barw okazuje się, że ludzka potrzeba duchowej prawdy potrzebuje nie materialnych obiektów, ale konkretnych świadectw, które prowadzą do wzajemnych spotkań, rozmowy i nakreślają co najmniej podobny cel duchowych oczekiwań. Cywilizacyjny postęp z jednej strony ułatwia nam to codzienne życie, z drugiej natomiast

prowołuje do jego bezwzględnej utraty. „Rodzi się w związku z tym pytanie – stwierdza kard. Gianfranco Ravasi – czy istnieje jakieś uniwersum, które pozwalałoby nam formułować kryteria sensownie łączące tę wielość kultur, a zarazem rozróżniające je, żebyśmy nie zatracili się w tym bogactwie i w tym wielkim zróżnicowaniu, które całkowicie przekracza nasze wyobrażenia jeszcze sprzed 20 czy 30 lat, nie mówiąc już o wcześniejszych wiekach”. Stąd też jedna z podstawowych i kluczowych kwestii jaka się tu pojawia, jest i będzie coraz bardziej konieczna w nieustannym etapie rozwoju myśli: kwestia relacji chrześcijaństwa oraz współczesnego pogaństwa i ateizmu. Dobrze tę potrzebę rozumieli papieże ostatnich dekad, podejmując na różne sposoby dialog, rozbudzający chęć zrozumienia i wzajemnego poszanowania. W tym kontekście muszą więc zniknąć w pierwszej kolejności uprzedzenia oraz płocha nienawiść, które jedynie przeszkadzają na drodze do porozumienia i duchowego odrodzenia. Dlatego, jak zauważa dalej kard. Ravasi, człowiek wierzący nie może być dziś aroganckim, ale pokornym, dla którego wiara w Boga jest rzeczywiście światłem, a nie jakąś tam tajemniczą ciemnością,

która skutecznie odgradza od innych, nierzadko Boga i starających podstawowe pytania i jego przeżycia i jego przewieczności. W się idea „dzie-wzór planu

która skutecznie odgradza od przecież poszukujących również się znaleźć odpowiedź na nie o sens wiary, ludzkiego mienionej kontynuacji kiedyś tej świadomości zrodziła dzieńca pogan” na świątyni jerozolimskiej, gdzie przychodzący do niej ludzie gro-



madzili się na dziedzińcach. Najbardziej zewnętrznym spośród nich był dziedziniec pogan. Ten właśnie dziedziniec dostępny był dla każdego, kto chciał wejść w przestrzeń świątynną, ale nie należał do Narodu Wybranego. Samą jego nazwę można też przetłumaczyć dosłownie jako „dziedziniec ludów”, a nawet – oddając sens z czasów Jezusa – jako „dziedziniec Greków” (por. Rz 1; Kol 3).

### Ateiści w dialogu międzyreligijnym

Kilka lat temu papież Benedykt XVI zwrócił uwagę na tę właśnie potrzebę tworzenia dzisiaj, we współczesnym świecie, takich „dziedzińców”, czyli nowych miejsc spotkania ludzi wierzących i niewierzących; miejsc szczerego dialogu, wzajemnego słuchania się i doświadczenia wspólnoty, aby odkryć te wspólne wartości, prowadzące ostatecznie do zidentyfikowania i opisanego tego odcinka ludzkiej drogi, który powinniśmy i chcemy odtąd przebyć razem. „Sądzę, że Kościół powinien także dziś otworzyć jakiś rodzaj «dziedzińca pogan», gdzie ludzie mogliby w pewien sposób «uczepić» się Boga, nie znając Go i zanim odnajdą dostęp do Jego tajemnicy, której służy życie wewnętrzne Kościoła. Do dialogu z innymi religiami powinno się dziś dołączyć szczególnie dialog z tymi, dla których religia jest czymś obcym, którzy nie znają Boga, a którzy mimo wszystko nie chcieliby zostać po prostu bez Boga, lecz pragnęliby się do Niego przybliżyć, choćby jako do Nieznanego” – zaproponował wtedy Ojciec Święty.

Ta nowa konieczność spotkania się na „dziedzińcu”, skierowana jest zarówno do osób wierzących, ateistów, jak i do tych, którzy otwarci są na rzetelny dialog w duchu wzajemnego poszanowania własnych poglądów oraz wyznawanej religii. Ta inicjatywa, mówi Ravasi, „pragnie dopomóc wszystkim w wyjściu ze zubożałego pojmowania faktu wiary i zrozumieniu, że teologia ma wartość naukową i status poznawczy”. Stąd też do tego otwartego dialogu powinni mieć dostęp wszyscy, którym bliskie są sprawy zarówno kultury jak i wiary bez uprzedzeń i jakiegokolwiek nienawiści. Pisał już o tym papież Paweł VI w adhortacji „Evangelii nuntiandi”: „Oto widzimy jakiegoś chrześcijanina, albo grupę chrześcijan, którzy pośród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują że umieją innych



**Do dialogu z innymi religiami powinno się dziś dołączyć szczególnie dialog z tymi, dla których religia jest czymś obcym, którzy nie znają Boga.**





Makieta świątyni jerozolimskiej. Z przodu, wspomniany w artykule „dziedziniec ludów”

rozumieć i przyjąć, dzielić razem z innymi dole i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, którzy zmierzają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre” (nr 21).

### **Potrzeba konfrontacji**

Tak więc szczerzy i merytoryczny dialog wierzących z niewierzącymi lub religijnie obojętnymi na temat prawdy, dobra i piękna wydaje się nie tylko możliwy, ale i konieczny. Taki bowiem dialog „zakłada konfrontację argumentów związanych z własną tożsamością każdego, bez ogólnikowego synkretyzmu czy poszukiwania zgody” (G. Ravasi). Człowiek myślący otwiera się zatem na wzajemne lepsze poznanie oraz szeroką wymianę opinii i badań na różne przeciwieństwa uniwersalne problemy, które otwierają go jeszcze pełniej na prawdę, zakrytą w szczelinach serca. Pozwala to na uniknięcie i ostateczne przezwyciężenie nadętego izolowania się oraz otwieranie się na ludzi inaczej myślących i wyznających inną hierarchię wartości. Przezwyciężanie obojętności jest więc prawdziwym wyzwaniem dla każdego, komu zależy na zbudowaniu prawdziwego oblicza „cywilizacji miłości”, którą możemy przeżywać i doświadczać wspólnie, dążąc do świętości, przechadzającej się również dziedzińcem pogan. Jan Paweł II, nakreślając problem dialogu z ateistami lub poszukującymi wiary oraz z innymi wspólnotami religijnymi, powiedział w 1979 roku w Częstochowie: „W dialogu trzeba jasno mówić kim ja jestem, żebym mógł rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być, i kim chcę pozostać”. Współczesny człowiek potrzebuje bowiem takiej duchowości, która zaprowadzi w jego sercu ład i spokój, da mu poczucie bezpieczeństwa oraz wyzwoli rzeczywistą tęsknotę za czymś, co nie przemija wraz z odchodzącą modą, ale będzie posiadać w sobie wartość ponadczasową. •



### **Elgiusz Dymowski OFM** – kapłan Zakonu OO.

Franciszkanów. Wykładowca teologii pastoralnej w WSD Prowincji, WSD OFMConv, Instytucie Studiów Franciszkańskich oraz Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Jest autorem wielu tomików wierszy, książek i publikacji.

[więcej na: www.ewa.bicom.pl](http://www.ewa.bicom.pl)

# Dialog? Ewangelizacja? Tożsamość?

O prawdziwej religii, dialogu wirtualnym, kontrowersyjnych spotkaniach Jana Pawła II w Asyżu, spięciach kulturowych w głoszeniu Ewangelii...

Z KSIĘDZEM PROFESOREM ŁUKASZEM KAMYKOWSKIM ROZMAWIA JACEK MIĘDLAR CM  
ZDJĘCIA: HUBERT KOWALEWSKI



*Prof. dr hab. Łukasz Kamykowski – od 1979 kapłan archidiecezji krakowskiej. W 1974 roku ukończył studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1982 obronił pracę doktorską na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, w 1990 uzyskał stopień doktora habilitowanego, a w 1999 tytuł profesorski. Wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, dyrektor Instytutu Teologii Fundamentalnej, Ekumenii i Dialogu UPJPiI. Pełnił funkcję konsultora Rady Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu (do 2013). Jest konsultorem Rady KEP ds. Dialogu Religijnego, wchodzi w skład Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem. Należy do Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Umiejętności. Jest autorem wielu prac naukowych, publikacji oraz książek dla dzieci i młodzieży.*

**Jacek Międlar CM:** W kręgu zachodniej cywilizacji coraz powszechniejszy ostatnimi czasy staje się pluralizm religijny, wielokulturowość. Z drugiej strony do kultury zachodnioeuropejskiej wkrada się np. kabała, a na Bliskim i Dalekim Wschodzie oraz w Afryce wciąż nie ustają prześladowania chrześcijan. Te okoliczności zdają się obligować nas do weryfikacji formy prowadzenia dialogu, koegzystencji z reprezentantami odmiennych religii i kultur. Wydaje się, że właściwą formą owego współżycia jest dialog międzyreligijny. Jednak czy w obliczu tych okoliczności jest on jeszcze możliwy?

**Ks. prof. Łukasz Kamykowski:** Te okoliczności, o których Ksiądz wspominał, to raczej dwie różne rzeczywistości, które trzeba potraktować odrębnie. Czym innym jest prześladowanie chrześcijan przez reżimy, rebeliantów, fanatyków powołujących się na różne religie – głównie na islam – a czym innym jest kabała. Nie wiem, co Ksiądz ma tutaj na myśli, bo kabała w sensie

ścisłym to jest część wiary żydowskiej, o charakterze mistycznym, i wymagająca najgłębszego wtajemniczenia.

**Posłużyłem się być może nieszczęśliwym określeniem. Mam tu na myśli raczej „pop-kabałę”. To pospolite rozumienie kabały zakłada pewnego rodzaju niebezpieczny synkretyzm religijny, z którym utożsamiają się choćby takie współczesne celebrytki jak Madonna, Elizabeth Taylor, Demi Moore czy, w Polsce, np. Kayah.**

To zjawisko z prawdziwą kabałą niewiele ma wspólnego. Ono raczej dowodzi, że w dzisiejszym świecie istnieje tendencja do „fabrykowania” jakichś *quasi*-religii z elementów zaczerpniętych z różnych kultur. Proponuję zostawić ten temat na inną okazję. Tymczasem zajmijmy się dialogiem międzyreligijnym. Jesteśmy, jako chrześcijanie, dziećmi Ewangelii. Adresatem zaś Ewangelii jest niewątpliwie każdy człowiek – niezależnie od religii, jaką wyznaje. A nawet jest nim wtedy,

gdy nie wyznaje żadnej. Dlatego musimy przyjąć postawę otwartości na świat. Pisał już o tym przed laty bł. Paweł VI, proponując Kościołowi słowo *dialog* jako klucz do rozmowy Kościoła ze światem (por. encyklika *Ecclesiam suam*). Główna motywacja takiego dialogu sprowadza się do tego, że sam Pan Bóg daje tu wzór. W tym sensie, zapożyczając pojęcie *dialogu* z kultury świeckiej, głównie politycznej i filozofii, Kościół, jak to zwykle bywa z wielkimi pojęciami, transponował je i wdrażał. Ojcom Soboru Watykańskiego II Paweł VI sugerował, aby pod tym pojęciem rozumieć pochylenie się Boga nad człowiekiem po upadku tegoż – po grzechu pierwszych rodziców. Znaczy to, że Bóg nie zatrzymał się w swojej miłości. Dialog z człowiekiem rozpoczął Bóg jeszcze przed jego upadkiem. Odwołać się tutaj trzeba do Księgi Rodzaju, gdzie Bóg pyta człowieka, jakie imię chce nadać poszczególnym bytom, potem zaś wysłuchuje zachwyty mężczyzny nad kobietą. To bardzo istotne. Pierwsza odpowiedź człowieka w Biblii to **zachwyt i wdzięczność za stworzenie kobiety**. Następnie miał miejsce nieudany dialog człowieka z wężem. To był pierwszy w dziejach tak wyraźny sygnał, że nie każda rozmowa niesie pozytywne rozstrzygnięcia. Całe Pismo Święte daje nam do zrozumienia, że rozmowa z Bogiem ma zawsze pozytywne konsekwencje. Bóg nie rezygnuje z człowieka i stawia mu fundamentalne, często niewygodne, pytania, troszcząc się przy tym, aby człowiek mógł na nie odpowiedzieć i cierpliwie czeka na dojrzewanie w nim najlep-

szych odpowiedzi.

## DIALOG TO ROZMOWA, NIE GADANIE

**Spoglądając na rozmawiającego Chrystusa, w trakcie lektury Ewangelii, zawsze widzi się tego Kogoś, kto nigdy nie rezygnuje z dialogu, będąc jednocześnie głęboko świadomym własnej tożsamości oraz tego, co ma do przekazania. Ów fakt podkreślają papieże ostatnich dziesiątków lat, począwszy od Soboru Watykańskiego II, aż do Franciszka. Skoro nie powinniśmy rezygnować z tego, co chrześci-**

**jańskie, jak zatem mamy uczyć się od wyznawców innych religii, w których to religiach – jak to się wyraźnie podkreśla – zawierają się elementy prawdy zbawczej?**

Warto w tym miejscu spojrzeć na Ewangelię Świętego Jana. Znajduje się tam wiele fragmentów zasługujących na refleksję,

ale najbardziej wymownym ustępem jest dialog przy studni Jakuba – rozmowa Jezusa z Samarytanką. Jezus zaczyna od skierowanej do kobiety prośby: „Daj mi pić”. Czy nie mógł poczekać, aż wrócą apostołowie? Owszem, jak najbardziej, ale On wyraźnie pragnął pokazać w postawie uniżenia, *kenozy*, że po prostu, zwyczajnie, można chcieć potrzebować czegoś od drugiego człowieka, co sprawi, że ów człowiek poczuje się nagle głęboko dowartościowany, a w związku z tym niejako automatycznie otworzy się na dialog. Każdy bowiem, kto mądrze prowadzi dialog, zaczyna go od otwarcia się na drugiego,

• • •  
**Bóg nie zatrzymał się  
w swojej miłości, ale  
rozpoczął dialog z czło-  
wiekiem jeszcze przed  
jego upadkiem.**  
• • •



od zdobycia jego zaufania i szczerego pragnienia bycia przez niego obdarowanym. Istotnie, Jezus tak właśnie postąpił. Nawet Bóg-człowiek czeka na obdarowanie tym, czego nie może na mnie wymóc. Wolna wola drugiego człowieka stanowi granicę, którą sam Bóg sobie narzucił. Dla nas znaczy to ni mniej, ni więcej, tylko to że miłości nie można wymóc. Dialog jest zawsze formą miłości wzajemnej i w tym sensie obaj partnerzy zawsze są równi. Oczywiście, jeden może podarować kropelkę prawdy, a drugi jej ocean, ale szczerść, otwarcie na darowanie wszystkiego, co się ma, jest równie bezcenne.

**Kościół jednak wciąż podkreśla, że jest depozytariuszem całej prawdy o świecie, człowieku i jego ostatecznym przeznaczeniu.**

Tutaj pojawia się drugi problem. Także Jezus w swym ziemskim życiu był ograniczony swoim człowieczeństwem. Nie mógł mieć ani faktycznie nie miał po ludzku dostępu do wiedzy, jaką my dziś posiadamy o świecie. Był ograniczony kulturą, stanem wiedzy swoich czasów. Wiedział jednak doskonale, co jest w człowieku, bo miał niezwykle rozbudowaną empatię, ale potrzebował od drugiej osoby wzbudzenia w sobie zainteresowania na temat własnego stanu i gotowości do współpracy w darowaniu siebie. My jesteśmy w zdecydowanie gorszej sytuacji. Co prawda **uczestniczymy** w pełni Objawienia, **ale nikt z nas jej nie posiada w stu procentach.** Nawet cały Kościół do pełni prawdy jeszcze nie doszedł, gdyż Duch Święty prowadzi go do niej przez całe wieki – i drodze tej do czasu paruzji nie będzie końca. Kościołowi także potrzebny jest od świata sygnał zwrotny, jak ów świat ocenia swój własny stan: z czego jest dumny, z czego się cieszy i co jest jego lękiem,

niepokojem, słabością. Dla Pawła VI w owym pierwszym etapie dialogu było istotne, żeby Kościół, z pełni prawdy i mocy, którą posiada, dał człowiekowi to, czego potrzebuje i co jest zdolny na aktualnym etapie życia przyjąć. Żaden dialog ze światem nie kończy się na jednym pytaniu i jednej odpowiedzi. To jest zawsze proces, który może się pogłębiać, a widać to doskonale na przykładzie rozmowy Jezusa z Samarytanką czy z Nikodemem.

**Od pierwszych słów wypowiedzianych przez Jezusa do Samarytanki widać, że w owej rozmowie ze strony Chrystusa nie było absolutnie miejsca na manipulację czy nieszczerść. Nie powinniśmy tutaj widzieć dialogu potencjalnego na poziomie raczej antropologicznym, a jeszcze nie religijnym?**

Oczywiście, że tak! To jest bardzo wyraźne w nauczaniu i dialogu międzyreligijnym Jana Pawła II. Działał on przede wszystkim na płaszczyźnie dialogu, że tak powiem wirtualnego, w stanie potencji, możliwości. On rozumiał bardzo dobrze, że zanim zacznie się rozmawiać, najpierw trzeba zbudować to zaufanie, które znosi uprzedzenia, wyjaśnia świat pojęć i szuka platformy, na której porozumienie będzie możliwe.

**Czy wspomniany dialog potencjalny, wirtualny, ma znamiona dialogu międzyreligijnego?**

Wszystko zależy od tego, co wyniknie z pierwszego spotkania. Oczywiście, bardzo chcemy dotknąć głębi, sedna, istoty, ale „co nagle, to po diable”. Najpierw musimy rozpocząć od poziomu, gdzie sytuuje się pragnienie drugiego człowieka. Jezus, zaczynając rozmowę z Samarytanką, mówi o zwykłej wodzie i studni. Jest

południe, parno, odczuwa pragnienie. Widząc kobietę z czerpakiem, musiał się spodziewać, że swoją prośbą zaintryguje, zdziwi. I rzeczywiście, usłyszał: „Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”, tzn. „jak chcesz pić z mojego czerpaka, skoro jest on dla ciebie nieczysty, niekoszerny?”.

**Jezus w pewnym momencie w rozmowie z Samarytanką mówi o rzeczach transcendentnych, o sprawach wiary. W ten sposób wchodzi niejako na płaszczyznę dialogu religijnego. Tymczasem wielu zarzuca dziś, że dialog międzyreligijny wyklucza ateistów. Czy słusznie?**

Nie wykluczamy nikogo. Myślę, że to oczywiste. Tymczasem wróćmy jeszcze do rozmowy Jezusa z Samarytanką. Ja bym tutaj dokonał innego ważnego rozróżnienia, którego w tej rozmowie na pierwszy rzut oka nie widać. Ona reprezentuje tam samą siebie. A zwykle, kiedy mówimy o dialogu międzyreligijnym, mamy do czynienia z rozmówcą, który rozumie siebie – i jest rozumiany przez innych partnerów dialogu – jako ktoś, kto reprezentuje daną religię, sposób myślenia, a więc jakąś, czasem całkiem sporą, społeczność. U początku dialog Kościoła z pojedynczą osobą jest zawsze dialog człowieka z człowiekiem – jako człowiekiem. Potem jednak dochodzą nowe zmienne, które stanowią cały ów kompleks zależności, instytucji i tradycji, jakie składają się na daną religię czy system filozoficzny, z którym chcemy nawiązać dialog. I tu zaczynają się schody... Na przykład w dotychczasowym stanowisku na temat dialogu z judaizmem Kościół jest bardzo ostrożny. Dlaczego? Bo wie, że ów dialog nosi w pewnym sensie cechy dialogu wewnątrzchrześcijańskiego,

ekumenicznego raczej niż międzyreligijnego. A podobieństwo to wynika z wiedzy, że mamy wspólne podejście do tego samego Boga, tej samej tradycji religijnej – przynajmniej u korzenia, u początków, którymi dla nas jest całe dziedzictwo Starego Testamentu, którego to dziedzictwa jesteśmy niewątpliwie gałęzią.

W dialogu międzyreligijnym, siadając do stołu, Kościół zawsze wyraźnie mówi, że szanuje wyznawców i rozmawia z wyznawcami. Nie wypowiada się na temat konsystencji systemów religijnych, ich istoty, podobieństwa do chrześcijaństwa albo różnic. To mądre podejście.

**Deklaracja *Nostra aetate* wspomina o tym, że Kościół nie odrzuca tego, co prawdziwe i święte w doktrynach innych religii (pkt 2).**

Nie odrzuca i dostrzega ziarna prawdy zawarte w tych systemach religijnych czy filozoficznych. Natomiast o owych systemach jako całości nie wypowiada się. Tutaj rodzi się teologia soborowa i zaczyna stawiać dużo pytań odnośnie do tej materii, na które jednak wciąż nie znamy dokładnej odpowiedzi. Próbuje na nie odpowiedzieć, uważana przez wielu za kontrowersyjną, deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary *Dominus Iesus*.

**Myśli Ksiądz, że owa deklaracja skomplikowała sprawę dialogu międzyreligijnego?**

Na pewno nieco skomplikowała. Przede wszystkim jednak dotyczy to sytuacji dialogu ekumenicznego. Mimo to nie wolno nam zapomnieć, że nad wszystkim – również nad tą kwestią – czuwa Duch Święty i Jego łaska ustrzegła już uprzednio świadomość mądrych chrześcijan przed rozmyciem granic, albo przed niebezpiecznym poczuciem, że każde „gadanie” w tej materii



jest już dialogiem *sensu stricto*. Jan Paweł II miał mocne przekonanie, że kruszenie barier musi trwać dłużej, niż byśmy tego chcieli. Dlatego on tylko przygotowywał drogę do podjęcia istotnych tematów w dialogach religijnych. Reszty musimy dokonać my sami.

### W POSZUKIWANIU POMOSTÓW

**Deklaracja *Dominus Iesus* podejmuje kwestię obecności elementów prawd zbawczych w religiach. W związku z tym pojawiły się trzy interpretacje słów tego dokumentu. Mówiąc wielkim skrótem: pierwsza grupa „egzegetów” papieskiego nauczania opowiada się za ekskluzywizmem religijnym, druga za inkluzywizmem, trzecia zaś – za pluralizmem. Czy jest słuszne opowiadanie się za którąś z nich?**

Taka klasyfikacja istniała już wcześniej. Deklaracja próbuje sugerować wybór „inkluzywizmu”. Oso-

biście sądzę, że warto, zadać bardziej podstawowe pytanie: a co to właściwie jest „religia”? I czy jest sens w ogóle porównywać ze sobą systemy religijne i filozoficzne świata? Moim zdaniem, powinniśmy próbować stworzyć teologiczne rozumienie każdej religii z osobna. Mogłoby nam to pomóc zrozumieć konkretną religię w jej specyfice, oryginalności. Chociaż natrafimy na spore trudności: nie ma wszak jednego islamu, jednej religii tradycyjnej, jednego hinduizmu czy buddyzmu. Jeżeli jednak próbować uogólnień, to tylko w ramach wielkich grup religijnych, bo inaczej pobłądzimy, a nasze odpowiedzi będą zbyt rozmyte i nie będą w ogóle pomocne. Przynajmniej na początek proponowałbym stawiać pytania, na przykład o to, jak nasze pojęcia biblijne (np.: pobożność, bezbożność, narody, lud, droga, nawrócenie) dotyczące dialogu z ludźmi innych kultur i wiar, funkcjonują w naszym spotkaniu z przedstawicielami poszczególnych religii.

**Wspomniał Ksiądz, że nie ma jednego hinduizmu, islamu, podobnie chrześcijaństwa. Jest to spowodowane tym, że wyznawcy różnych religii i systemów filozoficznych uczestniczą w bardzo różnych i obcych sobie kulturach. To fenomen nazywany przez ks. prof. Krzysztofa Kościelniaka „hybrydyzmem religijnym”. Czy w związku z tym nie stawia ów fakt przed nami wielkiego muru nie do przeskoczenia w dialogu międzyreligijnym, a zatem i w głoszeniu Ewangelii? Jak głosić Jezusa Chrystusa językiem kultury zachodnioeuropejskiej na przykład w Azji?**

Nie wiem (*śmiech*). Wiem natomiast, że wielkim pomostem w tym dziele mogą się stać ludzie wyrosli i pamiętający świat swojego dzieciństwa w warunkach innych kultur i religii – i że trzeba być bardzo uważnym na ich głos. Oni jako pierwsi mogą dokonać sensownych akulturacji Ewangelii. Niestety, w praktyce bywa różnie, ponieważ ich doświadczenie jest nieraz tak bolesnym doznaniem zerwania przez konwersję z własnym środowiskiem, że są potem do niego negatywnie nastawieni. Ludzie, którzy musieli dokonać wielkiego wysiłku, żeby poniekąd porzucić swoje korzenie i przyjąć Ewangelię taką, jaka im była podana przez Europejczyków czy Amerykanów, są wielkim skarbem.

**Czy w ogóle możemy od nich wymagać, żeby przyjęli Ewangelię tak jak my ją rozumiemy?**

Takie cuda się zdarzają. Duch Święty wieje, gdzie chce. Trzeba pamiętać, że stajemy przed konkretnymi ludźmi, dla których osobisty system wartości jest jakąś ramą. A ostatecznie religia jest indywidualną sprawą Boga z człowiekiem. Nawrócenie, spotkanie żywego Boga

jest niepowtarzalne. Stąd w tym miejscu można powiedzieć, że „ile jest ludzi tyle religii”.

**Doprowadzenie drugiego do spotkania żywego Chrystusa to szczyt działalności misyjnej. Jaką postawę winien zająć np. szczególnie do tego powołany misjonarz, wobec innowiercy?**

Taka, jaką Chrystus przyjął wobec niego. Musi przypomnieć sobie własne nawrócenie. To niezwykle ważne. Winien to czynić w duchu wdzięczności i – wykorzystując wszystkie swoje zdolności – próbować właściwie podejść do drugiego człowieka. Pozwolić mu otworzyć się, zdobyć jego zaufanie, postarać się udzielić odpowiedzi na trapiące rozmówcę pytania.

**Czyli w pierwszej kolejności powinien prowadzić dialog braterski.**

Tak jest! Ale skoro jest chrześcijaninem i skoro wie, że Chrystus utożsamia się z każdym człowiekiem, prowadząc drugiego człowieka już dotyka Zbawcy i wypełnia słowa Ewangelii „byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem chciwy wiedzy a daliście mi coś wartościowego” (por. Mt 25,35-46). Nie możemy bać się tego, że Duch Święty nagle się wycofa i przestanie prowadzić – bo tak się nie stanie. Możemy być spokojni.

**Z naszej rozmowy zdaje się wynikać, że misje**

**Publikacja rozmowy na temat spotkań w Asyżu**

Ł. Kamykowski, *Asyż, 27 października 1986 – dialog? prawda? Próba hermeneutyki czynów Jana Pawła II, w: Wymiary Prawdy. Sympozja – 1, S. Drzyżdżyk (red.), Kraków 2006.*

Wyżej wspomniana publikacja w wersji .pdf



więcej tekstu

**i dialog międzyreligijny są ze sobą integralnie związanie.**

Tę intuicję bardzo mocno powtarzał św. Jan Paweł II, a nawet już Sobór Watykański II.

**W takim razie zarzuty adresowane w kierunku redakcji naszego czasopisma, że brakuje konsekwencji w tytule „Wiadomości misyjne”, który jest powiązany z podtytułem „Kwartalnik o dialogu międzyreligijnym”, są błędne.**

Myślę, że tak, ale trzeba by – w duchu dialogu – wysłuchać stawiających takie zarzuty, wczuć się w ich zaniepokojenie...

### ASYŻ – START DO POROZUMIENIA

**Wiele razy przytaczał Ksiądz słowa i przykład św. Jana Pawła II. Międzynarodowe Dni Modlitwy o Pokój w Asyżu spotykały się z jednej strony z aprobatą, może nawet aplauzem, z drugiej jednak – z silną krytyką. Posądzano nawet papieża o próbę doprowadzenia do jakiegoś synkretyzmu religijnego. Czy słusznie zarzucano papieżowi takie zamiary?**

Absolutnie niesłusznie. W Asyżu właściwie nie miał miejsca dialog międzyreligijny. To było, wspomniane już wyżej, wirtualne przygotowanie w obliczu wyzwań, jakie stawia świat. To była manifestacja, mająca na celu pokazanie, że pragniemy razem bronić pokoju. Wspólnie zdajemy sobie sprawę, że pokój nie zależy tylko

od ludzkich wysiłków. My, „z urzędu religijni”, winniśmy pokazać, że wspieramy dążenie do pokoju wołaniem do jakkolwiek pojętej siły wyższej.

**Ciężko tutaj mówić o modlitwie międzyreligijnej, a prędeziej o wieloreligijnej.**

Tak, to była modlitwa w jednym czasie. Każda grupa modliła się oddzielnie. Tylko chrześcijanie mieli wspólną modlitwę, dlatego że mamy wspólny, na tyle mocny fundament, że możemy się razem modlić.

**Czyli papież pragnął przygotować do koegzystencji.**

I do współdziałania poprzez to, co może nas łączyć. Okazało się zresztą dość szybko, że są takie elementy w większości religii świata, jak np. pielgrzymowanie do miejsca świętego, jak post, modlitwa, które w swej istocie są wyrazem bardzo podobnych dążeń i celów. To już jest jakiś punkt zaczepienia.

• • •  
**W Asyżu właściwie nie miał miejsca żaden dialog międzyreligijny.**  
• • •

**Jak wobec tego przedstawia się sprawa Bożej łaski? Czy po równo udziela się ona wyznawcom Chrystusa, jak wyznawcom innych religii i ateistom?**

O to trzeba pytać Ducha Świętego (*śmiech*). Nie wiemy, jak jej udziela, ale wiemy, że oczekuje od nas otwarcia, aby móc swoje dary po świecie rozlewać. Tę otwarcia oczekuje przede wszystkim od swoich, czyli od tych, którzy w chrzcie świętym Go otrzymali. •

# Kościół jako rzeczywistość zbawcza i dialog międzyreligijny

O kontrowersji deklaracji „Dominus Iesus” i wielości religii oraz sensie dialogu międzyreligijnego

TEKST: MIKOŁAJ ŻEBROWSKI CM

**D**wudziesty pierwszy wiek to czas globalizacji i wielokulturowości. Szybki rozwój Internetu i innych nowoczesnych środków przekazu sprawił, że dystans myślowy między ludźmi z odległych zakątków świata znacznie się zmniejszył. Istnieje obecnie dużo więcej możliwości wymiany poglądów niż kiedykolwiek wcześniej. Naiwnym byłoby oczywiście myśleć, że taki stan rzeczy doprowadzi do szybkiego zniwelowania różnic między ludźmi, czy też do natychmiastowego zażegnania konfliktów. Nie ulega jednak wątpliwości, że dysponujemy potencjałem środków, które mogą w znaczący sposób przyczynić się do budowania zgody między ludźmi i narodami.

Dialog jest obecnie powszechnie postulowany jako postawa służąca pokojowi, z tym większym natężeniem, im bardziej wzrasta przeświadczenie o wielkiej wadze promowania pokoju, podsycane bolesnym doświadczeniem wojen minionego stulecia i świadomością niszczycielskiego charakteru broni masowego rażenia, zwłaszcza atomowej, w której posiadaniu jest obecnie wiele światowych mocarstw. Ludzkość ma dziś mocne przeświadczenie o konieczności poszukiwania porozumienia między narodami, kulturami, a co za tym idzie również między wyznawcami różnych religii. Ze strony Kościoła Katolickiego wyraźnym krokiem w stronę dialogu religijnego było nauczanie Soboru Watykańskiego II, a także coraz bardziej otwarta postawa hierarchii kościelnej, w tym również kilku ostatnich papieży, spośród których wymienić należy przede wszystkim Jana Pawła II, niestrudzenie promującego pokojowy dialog między wyznawcami różnych religii.

Bibliografia



więcej tekstu



Ι

Χ

Ω

Η

THE GIVER

OF LIGHT

I AM THE LIGHT  
OF THE WORLD  
HE WHO FOLLOWETH  
ME SHALL NOT WALK IN  
DARKNESS BUT  
SHALL HAVE THE  
LIGHT OF LIFE

## *Dominus Iesus – kość niezgody*

Ze względu na panującą w świecie „modę na tolerancję”, działania zmierzające do budowania zgody między światowymi religiami spotykają się z szeroką aprobatą polityczną i społeczną. Nie można jednak nie zauważać również niebezpieczeństw pojawiających się na polu dialogu międzyreligijnego. Zarówno w powszechnej świadomości, jak i w opracowaniach o charakterze naukowym pojawiają się co jakiś czas stwierdzenia zawierające w sobie ładunek indyferentyzmu religijnego. Przyczyny tego zjawiska należy upatrywać z jednej strony w stopniowej infantylnizacji podejścia do religii u szerokich mas społecznych, a z drugiej w teoriach relatywistycznych, które z różnych względów dążą do postawienia znaku równości między wszystkimi religiami. Tego typu stwierdzenia nie mogą oczywiście być zaakceptowane. Szacunek i wzajemne zrozumienie nie oznacza konformizmu, ani tym bardziej swoistego religijnego leseferyzmu. Dla wyznawców Chrystusa jest to oczywiste, przede wszystkim ze względu na zawarty w Ewangelii nakaz miłości bliźniego oraz wezwanie do głoszenia nauki wszystkim narodom, aż po krańce ziemi. Nie można w ujęciu chrześcijańskim mówić o dialogu międzyreligijnym, który byłby pozbawiony charakteru ewangelizacyjnego, nawet jeśli nie jest on bezpośrednio ukierunkowany na doprowadzenie do wiary w Ewangelię, lecz jedynie na komunikowanie wydarzenia zbawczego Chrystusa.

6 sierpnia 2000 roku Kongregacja Nauki Wiary, kierowana wówczas przez kard. Josepha Ratzingera wydała deklarację zatytułowaną *Dominus Iesus – o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*. Dokument ten odnosił się między innymi do problematyki dialogu między Kościołem Katolickim a innymi wspólnotami wyznaniowymi. Główną jego treścią było przypomnienie fundamentalnych relacji między Chrystusem, Objawieniem, a Kościołem, które również należy traktować jako swego rodzaju pryncypia świadomości chrześcijańskiej i katolickiej – tzn. jako podstawy tożsamości, bez której wejście w prawdziwy dialog jest niemożliwe. Deklaracja zajęła jasne stanowisko w kwestii Objawienia danego ludziom przez Chrystusa, podkreślając jego powszechny, a zarazem ostateczny charakter (pełnia Objawienia), a także w kwestii niezasadności wprowadzania podziałów między Jezusem Chrystusem – Słowem Wcielonym, a Logosem, między ekonomią Słowa, a ekonomią Ducha Świętego, a także między Chrystusem, Królestwem Bożym, a Kościołem. Mamy tu oczywiście do

Link do  
deklaracji  
*Dominus  
Iesus*  
w wersji .pdf



więcej tekstu



czynienia z rzeczywistościami w pewnym sensie odrębnymi, powinny one jednak być zawsze rozpatrywane w kontekście jedynej ekonomii Trójcy Świętej, która nie dopuszcza istnienia między nimi opozycji. Autorzy deklaracji chcieli w ten sposób odnieść się do pewnych tendencji relatywistycznych pojawiających się na polu dialogu religijnego, zwłaszcza takich, które dążą do zrównania wagi wydarzenia Jezusa Chrystusa z prawdami zawartymi w niechrześcijańskich systemach religijnych, a które z punktu widzenia Ewangelii w żadnym wypadku nie mogą być zaakceptowane.

Opublikowanie deklaracji wywołało falę komentarzy, a nawet protestów. Pamiętam, że nawet w tzw. mainstreamowych mediach można było usłyszeć wypowiedzi stwierdzające, że poprzez ten dokument Kościół zamyka się na dialog międzyreligijny. Niektórzy pytali natomiast, czy oznacza to swego rodzaju „krok do tyłu” Jana Pawła II, który dotychczas był tak otwarty na wyznawców innych religii. Od tego czasu minęło już ponad czternaście lat. Jak dzisiaj należy patrzeć na treść deklaracji *Dominus Iesus*? Czy naprawdę świadczy ona o postawie zamknięcia na dialog międzyreligijny? Czy rzeczywiście prezentowane w deklaracji i innych dokumentach Kościoła jasne stanowisko stanowi dla chrześcijan przeszkodę w rozmowach z innymi religiami? Spróbuję w dalszej części tego artykułu udzielić odpowiedzi na te pytania, dokonując najpierw krótkiej refleksji nad zasadnością dialogu z wyznawcami innych religii, a następnie demaskując pewne mity dotyczące tego zagadnienia, które nadal często krążą w obiegowej świadomości społecznej.

### **Jak poradzić sobie z wielością religii?**

Drugi sobór watykański przyniósł radykalną zmianę w podejściu Kościoła Katolickiego do dialogu z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, a także z innymi religiami. Na poziomie nomenklatury odstąpiono od używania określeń takich jak: schizmatycy i heretycy, w odniesieniu do prawosławnych i protestantów, stosując odtąd jeden termin: „bracia odłączeni”. W deklaracji *Nostra Aetate* znajdziemy natomiast przełomowe stwierdzenie mówiące o stosunku Kościoła do niechrześcijańskich tradycji religijnych:

Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu

wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi.

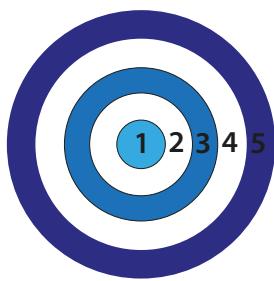
To nie tylko wyraz szacunku dla wyznawców innych religii, jako ludzi obdarzonych godnością dzieci Bożych i w miarę własnych możliwości poszukujących prawdy, ale wyraźne stwierdzenie, że w doktrynach religijnych nie pochodzących od osoby historycznej Chrystusa znajdują się również elementy, które należy bez wątpienia uważać za pochodzące od Niego, jako od Logosu kierującego porządkiem świata i zawsze towarzyszącego ludzkim poszukiwaniom. Ta radykalna zmiana, o której mowa, mogła dokonać się dzięki postępowi na gruncie eklezjologii – dzięki przejściu od pojęcia Kościoła-twierdzy do świadomości Kościoła obejmującego wszystkich ludzi, choć w różnym stopniu, co przedstawia się zazwyczaj przy pomocy tzw. kręgów przynależności do Kościoła. Można tu mówić o przejściu od eklezjologii ekskluzywnej wobec innych religii, do eklezjologii koncentrycznej, podkreślającej powszechny charakter objawienia chrześcijańskiego. To, co dla nas istotne, to przede wszystkim fakt, że jeśli inne tradycje zawierają w sobie takie właśnie „ziarna słowa”, oznacza to, że musi zachodzić między nimi a depozytem wiary, który został powierzony Kościołowi, pewna komunikowalność.

Warto w tym miejscu wyliczyć stanowiska, jakie w ogóle są możliwe do przyjęcia wobec innych w refleksji teologicznej. Pierwszym z nich jest ekskluzywizm, który głosi, że jedyną, wyłączną (łac. *excludo* – wyłączać, wykluczać) religią o charakterze zbawczym jest chrześcijaństwo, natomiast inne religie są dla rozwoju duchowego obojętne, lub nawet, w najbardziej radykalnie ekskluzywistycznym ujęciu – szkodliwe, jako odciągające ludzi od jedynej prawdy – Chrystusa. Obecnie jest to pogląd rzadko występujący, przede wszystkim dlatego, że zupełnie niezgodny z nauką Kościoła, wyrażoną choćby właśnie we wzmiankowanej już deklaracji *Nostra Aetate*. Dowartościowanie innych religii, jakiego dokonali ojcowie soborowi, można uznać za przejaw drugiego możliwego stanowiska – inkluzywizmu. Jest to pogląd, według którego wszystkie religie świata zawierają pewne elementy zbawcze, co wynika ze szczerego charakteru

• • •

Jeśli inne tradycje zawierają w sobie „ziarna słowa”, oznacza to, że musi zachodzić między nimi a depozytem wiary, który został powierzony Kościołowi, pewna komunikowalność.

• • •



KRĘGI PRZYNALEŻNOŚCI  
DO KOŚCIOŁA  
[wg deklaracji  
*Dominus Iesus*]

- 1 – Jezus Chrystus
- 2 – chrześcijanie - katolicy
- 3 – chrześcijanie - niekatolicy
- 4 – niechrześcijanie
- 5 – szukający Boga, ludzie dobrej woli

poszukiwań prawdy, podejmowanych przez ich wyznawców, a przede wszystkim z powszechnej woli zbawczej Boga. Inkluzywiści podkreślają jednak, że pełnia objawienia zawiera się jedynie w nauczaniu Chrystusa, jako jedyne go pośrednika zbawienia. Inne systemy religijne wykazują niejednokrotnie pewne podobieństwo do Ewangelii, ale dopiero założony przez Jezusa Kościół dopełnia wszystkie inne religie – jest on wspólnotą wyjątkową, ponieważ nie założyli go poszukujący Boga ludzie, ale sam Bóg, wychodzący ludziom na spotkanie w tajemnicy Wcielenia. Inkluzywizm opiera się na dwóch filarach. Pierwszym jest wiara w zupełną wyjątkowość wydarzenia Jezusa Chrystusa, a drugim przekonanie, że dzięki temu wyjątkowemu charakterowi dotyka ono w pewien sposób ludzi wszelkich epok i kultur. Inne religie odbijają promień jednej jedynej Prawdy, którą jest tylko Wcielony Syn Boży – stanowią zatem również drogę do zbawienia, ale to Kościół jest ostatnim etapem tej drogi i nawet jeśli niektórzy ludzie nie wchodząc do niego nigdy w pełni – poprzez chrzest – mogą dostąpić zbawienia wyznając inne religie, to jednak jest to możliwe tylko dzięki istnieniu Kościoła, który już tu na ziemi jest „przybytkiem Boga z ludźmi”, a także kieruje całą ludzkość w stronę punktu *omega* – w stronę Wcielonego Słowa, w którym dostąpimy pełnego uczestnictwa na końcu czasów.

Trzecie możliwe stanowisko to pluralizm religijny. Nie jest to stanowisko jednorodne. Mówiąc najogólniej, występuje ono w wersji słabszej i radykalnej. Umiarkowany pluralizm, zwany normatywnym, przyznaje religiom pozachrześcijańskim prawdziwość i skuteczność zbawczą, jednak z zachowaniem wyjątkowej pozycji Chrystusa, wyróżnionego spośród innych założycieli religii. Przedstawicielem takiego stanowiska jest w ostatnim czasie Paul F. Knitter, który pomimo wyraźnie pluralistycznych poglądów w swoim dziele *The Uniqueness of Jesus* stwierdza, że chrześcijaństwo obiektywnie wyróżnia się na tle pozostałych religii świata, co wiązać należy według niego z przykładem, który zainspirował je na samym początku, a którym był Jezus jako normatywny Boży posłaniec. Pluralizm radykalny twierdzi, że wszystkie religie należy uważać za równorzędne drogi do poznania Boga i osiągnięcia życia wiecznego. Pogląd taki głosi np. prezbiteriański teolog John Hick, według którego Bóg nie ukazał się ludziom w jednym wyjątkowym objawieniu, lecz poprzez odrębne i komplementarne objawienia historyczne. Oznacza to w praktyce, że między wszystkimi religiami można postawić znak równości, gdyż wszystkie, jak stwierdza Hick, mają w sobie elementy dobra i zła – niejednokrotnie przyczyniały

się do wzrostu poziomu moralności, ale także były źródłem przemocy i prześladowań.

Właśnie takiej radykalnej formie pluralizmu religijnego przeciwstawia się deklaracja *Dominus Iesus*, broniąc prawdy o wyjątkowym charakterze objawienia przekazanego ludziom przez słowa i czyny Chrystusa. Autorzy dokumentu zwracają ponadto uwagę na fakt, że radykalny pluralizm religijny prowadzi w efekcie do relatywizmu, który nie tylko stawia znak równości między religiami, ale zaciera istniejące między nimi granice, a kiedy wszystko jedno, w co się wierzy, wszystkie religie tracą rację bytu, ponieważ są automatycznie stawiane poniżej osobistych przekonań jednostki. Jeżeli zaś wszystkie religie tracą swój prawdziwy sens, nie ma sensu również jakikolwiek dialog między nimi. Wynika z tego, że tak naprawdę deklaracja Kongregacji Nauki Wiary broni autentycznego dialogu międzyreligijnego przed niebezpieczeństwem, jakie grozi mu ze strony radykalnego pluralizmu religijnego.

### Czy dialog międzyreligijny w ogóle ma sens?

Jednym z podstawowych bodźców zachęcających na polu teologicznym do podejmowania dialogu z wyznawcami innych religii jest bez wątpienia personalizm. Nie będę w tym miejscu dokładnie opisywał tego nurtu myślowego, ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że afirmacja człowieka, jako bytu osobowego, która jest powszechna we współczesnej teologii katolickiej, prowadzi w sposób oczywisty do dowartościowania postawy dialogu, wynikającej z natury osoby, jako bytu otwartego na innych. Dialog stanowi konieczność. Warto jednak zaznaczyć, że nie wystarczy tylko dostrzegać tę konieczność dialogu – trzeba podejmować refleksję nad jego istotnymi cechami. Jest to szczególnie ważne dla dialogu międzyreligijnego. Brak pogłębionego rozumienia prowadzi tu często do infantylizacji i relatywizmu. Biskup Tadeusz Pikus zauważa, że każde działanie zasługujące na miano dialogu ma charakter teleologiczny. Jeżeli chcemy zatem prowadzić autentyczny dialog międzyreligijny, musimy zadać sobie pytanie o jego cel. Nie jest nim bez wątpienia samo tylko poznawanie wierzeń innych religii. Mielibyśmy wówczas do czynienia w najlepszym wypadku z dialogiem

**KS. PROF. HENRYK WITCZYK**  
(członek Papieskiej Komisji Biblijnej)

*Zbawicielem człowieka jest jedynie Jezus Chrystus. Do Kościoła przyporządkowani są chrześcijanie i wyznawcy innych religii, którzy rozpoznają w świecie stworzonym i myśleniu religijno-filozoficznym „ziarna dobra, prawdy, piękna, tajemnicy bożej”.*

*Najnowszy dokument Papieskiej Komisji Biblijnej «Natchnienie i prawda Pisma Świętego» (pkt. 148) rzuca światło na sposób rozumienia relacji pomiędzy Pismem Świętym a tradycjami innych religii.*

- wypowiedź z dnia 23 października 2014

antropologicznym – czyli rozmową dwóch ludzi, którzy się szanują i pragną się poznać. Tymczasem dialog międzyreligijny zakłada właśnie odniesienie do religii, a zatem ci, którzy go podejmują, nie tylko chcą poznać siebie nawzajem, ale także dążą do poznania Boga jako przedmiotu religii. Nie chodzi tu, jak już wyżej zaznaczono, o relatywizm, ale o prawdziwą postawę poszukiwania prawdy.

Jednym z problemów, jaki możemy napotkać na tej drodze, jest również tzw. dialog pochyły. Terminem tym opisuje się postawę obecną u wielu chrześcijan, także teologów. Jej cechą charakterystyczną jest z jednej strony otwarcie na dialog, ale z drugiej dążenie do zajęcia a priori pozycji dominującej. W tym ujęciu strona katolicka występuje przede wszystkim jako komunikująca prawdy wiary, a nie słuchająca czy też poszukująca prawdy. Zgodnie z podstawową, personalistyczną definicją taki dialog nie jest w ogóle prawdziwym dialogiem, ponieważ nie zachodzi w nim równość rozmówców. Tymczasem obaj uczestnicy muszą występować zawsze z równej pozycji. Nie oznacza to oczywiście, że każdy ma zawsze rację, ale każdy ma prawo do swoich poglądów i przekonań.

Dialog międzyreligijny nie jest łatwą sztuką. Z jednej strony, jak zauważa Raimon Panikkar, nie jest pożyteczne ani możliwe dokonanie swojego *epoché* – zawieszenia własnych przekonań, z drugiej jednak konieczna jest postawa autentycznej otwartości, która nie pozwala wykluczać, że od rozmówcy można nauczyć się czegoś zupełnie nowego i wartościowego. Największym wyzwaniem jest chyba to, że jeżeli mamy mówić o dialogu *par excellence* międzyreligijnym, napotykamy konieczność powiązania danego dyskursu z własnym doświadczeniem religijnym. Jest to możliwe tylko w ramach inkluzywizmu. Stanowisko ekskluzywistyczne zamyka się bowiem zupełnie na zawarte w innych religiach „ziarna słowa”, natomiast pluralizm zaciera różnice między nimi, co prowadzi do swojego rodzaju deficytu tożsamości, który czyni dialog międzyreligijny kalekim. Deklaracja *Dominus Iesus* oraz inne dokumenty Kościoła wydawane w ostatnich latach, takie jak np. deklaracja Międzynarodowej Komisji Teologicznej *Chrześcijaństwo i religie* z 1997 roku, bronią zdrowego soborowego inkluzywizmu. Przypominanie prawdy o powszechności i jedyności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła nie ma na celu zamykania dróg do dialogu, lecz wręcz przeciwnie – przygotowuje grunt, poprzez jasne określanie chrześcijańskiej tożsamości wiary, którą wyznawcy Chrystusa są zobowiązani wносить do dialogu religijnego, aby był on prawdziwy.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia zachodzi konieczność dialogu z innymi religiami nie tylko ze względów praktycznych, ale przede wszystkim ze względu na miłość trynitarną wpisaną w teandryczną strukturę Kościoła. Przy czym nie można tu przeakcentować żadnego z czynników. Lekceważąc to, co ludzkie w Kościele, występujemy przeciw tajemnicy Wcielenia, co odbiera innym religiom prawo do posiadania w sobie odbicia jedynej Prawdy, jaką jest Chrystus, który jako Bóg-Człowiek przynależy do całej ludzkości (to właśnie dzięki Wcieleniu Syna Bożego Kościół jako Jego mistyczne ciało może rozpoznawać swoje członki w innych religiach i odkrywać, że w Chrystusie jest znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego). Zapominając natomiast o swym boskim pochodzeniu i o prawdziwej eucharystycznej obecności Boga żywego w swoich członkach, Kościół traci swą właściwą tożsamość, a zatem nie może podejmować autentycznej rozmowy z innymi religiami. Dialog międzyreligijny jest zjawiskiem pozytywnym tylko wtedy, kiedy wpisze się go w perspektywę Wcielenia, pamiętając że Kościół jest mistycznym ciałem Zbawiciela, które podobnie jak Jego ziemskie ciało, jest autentycznie ludzkie – czyli rozwija się, zawiera w sobie boski pierwiastek, ale jest także poddane niedoskonałości. Dążąc do jedności ludzkości w Chrystusie nadajemy dialogowi międzyreligijnemu wymiar eschatologiczny, zachowując przy tym świadomość, że choć jedyna Prawda żyje w nas, to jednak nie jest naszą własnością przedmiotową, chodzi bowiem o osobę Logosu. Zatem dialog międzyreligijny ma sens jeśli stanowi z naszej strony autentyczne poszukiwanie obecności Logosu w innych tradycjach religijnych, a także jest przepełniony postawą wdzięczności za tę obecność. Podkreślanie wyjątkowości Jezusa Chrystusa nie stanowi przeszkody w dialogu katolików z innymi religiami, ale jest koniecznym jego warunkiem, jako istotowy element tożsamości Kościoła.

## CO TO ZNACZY, ŻE KOŚCIÓŁ MA STRUKTURĘ „TEANDRYCZNĄ”?

Oznacza to, że struktura Kościoła ma charakter bosko-ludzki. Wynika to z faktu, że Duch Święty jako Duch Jezusa Zmartwychwstałego zamieszkuje tak w Głowie Kościoła (Chrystus), jak i w Jego członkach, tworząc w ten sposób jedno ciało.

### Czym nie jest dialog międzyreligijny?

W ramach swego rodzaju podsumowania pragnę zwrócić uwagę na pewne błędy w myśleniu o dialogu międzyreligijnym, występujące często w powszechnej świadomości. Błędy te według mnie są jednym z głównych źródeł nieporozumień na tym polu, przyczyniając się też nierzadko do powstawania niepotrzebnego medialnego szumu, takiego z jakim mieliśmy do czynienia między innymi po wydaniu deklaracji *Dominus Iesus*.

•••

## Dialog międzyreligijny ma sens, jeśli stanowi z naszej strony autentyczne poszukiwanie obecności Logosu.

•••

Po pierwsze, nie można utożsamiać dialogu międzyreligijnego z religioznawstwem. Celem religioznawstwa jest badanie religii przede wszystkim jako fenomenu kulturowego, często z zastosowaniem analizy porównawczej. Oznacza to, że poszczególne religie są rozpatrywane jako przedmiot, a zatem z naukowego punktu widzenia, który zakłada stanowisko neutralne. Tymczasem, jak słusznie zauważa Piotr Sikora, dialog międzyreligijny jest też zawsze dialogiem wewnątrzreligijnym, dokonuje się w sercu osoby zaangażowanej, dzięki konfrontacji jej osobistej wiary z nauką innych systemów religijnych. Nie ma tu w żadnym wypadku mowy o stanowisku neutralnym. Prawdziwy dialog bowiem nie jest możliwy do prowadzenia ze stanowiska neutralnego – wymaga natomiast zaangażowania. Rozpoznawanie w innych religiach ich zbawczego charakteru jest *conditio sine qua non* dialogu z nimi. Nawet jeśli zdobywanie wiedzy naukowej na temat innych religii jest bardzo pomocne w rozmowach z ich wyznawcami, prawdziwy dialog wymaga uczynienia kroku dalej i otwarcia się na doświadczenie transcendentne zawarte w innych systemach religijnych.

Kolejny błąd to patrzeć na dialog międzyreligijny jak na zjawisko o charakterze politycznym i instytucjonalnym. Nie wystarczy bowiem zorganizować spotkanie przywódców światowych religii, takie jak miało miejsce np. w 1986 roku w Asyżu z inicjatywy Jana Pawła II, aby można było mówić o autentycznym dialogu międzyreligijnym. Spotkania takie są oczywiście dobre, gdyż służą sprawie pokoju i tolerancji, ale dialog jest możliwy dopiero wtedy, kiedy dojdzie do komunikacji doświadczenia religijnego na poziomie osobowym. Zatem, choć wzajemne pozytywne nastawienie instytucjonalnego przedstawicielstwa religii światowych sprzyja rozwijaniu postawy dialogu, nie może być automatycznie utożsamiane z dialogiem międzyreligijnym.

Co więcej, należy wystrzegać się kolejnego, bardzo poważnego błędu. Promowanie przyjaznych stosunków między religiami na poziomie politycznym prowadzi niekiedy do przeświadczenia, że każda religia jest równie dobra. Wiąże się to zazwyczaj z infantylnym podejściem do religii, w którym nie jest ona spotkaniem transcendentnego Boga z człowiekiem, a jedynie efektem pewnego „zmysłu nadprzyrodzonego” obecnego w każdym człowieku. Można czasem usłyszeć stwierdzenia typu: „Jesteśmy dziećmi jednego Boga, choć nazywamy Go różnymi imionami”, „niech każdy wierzy w to, co chce, byleby tylko była to wiara

szczerą, bo to jest przecież najważniejsze”, albo w końcu: „może również po śmierci każdego spotka to, w co wierzy”. Twierdzenia te są szalenie niebezpieczne, bo odcinają doświadczenie religijne od rzeczywistości obiektywnej, redukując je jedynie do rzeczywistości psychologicznej, w dużej mierze irracjonalnej. Tymczasem dialog międzyreligijny ma być wspólnym poszukiwaniem prawdy, a nie próbą generowania prawdy na drodze indyferentyzmu lub synkretyzmu religijnego.

W oparciu o to wszystko można spróbować określić jakie są perspektywy autentycznego dialogu międzyreligijnego. Najpierw należy dążyć do powiększenia wiedzy na temat światowych religii na poziomie naukowym oraz do wzrostu wzajemnej tolerancji i budowania pokojowych relacji. Pomoże to dostrzegać chrześcijanom owe „ziarna słowa” obecne w innych tradycjach religijnych. Przede wszystkim jednak, jako wzajemna komunikacja doświadczenia religijnego, dialog międzyreligijny ma zawsze dla chrześcijan wymiar ewangelizacyjny, o czym wyraźnie mówi deklaracja *Dominus Iesus*, stwierdzając, że Kościół, odczytując znaki czasu, głosi dziś Chrystusa także poprzez praktykę dialogu międzyreligijnego. Najwymowniejszym, a zarazem normatywnym przykładem jest dla nas postawa św. Pawła na ateńskim Areopagu. Apostoł dostrzega zarówno autentyczność postawy poszukiwania prawdy przez ateńczyków, jak i konfrontuje ich dobytek kulturowy i religijny ze swoim doświadczeniem Chrystusa. W ten sposób wchodzi w autentyczny dialog międzyreligijny, komunikując prawdę zbawczą swoim rozmówcom. Prawdziwa wartość tego dialogu ukazuje się jednak dopiero wówczas, gdy podjęta przez Pawła ewangelizacja kończy się fiaskiem. Nie szuka on wtedy kompromisu na siłę, wie że w dialogu międzyreligijnym nie chodzi o wypracowanie wspólnego stanowiska, ale o poszukiwanie prawdy. A Prawda jest przecież jedna. Każdy ma prawo do niej dążyć – dobrze jeśli robimy to wspólnie, choć nie jest to łatwa sztuka. •

**KS. PROF. HENRYK WITCZYK**  
(członek Papieskiej Komisji Biblijnej)

*Literatura Starego Testamentu zapożyczała z tego, co było napisane w Mezopotamii i Egipcie, tak jak księgi Nowego Testamentu czerpały szeroko z kulturowego świata greckiego. Po co? Żeby jeszcze lepiej, językiem tej kultury, wyrazić jedyne i niepowtarzalne Misterium Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem w innej kulturze - kulturze Judei. Wystarczy przywołać postać Pawła, który «w mowie na Areopagu odniósł się do intuicji poetów i filozofów greckich (por. Dz 17,28)».*

- wypowiedź z dnia 23 października 2014



**Mikołaj Żebrowski CM** – od 2014 kapłan Zgromadzenia Misji. Obecnie pracuje w Tarnowie jako katecheta w szkole podstawowej i gimnazjum. Jego pasje to językoznawstwo, paleografia i muzyka. W wolnym czasie zajmuje się kaligrafią lub grą na gitarze i ukulele.



# Zwierzęta hodowlane w katedrze

Na ile język popkultury może okazać się pomocny w prowadzeniu dialogu międzyreligijnego?

TEKST: BARBARA ŻEBROWSKA



**Język dzieł sztuki jest uniwersalny i umożliwia poruszanie tematów fundamentalnych, omijając bariery językowe, które towarzyszą na co dzień nawet użytkownikom tego samego kodu. Cóż dopiero, gdy rozmówcami są osoby posługujące się innymi językami i pochodzące z różnych kręgów kulturowych. Tematem, który jest ważny, a może napotkać wyżej wymienione trudności jest dialog międzyreligijny.**

Pomocny okazuje się tutaj język sztuki, zwłaszcza, gdy mówi za pomocą motywów znanych obu stronom dialogu. Ciekawym przykładem takiej „rozmowy” była wystawa utworzona w 2013 roku w Katedrze św. Pawła w Londynie. Prezentowano tam fragment instalacji z Kairu – 25 z 90 osiołków naturalnej wielkości wykonanych z włókna szklanego. Nic szczególnego w tych osiołkach by nie było, gdyby nie zostały ozdobione przez egipskich artystów – zarówno chrześcijan jak i muzułmanów. Celem stworzenia tej ekspozycji było zwrócenie uwagi na potrzebę pokoju między religiami. Wykorzystanie takiego zwierzęcia jak osioł jest w tej sytuacji wyjątkowo wymowne, bowiem ma on wspólne znaczenie dla chrześcijaństwa i islamu. Można go odnaleźć w obu świętych księgach: Biblii i Koranie. Dodatkowo sam osioł w tych kręgach kulturowych symbolizuje pokój. Osoba wjeżdżająca do miasta na spokojnym osle ma pokojowe zamiary, natomiast od wjeżdżającej na galopującym koniu możemy spodziewać się ataku. Patrząc na objuczonego osła może nam także na myśl przyjść człowiek przytłoczony ciężarem życia. W języku polskim osioł jawi się przede wszystkim jako zwierzę uparte i ta jego cecha dominuje nad innymi, ale pamiętać należy o jego zaletach. Jest pracowity, silny i odporny na choroby. Wykorzystanie właśnie osłów staje się szczególnie interesujące w połączeniu z tym, co artyści zaprezentowali na ich grzbietach. Zatem zobaczyć można było zwierzęta ozdobione nie tylko symbolami religijnymi, niosące na barkach toboły (z książkami!), ale też zantropomorfizowane, bo np. ubrane w ortodoksyjny strój żydowski. Przyznam się, że usłyszawszy o „wystawie osłów”, byłam nastawiona do niej sceptycznie, ale oglądając zdjęcia żałowałam, że nie mogę zobaczyć jej w całości na żywo (po prezentacji w londyńskiej katedrze osły zostały sprzedane na aukcji) i ten tekst opierać muszę tylko na fragmentach widzianych na fotografiach. Zainteresował mnie osiołek, na którym

• • •

**Mówiąc o tematach ważnych powinniśmy jak najczęściej wykorzystywać elementy obecne w popkulturze.**

• • •



artysta zrekonstruował fragment *Madonny Sykstyńskiej* Rafaela Santi przedstawiający dwa aniołki. Na pozór nie ma w nich nic szczególnie – wykorzystanie ich nie jest nietuzinkowe, bo każdy je rozpoznaje i przeważnie nawet nie identyfikuje jako fragmentu większego obrazu. Ale to, że stały się częścią kultury masowej, ikoną popkulturową i zostały umieszczone na grzbiecie osła skłoniło mnie do sformułowania pewnej myśli, choć przyznaję, niezbyt odkrywczej. Mianowicie, mówiąc o tematach ważnych powinniśmy jak najczęściej wykorzystywać elementy obecne w popkulturze, bo to one są dostępne powszechnie, tzn. są łatwe do odczytania nawet dla człowieka niewykształconego, nienauczonego odbioru tekstów kultury wysokiej i bez wyrobionego gustu. Może zatem warto zejść z wyżyn intelektualnych i artystycznych i o rzeczach fundamentalnych mówić prostszym językiem (także sztuki)? Wspomniana w tym krótkim artykule wystawa jest tego przykładem – w imię wartości fundamentalnej jaką jest pokój, drzwi zabytkowej europejskiej katedry zostały otwarte dla osłów pochodzących z centrum islamskiego świata. Czy ta wystawa mogłaby być w podobny sposób zaprezentowana w Polsce? •



**Barbara Żebrowska** – doktorantka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, początkujący językoznawca. Szczególnie interesuje się zagadnieniami z zakresu etnolingwistyki, dialektologii, folklorystyki. Jej pasją jest muzyka gospel – śpiewa w jednym z krakowskich chórów.

# FUNDAMENTALISM

---

*fundamentalism fondamentalisme fundamentalismo*

# Prześladowania pierwszych chrześcijan

czyli fakty i mity opresji wyznawców Chrystusa u początku Kościoła

TEKST: TOMASZ BAŁUKA CM



Becista1 / photo on flickr

Rzymski cmentarz  
(katakumby) chrześcijan  
pierwszych wieków

**W** pierwszych wiekach po Chrystusie rozszerzanie się Kościoła nie było spokojne. Żydzi, którzy ukrzyżowali Chrystusa, z równą zaciekłością występowali przeciw uczniom i Jego wyznawcom. Sam Jezus przepowiedział: „Jak Mnie prześladowano, tak i was będą prześladować” (J 15,20). Największe prześladowanie wystąpiło ze strony pogan – tych, którzy nie chcieli albo też nie potrafili uznać Chrystusa. Państwo Rzymskie (*Imperium Romanum*) było dość tolerancyjne, uznawało kult ludów podbitych, pod warunkiem jednak, że i cześć Jowisza kapitolńskiego będzie zachowywana. Pod tym ostatnim względem jedyny wyjątek uczyniono dla Żydów, którzy choć monoteiści, byli w państwie uznawani, dopóki zachowywali lojalność.

Po wypędzeniu Żydów z Rzymu (około 50 r.), pod których płaszczem początkowo rozwijało się chrześcijaństwo, Kościół ukrywał się

w różnych miejscowościach pod przykrywką tzw. *collegia funeratica*, czyli bractw pogrzebowych, które były nie tylko dozwolone, lecz nawet popierane przez państwo. Niebawem zaczęto postrzegać, że wraz z chrystianizmem powstała niedozwolona, nowa religia. Tymczasem prawo 12 tablic nakładało za to karę deportacji, a nawet śmierci. To samo prawo zakazywało tajemniczych zebrań. Chrześcijanie musieli je odbywać, chroniąc się przed oczyma niepowołanych. Uważano chrześcijan za przeciwników religii państwowej i faktycznie nie mogli się oni na nią godzić. Stąd traktowano ich jako przeciwników państwa i karano jak za główną zdradę. Nie uznając bóstw, zwalczając je, stawali się w oczach władz często winnymi ateizmu lub świętokradstwa, z tego powodu, że nie oddawali boskiej czci cesarzowi, stając się winnymi wykroczeń przeciwko majestatowi (*maiestatis rei*). Surowe kary spotykały wyznawców Chrystusa, czego przykładem jest święty Paweł, który został ścięty. Dary Ducha Świętego, cuda, egzorcyzmy i pobożne praktyki chrześcijan sprawiały, że niejednokrotnie widziano w nich czarnoksiężników, magów. Na takich również były nakładane ciężkie kary.

### **Przeciwnicy polityczni?**

Troska cesarzów o jedność i spójność Państwa Rzymskiego nakazywała im tępić i prześladować chrześcijan, którzy zdawali się zagrażać tej jedności. Od czasów cesarza Decjusza (249–251) obowiązywały w całym Państwie Rzymskim prawa i edykty prześladowcze wymierzone wyłącznie przeciwko chrześcijanom. Położenie ich stało się niezwykle ciężkie, chociaż nie wszyscy cesarze i nie wszystkie władze jednakowo ściśle dopilnowały edyktów prześladowczych.

Chrześcijanie chcieli i starali się być lojalnymi obywatelami i współobywatelami państwa, dobrymi współmieszkańcami miast i osad, ale wiara nie pozwalała im na udział w obrzędach, które były niejako utożsamiane z doktryną Imperium. Moralność zabraniała im uczestnictwa w niektórych zabawach i igrzyskach. Pewna część chrześcijan uchylała się od pełnienia urzędów i służby publicznej, m.in. wojskowej. Kapłani, literaci, artyści, rzemieślnicy i kupcy żyli z kultu pogańskiego. W związku z tym ekspansja chrześcijan groziła im utratą zarobków. W najczarniejszych kolorach malowali rzekome przewiny oraz wykroczenia pierwszych chrześcijan. Ponieważ wyznawcy Chrystusa sprawowali swój kult w ukryciu, agapy (wieczere chrześcijańskie) uważano za

*Na zdjęciu: współczesna kopia pomnika konnego Marka Aureliusza, znajdująca się na rzymskim Placu Kapitolińskim (Piazza del Campidoglio).*

Marek Aureliusz panował w Imperium w latach 161-180. Mimo, iż był przedstawicielem stoicyzmu (pozostawił po sobie wiele filozoficznych traktatów), którego etyka opiera się na zasadzie osiągnięcia szczęścia przez wewnętrzną dyscyplinę moralną, odciążenia swoich emocji od zdarzeń zewnętrznych oraz cnotliwym życiu, to za czasów jego panowania doszło do krwawych prześladowań chrześcijan.



*Powstrzymywanie się chrześcijan od publicznego życia i okrywana tajemniczością zarówno nauka, jak i kult religijny, stały się przyczyną zarzutów o ateizm, mordowanie dzieci, kazirodztwo, co znów prowadziło do odrzucania nowej religii – do jej prześladowania z tytułu przestępstw moralnych.*

orgie, a nieszczęścia i klęski publiczne przypisywano wzgardzie bogów.

## Prześladowania

Wszystko to tłumaczyło rozmaity kształt, jaki przybierały prześladowania. Jedne z nich były powszechne, drugie miały charakter tylko partykularny. Niekiedy postępowanie władz przeciw chrześcijanom było administracyjne, innym razem kryminalno-sądowe. Raz zapoczątkował prześladowanie rząd, innym razem wychodziło ono od ludu, było z góry i planowo przygotowane albo też stanowiło odruch niechęci wzburzonego lub podjudzonego tłumu. Bywało niekiedy, że cesarze jako stróże praworządności występowali do pewnego stopnia w obronie chrześcijan, poskramiali namiętności prześladowcze, wydawali dekrety. Tak czynili np. Trajan (98–117) i Hadrian (117–138). Historia starożytna wylicza 10 prześladowań, czyniąc analogię do 10 plag egipskich. Jednak jest w tym dużo nieścisłości. Naprawdę mówić się powinno o jednym, trwającym 250 lat z niewielkimi przerwami, rozpoczętym za czasów Nerona w 64 r., a skończonym edyktem tolerancyjnym w 313 r. Musimy pamiętać, że był to okres zawziętych walk politycznych, wydzierania sobie władzy przez różnych kandydatów na tron cesarski, skutkiem czego i chrześcijanie padali niejednokrotnie ofiarą owych walk. Ogół ówczesnych panujących z własnych żądz czy dla przypodobania się tłumowi prześladował chrześcijan.

## Wyznawcy i upadli

Sposoby i rodzaje męczeństwa były najrozmaitsze i niekiedy wyszukane. Nie tylko torturowano lub zabijano ciało, ale starano się także zadawać moralne tortury innym ofiarom. Tak postępowano w stosunku do niewiast i dziewczec. Nawet w przybliżeniu trudno jest ustalić liczbę męczenników. Ogólnie wiemy, że była spora. Co do liczb podawanych w różnych opracowaniach, nie można przyjmować ich bezkrytycznie. Zauważyć natomiast należy, że wiele wiadomości o prześladowaniach i takich źródła, jak opisy współczesne, apologie, niektóre akta męczenników, powstawały w ogniu walk. Łatwo więc było

### **UPADLI (LAPSI)**

Byli również tacy chrześcijanie, którzy nie wytrzymali męczarni i zdradzali swą wiarę, nazywano ich *lapsi* – upadli. Tych zaś, którzy uwolnili się od męczarni złożeniem ofiary bożkom rzymskim nazywano *sacrificati* – ofiarujący. Ci zaś, którzy złożyli tylko ofiarę kadzidła dla bóstw pogańskich, otrzymali nazwę *thurificati* – składający kadzidło. Byli i tacy, którzy ofiar żadnych nie składali, ale postarali się o fałszywe poświadczenia, *libellus sacrificationis* – tych nazywano „libellatici”, lub też *acta facientes* – czyli ci, którzy mają zaświadczenia. Tych, którzy wydali poganom księgi święte na spalenie, napiętnowano nazwą *traditores* – zdrajcy. Miało to miejsce najczęściej za panowania cesarza Waleriana i Dioklecjana, kiedy pojawił się nakaz niszczenia i palenia ksiąg świętych. Jeżeli chodzi o wiek i płeć męczonych chrześcijan, należy zauważyć, że męczono wszystkich, zwłaszcza mężczyzn, ale również kaźni podlegały dzieci, młodzież, starcy, kobiety, a nawet matki (św. Perpetua) i to bez względu na zawód czy pochodzenie społeczne.



o pewną przesadę, czy też różne liczbowe zaokrąglenia. W okresie prześladowań męczenników nazywano wyznawcami, albo też świadkami prawdy Chrystusowej. Nie każdy jednak nękanym przez władzę chrześcijanin posiadał odpowiedni hart i nie każdemu była dana łaska męczeństwa. Zwłaszcza po przerwach w okresie prześladowań, powodujących zmniejszenie odporności ofiar, niejedna z nich nie wytrzymała męczeństwa i zdradzała swą wiarę. Byli to tak zwani upadli (*lapsi*), których mamy najrozmaitsze rodzaje: *sacrificati*, *thurificati*, *libellatici*, *acta facientes*, *traditores*. Same powyższe nazwy wyjaśniają już rodzaje ich odstępstw, gdyż albo na żądanie władz składali ofiary i kadzidła bóstwom pogańskim, albo nabywali, choćby nawet fałszywe, dowody i zaświadczenia o złożonych ofiarach lub o odstępstwie od wiary lub też wydawali poganom księgi i zdradzali miejsca święte.

### **Pomówienia i podstawy prawne prześladowań**

Powstrzymywanie się chrześcijan od publicznego życia i okrywana tajemniczością zarówno nauka, jak i kult religijny, stały się przyczyną zarzutów o ateizm, mordowanie dzieci, kazirodztwo, co znów prowadziło do odrzucania nowej religii – do jej prześladowania z tytułu przestępstw moralnych. Odnośnie do podstaw prawnych prześladowań istnieje rozbieżność wśród uczonych. Niektórzy historycy uważają, że pierwsze prawa przeciwko chrześcijanom zostały wydane przez cesarza Nerona (†68). Powołują się oni na wspomniane przez Tertuliana tzw. *Institutom Neronianum* (Ad nationes I 7,8). Tymczasem nowsze badania wskazują, że prawne podstawy prześladowań nie opierały się na zarzucie apostazji od kultu bogów rzymskich, lecz na prawie gwarantującym wewnętrzny pokój w cesarstwie. Większość historyków przyjmuje, że antychrześcijańskie prawa zostały wydane dopiero w III wieku. Przemawia za tym list namiestnika Bitynii Pliniusza Młodszego do cesarza Trajana (98–117), w którym zapytywał władcę, co ma robić z chrześcijanami, będącymi dobrymi obywatelami. Cesarz nie polecał wyszukiwać chrześcijan, lecz tylko karać tych, na których doniesiono. Świadczy to o tym, że praw dotyczących chrześcijan w tym okresie jeszcze nie było. Tego samego dowodzi reskrypt cesarza Hadriana (†138) do Minucjusza Fortunatusa. Obydwa te dokumenty mogły stanowić podstawę prawną do przyjęcia zasady, że chrześcijanie winni zostać ukarani.

Z początkiem III wieku taktyka państwa wobec wyznawców Chry-

stusa uległa zmianie. Cesarz Septymiusz Sewer w 201 r. wydał dekret, na mocy którego zabronił konwersji na chrześcijaństwo, co w Afryce i Egipcie doprowadziło do sporadycznych prześladowań. Pierwsze prawodawstwo antychrześcijańskie pojawiło się dopiero w połowie III stulecia, za cesarza Decjusza (249–251).

### **Antysemityzm i antychryścianizm**

Nienawiść do Żydów, których nie lubiano z powodu ich ekskluzywizmu, często równoległe wymierzana była w chrześcijan, których uważano za żydowską sektę. Pierwsze prześladowanie, jakie spadło na Kościół za cesarza Klaudiusza (†54), było wymierzone zarówno przeciwko Żydom, jak i chrześcijanom. Ale i sami Żydzi byli przyczyną prześladowań chrześcijan. Św. Szczepan, pierwszy męczennik, zginął z rąk Żydów. Śmierć męczeńska św. Jakuba apostoła i św. Polikarpa była również spowodowana przez Żydów.

### **Nienawiść tłumu**

Groźniejszym czynnikiem niż państwo i Żydzi była dla chrześcijan wrogość tłumu, wciąż podsycana różnymi fałszywymi oskarżeniami i kalumniami. Na powstanie tej nienawiści złożyło się wiele czynników, między innymi surowy tryb życia wiernych, potępienie przez nich niemoralnych rozrywek, otaczanie tajemnicą wspólnych zebrań, odbywających się najczęściej w nocy. Paganie gardzili również ludźmi skromnymi, ubogimi i nieubiegającymi się o fortunę. W miarę wzmagania się prześladowań, nienawiść ta wzrastała na skutek upodobania w krwawych zapasach i sadyzmie. Na takie przyczyny powstania nienawiści tłumu wskazuje list Kościoła w Lyonie (II wiek). Paganie służący u chrześcijan donosili pod groźbą tortur, że chrześcijanie „sporządzali posiłki godne Tiesta, byli kazirodcami jak Edyp. Obwiniali ich (chrześcijan) o takie okropności, że nie możemy tego powtórzyć ani nawet myśleć, ani przypuszczać, by ludzie kiedykolwiek mogli je popełnić”. Według opinii publicznej pogan chrześcijanie mieli być zdolni do wszystkiego. „Gdy Tybr występuje z brzegów – pisał Tertulian – Nil zalewa pola, niebo jest zamknięte, ziemia się trzęsie, gdy zdarza się głód, wojna, mór, od razu znosi się jeden okrzyk: chrześcijanie lwom. Śmierć chrześcijanom”. Pod uwagę należy też wziąć różnych rzemieślników i handlarzy, którym propaganda chryścianizmu szkodziła. Chodzi nade wszystko o handlarzy

dewocjonaliami i zwierzętami ofiarnymi. Często formą prześladowań były ataki tłumu, podjudzanego przez pogańskich kapłanów, służbę świątynną czy handlarzy. Prześladowanie przybierało różne formy. Opornym konfiskowano majątki, pozbawiano godności wojskowych i cywilnych. Czasem dochodziło do zdegradowania obywateli wolnych do stanu niewolniczego. Karano wygnaniem i więzieniem. Posługiwano się różnorodnymi torturami: głodzeniem, rzucaniem na pożarcie dzikim zwierzętom, paleniem na stosie, mrożeniem, przecinaniem żył, okaleczeniem i śmiercią przez ścięcie. To prawda, że w najnowszych czasach, zwłaszcza w obozach koncentracyjnych, dopuszczano się daleko bardziej wyrafinowanych sposobów męczenia ludzi, stosując różne formy niewypowiedzianej udręki człowieka, nie umniejsza to jednakże w niczym mąk męczenników pierwszych wieków, ponieważ z chrześcijańskiego punktu widzenia rozstrzygającym momentem był fakt cierpienia dla Chrystusa z pomocą Jego łaski. Oddziaływanie samych prześladowań na chrześcijan miało poważne następstwa.

*Graffiti* pierwszych chrześcijan.

W czasie prześladowań starogrecki napis ΙΧΘΥΣ (*Ichthys*) – „ryba” był znakiem rozpoznawczym chrześcijan (zanim takim znakiem stał się krzyż).

To akrostych, czyli słowo, które można utworzyć z pierwszych liter wyrazów w zdaniu.

ΙΗΣΟΥΣ (*Iēsoûs*) – „Jezus”  
 ΧΡΙΣΤΟΣ (*Christós*) – „Chrystus”  
 ΘΕΟΥ (*Theoû*) – „Boga”  
 ΥΙΟΣ (*Hyíós*) – „Syn”  
 ΣΩΤΗΡ (*Sōtēr*) – „Zbawiciel”

### Wrogość wobec cesarstwa (por. Ap 17,5-6)

Świadomość doznawanych krzywd i cierpień powodowała wzrost niechęci, a nawet nienawiści i wrogości wobec cesarstwa. Apokalipsa Świętego Jana wskazuje, jak nieprzejednana wrogość zaistniała między Kościołem a cesarstwem, Rzymem-Babilonem jako „macierzą nierządnic i obrzydliwością ziemi [...] pijaną krwią świętych i krwią świadków Jezusa” (Ap 17, 5-6). Cesarstwo czuło, że narasta w nim bardzo silny podziemny ruch, który budzi lęk i podejrzania. Kiedy zaś w III stuleciu cesarstwo pograżyło się w serii społecznych kryzysów, to chrześcijaństwo zwróciło na siebie uwagę jako główny aktor sił opozycyjnych, zagrażający rzymskiemu sposobowi życia. Chrześcijanie jednakże przyjmowali prześladowania za rzecz oczywistą, przepowiedzianą w Ewangeliach i znajdowali swój najpiękniejszy wzór na przykładzie samego Chrystusa. Męczennik podążał śladami Chrystusa, swego Mistrza, a jego śmierć wyrażała



tożsamość między Głową i członkami; taka interpretacja była kluczową zasadą teologii św. Pawła.

## Opisy męczeństwa

Opisy prześladowań stanowią jedną z najpiękniejszych stron pisarstwa starochrześcijańskiego. Ogólnie biorąc posiadamy dużo przekazów z tego okresu dziejów Kościoła. Gminy chrześcijańskie, nawet w okresie trwania wielkiego nasilenia prześladowań, pragnęły utrwalić i przekazać innym współbraciom opisy męczeństwa. Uważały te chwile Kościoła za manifestację wiary. Źródła te można podzielić na dwie grupy. 1. Protokoły sądowe władz rzymskich. 2. Wspomnienia naocznych świadków męczarni lub samych męczenników, którzy spisywali tzw. *Passiones*, *Martyra* lub *Acta Martyrum*. Rzecz dziwna, że najbardziej wiarygodne dokumenty nie wspominają najśłynniejszych męczenników. To, co zostało o nich przekazane z okresu późniejszego, trudno przyjąć bez zastrzeżeń. Ogólnie rzecz ujmując, opisy tej grupy akt męczeńskich podkreślają prawdziwe szczegóły męczeństwa według pewnych schematów. Przedstawiają w najczarniejszych barwach władze pogańskie i nie dociekają przyczyn ich wrogiego nastawienia, a także opisują z pewnym upodobaniem tortury zadawane męczennikom. Podkreślają zwłaszcza cudowne znaki, które miały towarzyszyć bohaterom wiary oraz ich nieprawdopodobną odporność na cierpienie. Największym zbiorem „Akt męczeńskich”, opracowanych krytycznie, są rozpoczęte w 1643 r. i prowadzone do dziś przez Bollandystów *Acta Sanctorum* oraz Ruinartha *Acta Martyrum sincerissima*, wydane jeszcze w 1689 r. Według nich chrześcijanie swym życiem codziennym nie różnili się od pogan. Zajmowali różne stanowiska cywilne i państwowe, stronili jedynie od bałwochwalstwa i nieczystości. Jeżeli wystąpiły pojedyncze prześladowania, uchodzili do innych miejscowości (Mt 10, 23). Prześladowania te do czasów Decjusza miały charakter niejednolity i obejmowały tylko niektóre tereny. Wylicza się w całości dziesięć prześladowań powszechnych (analogicznie do 10 plag egipskich). Nie były one jednak wszystkie

### **PROTOKOŁY SĄDOWE WŁADZ**

Mają one wysoką wartość historyczną. Najstarsze tego rodzaju protokoły to akta sądowe św. Justyna Męczennika (+170), męczenników scylitańskich (+180), św. Cypriana z Kartaginy (+257/258) i wiele innych.

### **PASSIONES, MARTYRA LUB ACTA MARTYRA**

Na szczególną uwagę zasługują jako jedno z najstarszych: osobisty pamiętnik św. Perpetui z więzienia (zginęła ok. 202 r.) oraz *Passiones* o śmierci św. Polikarpa, biskupa ze Smyrny z ok. 155 r. Tego rodzaju przekazów źródłowych jest dość dużo. Pierwszym zbieraczem akt męczeńskich był historyk Kościoła Euzebiusz z Cezarei. Część tych dokumentów zaginęła, zostały tylko akta męczenników palestyńskich. Poza tym są jeszcze *Acta Martyrum legendaria*, powstałe nieco później. Między innymi znajdują się tam opisy męczeństwa św. Agaty, św. Agnieszki, św. Cecylii (IV wiek) i św. Urszuli z towarzyszkami, które zginęły za wiarę w Kolonii w IV wieku, prześladowane przez barbarzyńskich Hunów.

powszechne, nie obejmowały całego cesarstwa. Niektóre z nich podzielone były okresami względnego spokoju.

## 10 plag egipskich

Ponad 250 lat trzeba było czekać na zakończenie nieszczęsnego okresu prześladowań. Dopiero edykty: Galeriusza (311 r.) i mediolański (313 r.) na stałe usankcjonowały nieograniczoną wolność religijną w Imperium. Zrehabilitowano wówczas chrześcijan od strony własnościowej, a w konsekwencji zadano kres prześladowaniu jakie miało miejsce za cesarzy: Nerona (55–68), Domicjana (81–96), Trajana (98–117), Marka Aureliusza (161–180), Septymiusza Sewera (193–211), Karakalli (211–217), Heliogabala (218–222), Aleksandra Sewera (222–235), Maksymina Traka (235–238), Decjusza (249–251), Waleriana (253–260) i Dioklecjana (284–305).

## Świadectwo wiary – aktualne do dziś

W ten sposób zakończył się wielki okres prześladowań pierwotnego chrześcijaństwa. Apologeci słusznie wyciągają z niego wnioski dla siebie. Był to czas wyjątkowych świadectw prawdy chrześcijańskiej wiary. W twardej i tak długo trwającym uporze chrześcijan nie możemy dostrzec ani cienia fanatyzmu. Herosi wiary w Chrystusa odpłacali się prześladowcom nie nienawiścią lecz miłością i modlitwą, w stosunku zaś do swych sędziów zachowali pokorę. Nie ufając własnym siłom, prosili Boga o wytrwanie w katuszach. •



Szczegółowy opis prześladowań (10 plag egipskich)

oraz tabela z usystematyzowanymi wiadomościami o prześladowaniach



**Tomasz Bałuka CM** – od 2004 kapłan Zgromadzenia Księży Misjonarzy, absolwent Instytutu Historii Kościoła i Patrologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Dyrektor Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji w Krakowie, dyrektor Seminarium Internum (nowicjatu), wykładowca Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, sekretarz redakcji „Naszej Przeszłości”. Autor publikacji popularno-naukowych, dotyczących głównie historii Zgromadzenia Misji. Miłośnik kultury i języka francuskiego, narciarstwa oraz jazdy samochodem off-road.



# Fundamentalizm ateistyczny i religijny

czyli o jego szlachetnych założeniach, twórcach i karykaturach



TEKST: RAFAŁ CYFKA

**D**ialog czy fundamentalizm? To pytanie, przed którym staje współczesny świat i człowiek w kontekście wydarzeń po zamachach terrorystycznych dokonanych przez Al-Kaidę 11 września 2001 roku w Stanach Zjednoczonych, proklamacji tzw. Państwa Islamskiego na terenie Iraku i Syrii w 2014 r., wydarzeń sprzed trzech lat w Norwegii, gdzie Anders Breivik dokonał zamachów na wyspie Utoya i wywołał wybuch w siedzibie norweskiego rządu w Oslo, w efekcie czego zginęło w sumie 77 osób, czy też postawy parlamentu hiszpańskiego po Światowym Kongresie Rodzin z roku 2010, w którym wziął udział papież Benedykt XVI.

Wspomniane wyżej wydarzenia są zaprzeczeniem drogi dialogu. Drogi, jaką odrzuca człowiek i sięga po terrorizm czy władzę, aby siłą narzucić swój światopogląd. Przywołane wydarzenia – których sprawcami byli fundamentaliści ze świata islamu, chrześcijaństwa i ateizmu, a działań których przykłady można by mnożyć – pokazują, że współczesny świat coraz częściej schodzi z drogi dialogu, pomimo zapewnień i sztandarowych haseł, a wstępuje na drogę przemocy. Rodzą się pytania: W jakim celu? Co chce osiągnąć? Jakie mogą być tego konsekwencje?

## Narodziny fundamentalizmu

Odrzucenie drogi dialogu nazywamy współcześnie fundamentalizmem. Termin ten kojarzy się nam negatywnie i głównie z religią.

Czym jednak jest fundamentalizm? Dużo się o nim dzisiaj mówi, ale czy do końca rozumiemy znaczenie tego terminu? A przede wszystkim historię jego powstania?

Ruch fundamentalistyczny narodził się całkiem niedawno, na przełomie XIX i XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Była to odpowiedź chrześcijan na działania modernistów, którzy wypaczali wartości mo-

ralne. Ojcami fundamentalizmu byli chrześcijanie: John Nelson Drabi, Dwight Lundell Moody, Benjamin Breckinridge Warfield, Billi Sunday i inni. Wszyscy oni byli pracownikami bądź studentami Seminarium Teologicznego w Princeton w USA.

Słowo „fundamentalizm” rodzi się z poglądu, że Pismo Święte jest „fundamentem” wiary, niezawierającym żadnego błędu.

Pierwsi „fundamentalisci” wyznawali zatem następujące prawdy, które zostały określone w pięciu punktach podczas Amerykańskiego Kongresu Biblijnego, który odbył się w Niagara Falls, w stanie New York, w roku 1895:

1. nieomylność Pisma Świętego,
2. bóstwo Jezusa Chrystusa,
3. dziewicze poczęcie Jezusa Chrystusa,
4. nauka o ekspiacji zastępczej,
5. zmartwychwstanie ciała w czasie ponownego przyjścia Jezusa (paruzja).

### Fundamentalizm upolityczniony

Współcześnie fundamentalizm obecny jest w każdej religii, ale także – czego nie da się podważyć, a tym bardziej o tym milczeć – w światopoglądzie ateistycznym.

Skoro „pierwsi fundamentalisci” budowali swój ruch jako odpowiedź na modernizm, to budowali go w oparciu o nieomylność Księgi jako potwierdzenie „autorytetu Boga”. I taka jest definicja każdej formy fundamentalizmu, także islamskiego czy judaistycznego. Głównym postulatem wszystkich odmian fundamentalizmu staje się zatem „idea władzy Boga”. Tak więc fundamentalizm zostaje upolityczniony. Ideologia i praktyka upolitycznionych fundamentalizmów religijnych skierowana jest przeciwko demokratycznemu pluralizmowi w ramach systemu wielopartyjnego. Fundamentalisci nie wierzą w wolność człowieka jako jednostki, ponieważ ich zasadniczy pogląd brzmi: suwerenność należna jest jedynie Bogu, ci zaś, którzy sobie przypisują takie prawo w imię świeckiej demokracji, działają w sprzeczności z podstawowym autorytetem Stwórcy.



Kiedy tylko jakiś fundamentalista będzie mówił o religii, jako o miłości do Boga, zacznę mu się przysłuchiwać. Długo jednak przyjdzie mi czekać na ten dzień (...). Fundamentalisci powołują się na islam, uznając go za narzędzie przejęcia władzy.  
- Hassan II





Nie można rozprawić o fundamentalizmie religijnym, ale także i fundamentalizmie ateistycznym, nie przywołując wypowiedzi niezującego już króla Maroka Hassana II (1929–1999), który stwierdził kiedyś, że fundamentaliści islamscy są politycznymi demagogami, a nie pobożnymi muzułmanami: „Kiedy tylko jakiś fundamentalista będzie mówił o religii, jako o miłości do Boga, zacznę mu się przysłuchiwać. Długo jednak przyjdzie mi czekać na ten dzień (...). Fundamentaliści powołują się na islam, uznając go za narzędzie przejścia władzy”.

Zdanie Hassana rzuca jasne światło na nasze rozważania. Fundamentalisci – nie tylko islamscy, ale obecni w każdej religii, nawet najbardziej pokojowej jak buddyzm czy hinduizm, a także w ateizmie – dążą do przejścia władzy, aby ugruntować „ideę władzy Boga”, czy też świeckiego światopoglądu. A ponieważ, aby tego dokonać muszą usunąć swoich przeciwników, często wchodzą na drogę przemocy i terroryzmu, zamiast dialogu i szukania wspólnych dróg budowanych na kompromisie. Stąd też fundamentalizm, który u swoich podstaw ma pobożną czy szczytną ideę opartą na religii czy ateizmie, często przeradza się w wypaczenie religii czy światopoglądu ateistycznego, w ich karykaturę, gdzie w religii przestaje się „mówić o miłości do Boga” w kontekście człowieka, a w ateizmie o człowieku i życiu ludzkim jako wartości najwyższej i niepodważalnej.

### **Fundamentalizm karykaturą religii**

O wypaczeniu religii przez fundamentalistów przypominali wszyscy współcześni papieże. Warto przywołać słowa papieża Benedykta XVI, który podczas podróży apostolskiej do Libanu we wrześniu 2012 r. powiedział:

Fundamentalizm jest zawsze zafałszowaniem religii. Występuje przeciwko istocie religii, która pragnie pojednania i tworzenia w świecie Bożego pokoju. Tak więc zadaniem Kościoła i religii jest oczyszczenie siebie, zawsze konieczne jest wzniosłe oczyszczenie religii od tej pokusy. Naszym zadaniem jest oświecenie i oczyszczenie sumień i jasne ukazanie, że każdy człowiek jest obrazem Boga, i że musimy szanować w innym nie tylko jego odmienność, lecz w odmienności rzeczywistość wspólną istotę bycia obrazem Boga i traktować drugiego jako obraz Boga. Podstawowym orędziem religii musi więc być sprzeciw wobec przemocy, która jest jej zafałszowaniem – tak jak fundamentalizm. Powinna być ona wycho-



Rafał Cyfka

wywaniem, oświeceniem i oczyszczeniem sumień, aby uzdolnić je do dialogu, pojednania i pokoju.

Upolitycznienie fundamentalizmu rodzi negatywny odbiór tego terminu. Takie ujęcie prowadzi do przekonania, że w świecie nie ścierają się ze sobą kultury, ale destrukcyjne fundamentalizmy.

Owoce owego starcia niedialogicznych u podstaw fundamentalizmów jest obecny dzisiaj terroryzm, wojny na tle religijnym i światopoglądowym, które stają się źródłem niewypowiedzianych cierpień milionów ludzi.

Warto przywołać tu wspomniane na początku wydarzenia, które kosztowały życie setek tysięcy, a nawet milionów istnień ludzkich.

Stare sudańskie powiedzenie głosi: „Gdy walczą dwa słonie najbardziej cierpi trawa”. W świecie, który odrzuca dialog aby sięgać po władzę na drodze fundamentalizmu, najbardziej cierpi człowiek, który jest przecież podstawą każdej religii i ateizmu.

Chrześcijanie są w świecie najczęściej prześladowaną grupą religijną – potwierdzają to badania, publikowane przez różne ośrodki i pisma, m.in. Pew Research Center, „Newsweek” i „The Economist”.

## Odrzucenie fundamentalizmu drogą wzajemnego szacunku

Ciągle aktualne są słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane do młodych muzułmanów w Casablance w 1985 r. Święty Papież pozostawia nam wzór dialogu w szukaniu tego co łączy w imię godności człowieka: „Sądzę, że my – chrześcijanie i muzułmanie – powinniśmy z radością uznać te wartości religijne, które są nam wspólne, i dziękować za nie

### **PAPIEŻ FRANCISZEK O DIALOGU I FUNDAMENTALIZMIE**

*Dialog międzyreligijny i międzykulturowy może znacząco przyczynić się do osiągnięcia tego wzniosłego i pilnego celu, jakim jest zakończenie wszelkich form fundamentalizmu i terroryzmu, które poniżają godność każdej osoby i jej religii.*

- wypowiedź z podróży apostolskiej do Turcji,  
Ankara 28 listopada 2014

Bogu. Jedni i drudzy wierzymy w Boga Jedyne, który jest wszelką Sprawiedliwością i wszelkim Miłosierdziem; wierzymy w ważność modlitwy, postu, jałmużny, pokuty i przebaczenia; wierzymy, że na końcu czasów Bóg będzie dla nas miłosiernym Sędzią, i ufamy, że po zmartwychwstaniu On będzie z nas zadowolony, i wiemy, że my będziemy zadowoleni z Niego.

Uczciwość wymaga, byśmy uznali i uszanowali to, co nas różni. Najbardziej istotną różnicą jest oczywiście sposób, w jaki patrzymy na osobę i dzieło Jezusa z Nazaretu. Wiecie, że my, chrześcijanie, wierzymy, że Jezus wprowadza nas w wewnętrzne poznanie tajemnicy Boga i w synowską wspólnotę Jego darów, tak, że uznajemy w Nim i głosimy Pana i Zbawcę.

To są ważne różnice, które możemy przyjąć z pokorą i szacunkiem, w duchu wzajemnej tolerancji; jest w tym tajemnica, co do której – jestem tego pewny – Bóg nas kiedyś oświeci”.

Święty Jan Paweł II w swoim wystąpieniu, wychodząc od wspólnych wartości, przechodzi do szacunku wobec różnic. Szacunku, który rodzi tolerancję. Najważniejsze jest jednak sformułowanie, że w tym co nas różni jest „tajemnica, co do której Bóg nas kiedyś oświeci”.

Współczesny świat składa się z religii, kultur i światopoglądów. Wychodząc od fundamentów każdej religii i światopoglądów, szukajmy części wspólnych, które doprowadzą nas do szacunku wobec różnic i do prawdziwego dialogu, który zapewni wszystkim ludziom trwałą pokój a ludzkości przetrwanie. •

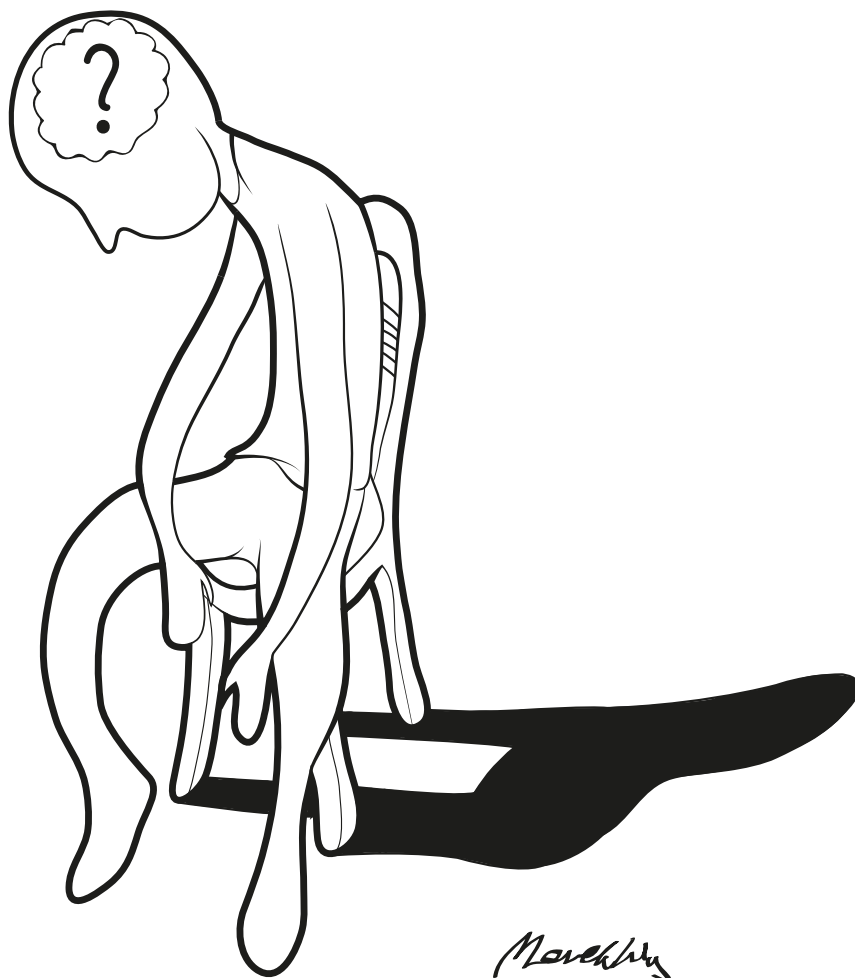


**Rafał Cyfka** – od 2004 kapłan archidiecezji wrocławskiej. Dyrektor Biura Regionalnego Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Wykładowca misjologii w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie.

# Dialogicznie rozbić mur

Jak rozmawiać z młodzieżą o fundamentalizmie?

TEKST: MATEUSZ MICHONŃ



**P**ostawa „dialogiczna” odpowiada naturze osoby i jej godności (*Ut unum sint*, 28). I to właśnie w tej postawie kryje się tajemnica umiejętności rozmawiania o innych religiach, o Tradycji – rozmawiania wolnego od fundamentalizmu.

Sytuacja w dzisiejszej szkole nie jest dobra. Mam na myśli zarówno sytuację nauczycieli, jak i uczniów, ale także relację między tymi grupami. Jesteśmy dzisiaj, jako katecheci czy nauczyciele innych przedmiotów, świadkami kryzysu na płaszczyźnie porozumienia. Widać go zarówno w poszczególnych ww. grupach, jak i pomiędzy nimi. Gdzieś niezauważalnie umknęło naszej uwadze to, że „istotą szkoły w sensie filozoficznym jest fenomen spotkania, zarówno tego, które obejmuje środowisko uczniów, jak i przede wszystkim tego, które dotyczy ucznia i nauczyciela”. Niestety jednak zbyt często można zauważyć, że do owego spotkania w szkole niejednokrotnie nie dochodzi. W dobie globalnej wioski, zamknięcia się we własnym *ja* wywołane kryzysem własnej tożsamości, obumieranie umiejętności i zdolności działań interpersonalnych (które zwłaszcza w świecie dzisiejszej młodzieży ograniczane są wielokrotnie do rzeczywistości wirtualnej) degraduje u młodego człowieka potrzebę prowokowania pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi – a co za tym idzie psychosomatyczny prawidłowy rozwój. Przechodząc na drugą stronę barykady dostrzegamy znów rzeczywistość niepotrzebnej biurokratyzacji, wszechobecnych kontroli, zbędnych inicjatyw szkolnych, które nie sprzyjają rozwojowi ucznia, ale mają na celu jedynie uzyskanie jak najlepszego wyniku w statystykach kuratorium czy ministerstwa. Mamy zatem nauczyciela, który nie ma czasu, a przemęczony, sfrustrowany, zniechęcony, nadmiernie kontrolowany, często atakowany, pozbawiony jest wsparcia i pomocy, a nawet chęci na *spotkanie* z uczniem. I tak szkoła zostaje po cichu pozbawiona bardzo ważnego aspektu swojej działalności – wychowania, którym jest „uzyskanie przez dziecko autonomii rozumianej jako zdolność wolnej woli do podporządkowywania się wymaganiom rozumu”. Tym samym okazuje się, że szkoła traci swój charakter wychowawczo-kształcący, przestaje wyjaśniać rzeczywistość, a skupia się na wypracowywaniu u ucznia mechanizmów, które mają przygotować go jedynie do egzystencji w rzeczywistości, w jakiej przyszło mu żyć. Dopiero na tak zarysowanym tle możemy dotknąć tematu ekumenizmu na katechezie. Wbrew obawom, jakie mogą pojawiać się przy tej okazji w sercach katechetów, nie jest to wcale *grząski grunt*.

Powyżej w wielkim skrócie starałem się scharakteryzować czas i miejsce, w jakim znajduje się dzisiejszy nauczyciel czy katecheta. Paradoksalnie – to właśnie ten grunt jest odpowiedni do tego, aby mówić, zaznajamiać katechizowanych z innymi religiami chrześcijańskimi. Na marginesie trzeba tutaj od razu zaznaczyć, że ekumenizm jest dialogiem wewnątrzchrześcijańskim. Nie możemy pod tym terminem umieszczać spotkań, dyskusji z innymi religiami mono- i politeistycznymi. Owo podłoże jest podatne właśnie na treści, które wykraczają poza z góry ustalony kanon dyskusji, co nie powinno mieć miejsca. Wśród tematów poruszanych przez katechetów, można czasem zauważyć pewną niewidoczną granicę pomiędzy tematami czy problemami typowymi, a tymi, które mogą sprawić pewien kłopot. Jeżeli na katechezie potraktujemy zagadnienie ekumenizmu problemowo, przedstawiając wszystkie zależności i różnice pomiędzy poszczególnymi odłamami chrześcijaństwa, oraz osobno – zależności wobec katolicyzmu, otrzymamy przejrzystą mapę, z wyznaczonymi wyraźnie granicami, po której bezpiecznie będziemy mogli się poruszać. Po tak zarysowanym schemacie katecheta przystępuje do działania, „dialogu, który leży na jedynej drodze do samospelnienia człowieka: zarówno poszczególnych osób, jak też każdej ludzkiej wspólnoty” (*Ut unum sint*, 28). Oczywiście, aby był on możliwy, nauczyciel powinien wykazać się wiedzą znacznie przewyższającą wiedzę uczniów. Jest to konieczne, aby sam katecheta nie czuł się zagrożony ze strony uczniów lub własnej niewiedzy. Zwłaszcza, że owo zagrożenie, jeżeli w ogóle wystąpi, ma charakter iluzoryczny. Przecież ekumenizm jest ruchem, którego celem jest **pojednanie chrześcijan**. Widzimy zatem, że rozmowa z uczniami nie może przypominać „siłowania się” na argumenty, czy emocje. Wręcz przeciwnie – powinna być wspólnym odkrywaniem nieznanego nam rzeczywistości, jaką jest inna religia chrześcijańska. Bycie katolikiem oznacza otwartość wobec innych Kościołów.

Jednak, aby taki dialog mógł się odbyć, katecheta musi wyzwolić się z fundamentalizmu, postrzeganego jako radykalizm w wyznawaniu jakiejś idei, odmawiającego innym racjom prawa istnienia, ponieważ taka postawa z założenia wyklucza jakikolwiek dialog. Jest automatycznym

•••

Widzimy zatem, że rozmowa z uczniami nie może przypominać „siłowania się” na argumenty, czy emocje. Wręcz przeciwnie - powinna być wspólnym odkrywaniem nieznanego nam rzeczywistości, jaką jest inna religia chrześcijańska.

•••

•••  
Zdjęcie kajdan  
strachu umożliwi  
prawdziwy dialog  
– interpersonalny,  
osobisty – pomię-  
dzy dwojgiem  
osób zjednoczo-  
nych w osobie  
Jezusa Chrystusa,  
a podzielonych for-  
mą spotkania  
się z Nim.

•••

zamknięciem się katechety na drugiego człowieka – katechizowanego, a sam temat ekumenizmu staje się dla niego usystematyzowaną wiedzą, którą musi przekazać. Tym samym wyklucza również tradycję kościoła katolickiego, otwartego na pojednanie w ramach relacji wewnątrzchrześcijańskich.

Papież Franciszek w trakcie spotkania ekumenicznego w Rzymie, po kanonizacji Jana Pawła II i Jana XXIII, tak powiedział: „Przykład tych dwóch świętych jest z pewnością olśniewający dla nas wszystkich, bo świadczyli oni zawsze o gorącym pragnieniu jedności chrześcijan, wpływającym z nasłuchiwanie woli Pana, który na Ostatniej Wieczerzy modlił się do Ojca, aby Jego uczniowie byli jedno”. To właśnie katecheta powinien być tą osobą, która wprowadza młodego człowieka w inny świat, niż ten który zna z własnego życia. Powinien prowokować młodego człowieka do odkrywania również innych rzeczywistości, w których znajdzie wiele podobieństw, ale też i różnic. Będzie potrafił ocenić wedle posiadanej przez siebie wiedzy i wyrobić własne, autentyczne zdanie, które nie będzie bezmyślnym powtarzaniem gotowych opinii wytworzonych w arkanach *globalnej wioski*. Najważniejsze jednak, że przestanie bać się braci i sióstr chrześcijan, którzy inaczej podchodzą do rzeczywistości wiary. Zdjęcie kajdan strachu umożliwi prawdziwy dialog – interpersonalny, osobisty – pomiędzy dwojgiem osób zjednoczonych w osobie Jezusa Chrystusa, a podzielonych formą spotkania się z Nim. •



**Mateusz Michon** – od 2012 kapłan archidiecezji wrocławskiej. Doktoryzuje się z katechetyki na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

**MISJE**

---

*missions missions misiones*





# Pierwsza edycja projektu M<sup>3</sup>

Polscy studenci wyjechali na misję na Madagaskar. Inicjatorka projektu opowiada jak było i zapowiada, że to jeszcze nie koniec!

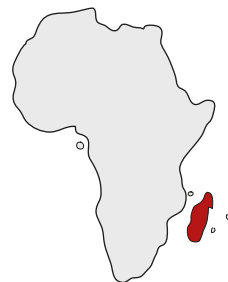
*TEKST: OLGA WERONIKA FIGIEL*



*Od lewej: Adam Sejbuk CM, Marysia Tirak, Emilia Klimasara, Olga Weronika Figiel, Adam Godlewski*

**P**rawie dwa miesiące temu wróciłam z Madagaskaru. To już mój drugi taki powrót, gdy po trzymiesięcznym wolontariacie w Afryce muszę odnaleźć się w polskiej codzienności. Nie jest to rzecz prosta, ale dzięki perspektywie kolejnego wyjazdu łatwiej wrócić do naszej zabieganej codzienności.

W głowie wciąż mam malgaską muzykę, którą na Madagaskarze słyshać wszędzie. To był dobry czas, choć trudny i wymagający. Codziennie stykałyśmy się ze skrajną biedą, która nawet po dłuższym pobycie wciąż szokuje człowieka z Europy.



### Bogactwo i bieda, czyli Madagaskar

Madagaskar to jeden z najbiedniejszych krajów świata. Bogactwo i piękno natury często występuje w parze z nędzą ludzką i wszechobecnym brudem. To właśnie tam, 9 tys. km od domu, w Fort Dauphin, posługiwałam jako świecka misjonarka w ramach Projektu M<sup>3</sup>.

### Szkoła, szpital i piłka nożna na bosaka

Pracowałam w szkole, którą administrują Księża Misjonarze. Pracowaliśmy razem z Marysią półkolonie wakacyjne dla ponad 100 najbiedniejszych dzieci z wioski, które podczas tych zajęć oprócz edukacji i zabawy otrzymywały ciepły posiłek, często jedyny w ciągu dnia. Z Polski przywieźliśmy mnóstwo materiałów plastycznych, które później były wykorzystywane na zajęciach. Kredki, flamastry, farby, bibuły, plasteliny, kolorowe kartki. Dla większości uczestników była to nowość, więc czerpali z tego ogromną radość. Były też puzzle, piłki, skakanki, frisbee i zmartwienie, jak podzielić to wszystko dla tak dużej grupy dzieci. Lekcje francuskiego, matematyki, religii, plastyka, taniec i sport to stałe elementy każdego dnia. Czasem był spacer do miasta albo nad ocean, czasem film wyświetlany na ścianie, a czasem trzeba było po prostu być z nimi i brać po kolei na kolana. Praca z tymi dziećmi nie należała do łatwych. Dzieci brudne, zaniedbane, z zepsutymi zębami, często chore. Potrzeba więc było lekcji higieny, które nierzadko sprowadzały się do tego, że dzieci po prostu były przez nas myte. Obcinałyśmy im włosy i paznokcie, wyciągałyśmy robaki ze stóp, co jest tam prawdziwą plagą. Zrobiliśmy nawet akcję pod kryptonimem PARASY (nazwa tych robaków). Codziennie pięcioro dzieciaków miało zaszczyt udać się z jedną z nas do dyspenseru, gdzie





pracowała Emilia z Adasiem. Tam dzieci miały wyciągane robaki a w zamian za chwilową udrękę dostawały, często pierwsze w swoim życiu, buciki. Radość dziecka, które dostaje prawo do wyboru obuwia spośród 500 par (przysyłaliśmy je na misje paczkami przez cały ubiegły rok) była dla nas najlepszą nagrodą. Często dzieci kilkakrotnie pytały nas, czy aby na pewno mogą iść w tych nowych bucikach do domu. Był taki moment w trakcie naszego wolontariatu, że też zaczęliśmy przychodzić na zajęcia bosy, albo tylko w klapkach. Byłam z siebie dumna, gdy potrafiłam zagrać mecz piłki nożnej na bosaka. Ktoś pomyśli, że to głupie i nieodpowiedzialne, ja też tak myślę. Ale jak się patrzy na te ich bose nóżki to człowiek ma wyrzuty sumienia, że przywiózł na Madagaskar pięć par obuwia. A gdy sobie uświadomimy, że w domu mamy x razy tyle, to już w ogóle robi się wstyd. I tak było nie tylko z butami. Nasi podopieczni przez trzy miesiące nosili praktycznie te same ubranka. Nieprane, potargane, liche. W tym jednak przypadku naszą solidarność ograniczała ilość brudu, która gromadziła się podczas zajęć na naszych koszulkach. Często były one aż sztywne od piachu, czasem obsikane przez któreś z niemowlaków pojawiających się na naszych półkoloniach, a jeszcze częściej lądowały na nich łzy, katar, farby czy brudne łapki. Nie trzeba chyba dodawać, że żadna z moich koszulek, które miałam choć raz na zajęciach, nie wróciła już do Polski.

## PROJEKT M<sup>3</sup> I INTERNET

Profil projektu na facebooku działa bardzo profesjonalnie. Regularnie zamieszczane filmy i zdjęcia z Madagaskaru i działalności w Polsce wzbudzają coraz większe zainteresowanie wśród internautów  
Zapraszamy na:  
[www.facebook.pl/projektm3](http://www.facebook.pl/projektm3)

Godny zainteresowania jest również profil projektu w serwisie: [www.naochotnika.pl](http://www.naochotnika.pl), gdzie znaleźć można opis misji, celu, obszarów działania oraz podstawowe dane kontaktowe.

## Modlitwa i poranna kawa – energia do nowych wyzwań

Życie w tamtych realiach jest tak zupełnie odmienne od naszej codzienności. Brak bieżącej wody, łazienki, prądu czy pieczywa wywoływał u nas tęsknotę za Polską. Uczył też pokory. Ciężko jest nam uwierzyć, że można tak żyć, jeszcze ciężiej zrozumieć, że można być na to obojętnym. I choć czasem wydawało się nam, że to co robimy i tak jest tylko kroplą w morzu potrzeb, mieliśmy świadomość, że z tych kropeł powstać może ocean, trzeba tylko chcieć. Pomagała w tym codzienna modlitwa i świeża kawa o poranku, które dodawały nam energii do podejmowania nowych wyzwań, a tych nigdy nie brakowało. I choć każdy dzień wyglądał tak samo (zaczynał się pobudką o 5.45; o 6.00 modlitwa; o 6.30 msza święta; o 7.00 śniadanie; od 8.00 do 12.00 zajęcia z dziećmi; 12.00 obiad; od 13.00 do 14.00 sješta; od 14 do 17 zajęcia z dziećmi; o 18.30 modlitwa; o 19.00 kolacja; o 20.00 angielski/malgaski z seminarzystami), każdy był inny i dostarczał ogromnej ilości

wrażen. Byłyśmy zmęczone, a może raczej niewyspane, bo nocą trzeba było przygotować zajęcia dla dzieci, aby wszystko było jak najlepiej, a często był to czas walki z komarami, którym niestraszne okazały się repele i moskitiery.

Dygresja: komary to nie był największy problem. Każda z nas miała coś, co uniemożliwiało sen. Emilia bała się jaszczurek, które biegały po ścianach, Marysia nie mogła znieść obecności ogromnych pajaków (takich wielkości ręki), a ja dzielnie walczyłam z dużymi karaluchami, które były dosłownie wszędzie.

### **Entuzjizm dzieci, owoce pracy – bezcenne**

Było też dużo radości. Bliskość oceanu, w którym można się wykąpać po ciężkim dniu, park z lemurami, banany zrywane z drzewa, widok gór za oknem, śpiew Malgaszów, świeże orzechy kokosowe i w ogóle ogromna ilość owoców, których nigdy wcześniej nie próbowaliśmy. Ludzie, którzy zawsze uwielbiali z nami rozmawiać, mimo iż nasz malgaski był na bardzo słabym poziomie. Im to nie przeszkadzało, chcieli po prostu z nami pobyc. I to, co zostanie na zawsze w moim sercu – śmiech dzieci, radość w oczach i ciekawość, co dziś będziemy robić na lekcjach. I te momenty, w których traciłam równowagę i lądowałam na ziemi, a na mnie kilkanaście maluchów, które z entuzjazmem krzyczały moje imię. Wiecie jakie to uczucie, gdy wczesnym rankiem cała wioska rozbrzmiewa piosenką, którą wcześniej nauczyliście dzieciaki? Albo gdy dzieci krzyczą wasze imię, gdy tylko zauważą was w mieście? Bezcenne.

### **Mora mora – zwolnijcie**

Ten wyjazd na Madagaskar nauczył mnie ogromnej cierpliwości do drugiego człowieka. Do jego kultury, odmienności, innego myślenia. Nauczył mnie obcowania ze śmiercią i pokory wobec niej. Doświadczyłam też ogromnej obecności Boga, który choć pozornie zapomniał o tych biedakach, posyła im nasze ręce i serca gotowe do pomocy, aby doświadczyli Jego miłości. A nam, idealistom z Europy, tak bardzo zapatrzonym w siebie, mówi przez usta Malgasy – mora mora – zwolnijcie. •

Jesteś zainteresowany **wyjazdem na misje**, chcesz **wspomóc projekt finansowo** lub **śledzić jego postęp**?  
Odsyłamy na **stronę 7** niniejszego numeru czasopisma.



# Kongo – spełnione marzenie

W przeciągu 90 lat Kościół w Kongo bardzo się rozwinął. Kapłan Zgromadzenia Misji daje o tym świadectwo.

ZE STEFANEM KOSKIEM CM ROZMAWIA ANTONI MICIĄK CM  
ZDJĘCIA: GRZEGORZ AŚCIUKIEWICZ



*Stefan Kosek CM – od 1979 kapłan Zgromadzenia Misji. Zaraz po święceniach prezbiteratu wyjechał do Brukseli na przygotowanie do misji. Następnie, od 1980 piastując funkcje wikarego, proboszcza, ekonoma i radcy prowincji, ewangelizuje w ówczesnym Zairze (obecnym Kongo). Po czasie rekonwalescencji w Polsce, początkiem 2015 wraca do Bikoro, gdzie – jak podkreśla – zamierza „wypełnić powołanie i nadal głosić Ewangelię Chrystusa”.*



**Antoni Miciak CM: W tym roku świętował Ksiądz 35 lat kapłaństwa i prawie tyle samo lat pracy na misjach. Jakie refleksje budzą się w takich chwilach?**

**Stefan Kosek CM:** Pierwszą rzeczą jaką chciałem powiedzieć to to, że nie świętowałem. Każdego roku dzień święceń kapłańskich, czyli 19 kwietnia, pomaga mi odnowić sakrament kapłaństwa. Każdego dnia przypominam sobie to, co powiedział nam ojciec duchowny Ludwig Chodźdło na rekolekcjach przed ślubami: wytrwacie w waszym kapłaństwie, w Zgromadzeniu, jeśli każdego dnia będziecie odnawiać wasze śluby. Właśnie takie rocznice pobudzają do wdzięczności Panu Bogu, że wybrał mnie na kapłana. W młodości chciałem zostać kapłanem, lecz potem ta chęć odeszła. Po zdaniu matury nie miałem najmniejszej chęci kroczenia tą drogą, pójsia do

seminarium. Przez sześć lat pracowałem. Kiedy skończyłem 25 lat zgłosiłem się do seminarium. Jedyną rzeczą, jaką wiedziałem o misjonarzach św. Wincentego a Paulo, było to, że mogą wyjechać na misje. Przyjechałem do Zgromadzenia, bo wiedziałem, że stąd mogę pojechać na misje. Dziękuję Bogu, że dał mi tę łaskę. Takie chwile, jak rocznice święceń pobudzają mnie do wdzięczności Panu Bogu, że wybrał mnie na swojego kapłana i dał mi tę łaskę, że mogłem wyjechać do Kongo. Za to właśnie jestem wdzięczny, że jak powiedział w czasie moich prymicji w Skawie ks. Olszański, nasz profesor homiletyki: Za to, że wysyłacie jednego księdza na misje, Pan Bóg będzie błogosławił Zgromadzeniu, wiosce, parafii, rodzinie. I widzę, gdy przyjeżdżam na urlop, że te słowa się realizują. Jestem trzecim z kolei księdzem z mojej parafii. Pierwszy zmarł dawno, przed moimi prymicjami, drugi świę-



cony był 15–20 lat przede mną. A po moim wyjeździe do Zairu rozwiązał się worek i było ok. 10 nowych kapłanów. Wszędzie te prorocze słowa się realizują. To nie moja zasługa, lecz Pana Boga. Jestem Mu za to wdzięczny.

### **Co udało się w tym czasie zrobić jeśli chodzi o pracę na misjach?**

Powiem szczerze, że praca w Kongo to nie sprawa typowo misyjna, np. praca z poganami. Przyjechaliśmy do współpracy i kontynuowania pracy Belgów i Holendrów. Belgowie rozpoczęli pracę na równiku w 1925 roku. Nasi pierwsi misjonarze pojechali na zaproszenie Belgów, dlatego, że Belgowie dochodzili już do tego stanu, że nie widzieli przyszłości dla kontynuowania pracy w Kongo. Wtedy, w latach siedemdziesiątych, przyjechał do Polski jeden ksiądz z Holandii, Henri de Kuiper i błagał wizytatora, ks. Goćłowskiego, o pomoc dla Zairu. Wiedział on, że Polska wysyła misjonarzy na Madagaskar. Pojawiły się jednak trudności, by Polska zaangażowała się w Madagaskar i w Kongo. Troska o Kongo przemówiła do serca ks. Goćłowskiego i pierwsi misjonarze, a była to grupa trzech osób: ks. Janusz Zwoliński, ks. Antoni Bobak i ks. Bolesław Potomski, wyjechali w 1976 roku. Ja natomiast wyjechałem w trzeciej grupie w 1979 roku. Oczywiście wtedy pierwszą decyzją było stworzenie możliwości formowania księży

autochtonów. W lipcu 1980 roku dojechałem do Konga, do Kinszasy. W tym czasie nasi współpracownicy, m.in. ks. Zwoliński, za którego zostałem mianowany na parafię, zaczęli otwierać Seminarium Internum. Pierwszy kapłan został wyświęcony w 1987 roku, a później w 1988 dwóch następnych. Potem każdego roku mieliśmy święcenia nowych kapłanów. Teraz mamy już ponad 50 księży miejscowych (*dane sprzed listopada 2014 roku, kiedy wyświęcono 10 miejscowych kapłanów – przyp. red.*). Każdego roku przyjmujemy do

seminarium nowe powołania. Ze względu na warunki mieszkaniowe nie możemy ich przyjmować za dużo. Mamy w projekcie wybudowanie nowego domu seminaryjnego. W tej chwili mamy ok. 30 seminarzystów. Zaczęliśmy budować nowy budynek Seminarium Internum w centrum, w Bikoro.

### **Nieczęsto przyjeżdża Ksiądz na urlop do Polski. Jak mija ten czas?**

W ciągu tych 35 lat byłem na urlopie pięć razy. Ostatni raz 10 lat temu. Powiem szczerze, że nie to, że bym nie chciał, ale warunki pracy zmuszają mnie do tego, że nie mam odwagi wyjechać. W tym roku raczej też bym nie przyjechał, bo ciągle człowiek myśli, że jest niezastąpiony. Zastępstwo można znaleźć, ale praca, którą poleca mi prowincja, jest nietypowa. W tej chwili jestem ekonomem jednego regionu, gdzie mamy kilka parafii. I ktoś to musi robić. Trzeba „wejść” w to i znać się na tym. W tym roku byłem zmuszony

•••  
**Gdy wyjeżdżałem, nigdy nie planowałem, że jadę na określony czas. Zawsze myślałem, że jadę na zawsze. Chciałbym skończyć moje życie na misjach.**

•••



przyjechać na urlop, bo kończył mi się paszport, a zlikwidowali nam ambasadę w Kinszasie. Przyjechałem trzeciego maja, a paszport wygasł siódmego maja. Jest jeszcze inny powód: już od tamtego roku przysługuje mi emerytura i ksiądz ekonom powiadomił mnie, że muszę osobiście odebrać pieniądze i dowód osobisty. To zmusiło mnie do przyjazdu do Polski. Poza tym sprawiła to Opatrzność Boża. Zaraz na początku urlopu postanowiłem zrobić sobie badania, zwłaszcza zbadać serce. Kiedy poszedłem do lekarza ten stwierdził, że mam początek zawału serca. Od razu zadzwonił do szpitala specjalistycznego. Tego samego dnia doktor zrobił mi zabieg. W tej chwili wszystko jest już dobrze. Czas w Polsce przebiega mi na leczeniu, ale też na odwiedzaniu konfratrów: byłem w Bydgoszczy, w Krakowie. Ogromnie lubię nasze stradomskie seminarium. Jak przyjeżdżam na urlop, to najlepiej wypoczywam na Stradomiu. Mówię zawsze, że mój dom jest tutaj, w Krakowie. Chętnie bym już wrócił do Afryki, ale ze względu na leczenie muszę jeszcze trochę zostać. Wiem jednak, że jak Pan Bóg mnie wybrał, to mi pomoże. Widzę rękę Opatrzności w mojej pracy.

## **Pozostał Ksiądz jedynym polskim misjonarzem w Kongo. Co to oznacza?**

Powiem Księdzu, że jestem nie tylko jedynym polskim, ale też jedynym białym w naszej prowincji. Kiedy zgłaszałem się do Zgromadzenia, to właśnie z intencją wyjazdu na misje. Później w ciągu seminarium tę wolę pielęgnowałem, a w czasie rozmów z wizytatorem, ks. Godłowskim, podtrzymywałem to, że chcę wyjechać na misje. Oczywiście przełożeni byli temu przychylni. Gdy wyjeżdżałem, nigdy nie planowałem, że jadę na określony czas. Zawsze myślałem, że jadę na zawsze. Jak do tej pory Bóg wysłuchuje moich modlitw. Chciałbym skończyć moje życie na misjach. Belgowie wyjechali ze względu na wiek, na zdrowie. Polacy też wyjechali, ale każdy ma swój powód. Jak to się mówi, każdy jest stróżem własnego sumienia, powołania. Może Bóg chce żeby tam został, skoro widzę wdzięczność tych ludzi i podoba mi się ta praca. Współbracia i miejscowi też okazują, że chcą, abym tam został.

## **Czy Kościół w Kongo nie potrzebuje już pomocy? Jak ten Kościół wygląda?**



Pomoc misjonarzy zawsze jest przydatna. W naszej diecezji nie potrzeba już pomocy takiej jak na początku. Mamy już w naszym Zgromadzeniu ponad 50 kapłanów. Każdego roku wyświęceni są nowi kapłani diecezjalni i zakonnicy. To wszystko sprawia, że jest wystarczająco księży miejscowych. To są owoce pracy misjonarza. Kościół w Kongo jest Kościołem żywym, 50 % ludności (z 70 mln) to katolicy. Ma się wrażenie, że katolicy dominują w społeczności. Są też protestanci, z którymi bardzo dobrze żyjemy i dobrze współpracujemy. Są też kimbangiści. To religia narodowa. Parafie są ogromne: po 30–50 wiosek. Na to mamy dwóch, trzech księży w parafii. Duży nacisk kładzie się na współpracę ze świeckimi, z katechistami. W Bikoro jest centrum

przygotowania katechistów. W większości wiosek mamy katechistów już uformowanych, którzy wykonują pracę księdza pod jego nieobecność, z wyjątkiem udzielania sakramentów. Każdego dnia prowadzą modlitwę, a w niedziele odbywa się liturgia Słowa Bożego, śpiewy. Kiedy przyjechałem do Afryki istniała pewna struktura, którą założył ksiądz Zwoliński. Każdą parafię dzielimy na sektory. Są po trzy, cztery wioski w sektorze. Gdy jest modlitwa w jednej wiosce, wtedy schodzą się razem. Mamy wtedy większą możliwość zobaczenia się z parafianami. Kiedy się jedzie do wiosek, jest dużo chętnych do przyjęcia sakramentów. Każdego roku widać wzrost liczby osób przystępujących do sakramentów. Prawie w każdej miejscowości są za małe kaplice, te, które stawialiśmy na początku. Ciągłe próbuje się je powiększać.

### **Czy w Kongo ma miejsce prześladowanie chrześcijan?**

Mówiąc szczerze: w naszym regionie nie ma. Natomiast było w czasie rebelii w 1964 r. Wtedy została umęczona jedna 24-letnia siostra zakonna, Siostra Anuarita, która zginęła w obronie czystości, zamordowana przez dwóch rebeliantów. Została ogłoszona błogosławioną przez papieża Jana Pawła II. Najczęściej rebelie wybuchają na wschodzie. Każda rebelia powoduje, że giną także chrześcijanie. Zdarzają się wypadki uprowadzeń, ale to nie jest spowodowane jakąś nienawiścią do Kościoła, lecz wojnami i rebeliami. Kościół zawsze jest z ludźmi, więc może to wywołać nienawiść do Kościoła i wtedy giną także chrześcijanie. Jednak nie są to morderstwa przeciw wierze.

**Jak my, będąc w Polsce, możemy wspierać misje?**



Stefan Kosek / archiwum

W 1997 roku miał miejsce przewrót w Kongo, obalono prezydenta Mobutu, a władzę przejął Kabila, który żył na uchodźstwie. Kabila porozumiał się z armią i rozpoczął rebelię, ponadto zjednoczył się z Rwandą, Ugandą i Burundi. Był to także rewanż Tutsi na Hutu, za ich ludobójstwo w 1994 roku. Przez nasz teren przeszło dużo wojska. To też było ludobójstwo, w trakcie którego Tutsi mordowali Hutu. Przypominam sobie z tamtego czasu że nigdy się nie bałem. Ja nigdy nie opuściłem misji, dlatego, że inni za mnie dużo się modlą. Podczas rebelii czuło się modlitwę innych! Właśnie to jest pierwsza pomoc, o której mówimy.

Modlitwa to największa pomoc. Chciałem też podziękować wszystkim, wizytatorowi, ekonomowi, współbraciom, za to, że jestem mile, serdecznie i po bratersku przyjmowany na Stradomiu i w innych Wspólnotach, a

także za zainteresowanie misją. To dużo znaczy, gdy człowiek widzi tę więź wspólnotową, jak w rodzinie. Pomoc materialna też jest dla nas bardzo ważna. Mamy ogromne problemy ekonomiczne, a potrzeb jest bardzo dużo. Jednym z naszych największych problemów jest kłopot ze środkiem lokomocji. Ciągłe dokładamy do tego. Ostatnio Belgia pomogła nam zakupując kilka motorów. Polska też pomaga, także świeccy.

### **Co mieszkańcy Konga wiedzą o Polsce?**

O Polsce co-nieco wiedzą, bo spotykali się z Polakami. Nasi misjonarze byli bardzo doceniani przez miejscową ludność. Polacy zrobili przecież bardzo dużo w zmianie struktury pracy

duszpasterskiej np. poprzez pracę w seminarium. Opowiadamy też o Polsce i o naszych rodzinach. Nie można zapomnieć, że ogromnie Polskę rozślawił papież Jan Paweł II. Mieszkańcy Konga mają wielką wdzięczność dla Polaków.

### **Niedawno rozpoczęliśmy rok akademicki. Niektórzy klerycy marzą o wyjeździe na misje. Co by im Ksiądz powiedział?**

Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli ktoś o tym marzy, niech to będzie marzenie na poważnie, a nie taki słomiany zapał. Po pierwsze, każdy musi być dobrym misjonarzem tutaj, w kraju.

Sześć, czy siedem lat seminarium pomaga w tym, aby powołanie misyjne dojrzało, bo nie wolno wyjeżdżać jako turysta lub dla przygody. Wyjazd na misje to z drugiej strony nie poświęcenie, bo brzmi to jak cierpiętnictwo. Nigdy się nie

poświęcałem. Zawsze robię to z przyjemnością. Trzeba to wypracować, ale powoli. Trzeba być dobrym księdzem tutaj, w Polsce, z tego wyrasta powołanie misyjne. Rodzina musi też to zrozumieć. Zgromadzenie jest także moją rodziną, ale rodziną z wyboru. Znaczy nawet więcej, niż ta pierwsza. Myśl o wyjeździe musi być podjęta na poważnie. Każdy dostaje przecież talent i trzeba go rozwinąć. Trzeba być także twardym człowiekiem, spełniać warunki psychiczne i fizyczne. Każde powołanie misyjne zaczyna się od modlitwy, bo Bóg wie, czego nam potrzeba. Wtedy wszystkie inne sprawy czy trudności przechodzą. Ja na swojej drodze spotkałem także dobrych formatorów, którzy mi pomogli, ale najważniejsze to odnaleźć pragnienie w sobie. •

• • •  
**Każde powołanie  
misyjne zaczyna się  
od modlitwy.**  
• • •

PROJEKT

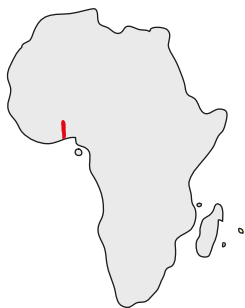
---

*project projet proyectos*

# Czy kamienie zaczną się modlić?

Nasi bracia i siostry z Beninu potrzebują wsparcia. Budują kaplicę, a brakuje środków. Pomóżmy im!

TEKST: JAROSŁAW LAWRENZ CM



**P**ierwsza kaplica w Ourarou (czyt. Uraru), bo o tej wiosce chcę Wam opowiedzieć, powstała jeszcze przed otrzymaniem terenu od władz tutejszej społeczności. Kiedy ją zbudowano, poproszono księdza z najbliższej misji (ok. 30 km dalej) o odprawienie Mszy św. i opiekę duchową. Misjonarz, który przyszedł im z pomocą, miał na imię Jezus. To on wybrał młodego Filipa (17 lat), którego w roku 1989 wysłał do Centrum Kształcenia Katechistów. Po powrocie przyjął on chrzest. Do dzisiaj służy tej wspólnotce.

Słońce jakby ze zrozumieniem dla wydarzeń tego niedzielnego poranka skryło się za chmurami, aby oszczędzić przed upałem zgromadzone tłumy. Atmosfera była wyraźnie świąteczna. Muzyka rytmicznie uderzanych tam-tamów i bębnow zapraszała do wspólnej zabawy. Gromadziła przede wszystkim dzieci i młodzież, poddając się rytmicznym akordom, tańcząc tworzyli falujący krąg. Przykucając, to znów wyprostowując się oraz – z charakterystycznym elementem tanecznym w tym kręgu kulturowym: ruchem odrzucania w tył i do przodu ramion – wyrażali radość przeżywanych chwil. Z okazji tego świętowania wielu mężczyzn, kobiet i dzieci ubranych było w stroje uszyte z tego samego materiału z wyraźnym elementem religijnym na jasnym zielonym tle – postacią Chrystusa Króla. Strój mężczyzn przeważnie składał się z dwóch części: bluzy i długich spodni. Natomiast w zestawie żeńskim dochodził element długiej chusty opasywanej na biodrach oraz mniejszej, formowanej w oryginalny turban na głowie. Niektóre dzieci poruszały się w nowo uszytych strojach jak rycerze średniowieczni w zbroi, bo przecież na co dzień biegają w skromnym odzieniu. W pewnym momencie tłum rozproszony na uporządkowanym terenie zaczął nagle gromadzić się w jednym miejscu. Osobą, która zwoływała i tych radośnie tańczących i śpiewających młodych, i tych zgromadzonych w małych grupach to tu, to tam, był biskup tutejszej diecezji ks. Martin Adjou. A jaki był

powód jego obecności?...

## **Wspólnocie chrześcijan dała początek jedna rodzina**

Wspólnoty chrześcijan w początkowym etapie własnym wysiłkiem tworzą miejsce kultu, ich miejsce spotkania z Bogiem, wspólnej modlitwy – szczególnie niedzielnego świętowania. Tak jak w historii wielu wiosek i tutaj wspólnocie chrześcijan dała początek jedna rodzina. Zwyczajowo kaplicę buduje się na obrzeżach wioski. Muzułmanie ze względu na wielokrotne w ciągu dnia zwoływanie się na modlitwę budują meczety w środku osady. Pierwsza kaplica w Ourarou powstała jeszcze przed otrzymaniem terenu od władz tutejszej społeczności. Kaplice buduje się jak domy – z gliny. W zależności od długości kaplicy: dwa lub trzy małe okienka, tzn. dziury w murze zamykane kwadratową klapką z blachy dachowej. Podpierane patykiem w czasie modlitwy, dają trochę światła i tlenu do przeżycia. Dach pokryty blachą falistą. W środku na centralnej ścianie krzyż drewniany i poprzyczepiane plakaty (bez ładu i składu) o tematyce religijnej, kupione lub otrzymane, pochodzenia nigeryjskiego, bo napisy są w języku angielskim. Myślę, że nie użyję zbyt mocnego słowa, jeżeli określe ten styl budowy jako glinianą lepiankę. Spróbujcie sobie teraz wyobrazić kondycję kapłana odprawiającego Mszę św. Tłum wypełnia wnętrze, dach z blachy nad samą głową powoduje, że temperatura podnosi się o całe dziesiątki stopni. Efekt jest natychmiastowy: krótki oddech – jak rybki akwariowej – oraz hektolitry potu spływające ze wszystkich zakamarków ciała. Najciekawsza jest „akcja twarzowa”, tzn. pot spływa czołem po brwiach, szczytem nosa i wielkimi kroplami spada na kartki mszału lub księgę czytań mszalnych. O zapomniałem, są jeszcze te zabłąkane krople, które wlewają się za okulary i co chwilę przeżywasz efekt łodzi podwodnej, kiedy szkła są wypełnione wodą. Dzieci siadają w czasie Mszy Świętej na matach wokół ołtarza. Czujesz się jak na polu minowym, uważając na każdy krok, żeby któregoś malucha nie zdeptać. No i oczywiście drżysz ze stresu w czasie Eucharystii, żeby nie szarpnięto stolikiem służącym za ołtarz i nie rozlano Krwi Pańskiej. Kiedy w liturgii następuje moment, że wszyscy wstają, o zgrozo, zasłaniają ci w tym momencie światło z niewielkich okienek i nagle stwierdzasz, że nie widzisz tekstu modlitwy. O Duchu Święty, jesteś niezastąpiony w takich momentach! Po zakończonej liturgii czujesz się, jakby ktoś złośliwy wrzucił cię w ubraniu do wody. Ale trzeba uczciwie powiedzieć, że istnieje po słowach „Idźcie

## BENEDYKT XVI W STOLICY VOODOO

*Miłość do Boga objawionego i do Jego Słowa, miłość do sakramentów i do Kościoła są skutecznym środkiem przeciw synkretyzmowi, które wprowadzają z właściwej drogi. Miłość ta sprzyja słusznej integracji prawdziwych wartości kultur w wierze chrześcijańskiej. Wyzwala od okultyzmu i zwycięża złe duchy, pobudza ją bowiem moc Trójcy Świętej. Przeżywana dogłębnie miłość jest również zaczątkiem wspólnoty, która przezwycięża wszelkie przeszkody, sprzyjając tym samym budowaniu Kościoła, w którym nie ma już podziału między ochrzczonymi, wszyscy bowiem stanowią jedno w Chrystusie.*

- wypowiedź z podróży apostoł-  
skiej do Beninu,

Ouidah, 28 listopada 2014

ofiara spełniona” element bardzo pozytywny. Kiedy wychodzisz na zewnątrz z bunkrowatego wnętrza, zaczynasz doceniać światło słoneczne i lekki podmuch wiatru. Jak niewiele potrzeba do szczęścia!

Kiedy zbudowano w Ourarou pierwszą glinianą kaplicę, poproszono księdza z najbliższej istniejącej misji (ok. 30 km dalej) o odprawienie Mszy św. i opiekę duchową. Interesujące jest, że misjonarz, który przyszedł im z pomocą, miał na imię Jezus. Super, jak na początek ewangelizacji wioski! To on wybrał wśród młodych „sympatyzujących” chrześcijan, bo nie byli jeszcze ochrzczeni, młodego Filipa (17 lat), którego w roku 1989 wysłał do Centrum Kształcenia Katechistów, tzn. liderów wspólnot chrześcijańskich. Po powrocie przyjął on chrzest. Do dzisiaj służy tej wspólnotcie i w tym wyjątkowym dniu świętowania w sposób szczególny dziękował Bogu za otrzymane łaski.

### Pan Bóg zapala „zielone światło”

W pewnym momencie zauważono, że gliniana kaplica stała się za mała dla rozrastającej się wspólnoty. Możliwe były dwa rozwiązania: albo lepimy nową, większą glinianą kaplicę, albo prosimy księdza o pomoc i przygotowujemy się do budowy kaplicy z bloków cementowych. Zdecydowano się na to drugie rozwiązanie, co w rzeczywistości okazało się długą drogą oczekiwania na „sprzyjające wiatry”. W tej historii wypatrywania szczęścia pojawiła się radykalna zmiana – biskup utworzył wraz z przyjazdem ks. Stanisława Deszcza CM nową parafię w Biro, do której Ourarou także przynależą. Nowy misjonarz to nowa szansa na stare pomysły. Trzeba wrócić do dawnych planów. Przy pierwszej nadarzającej się okazji katechista Filip wraz z radą wspólnoty ponowił prośbę o budowę nowej kaplicy. Bóg w swoich działaniach jest nieprzewidywalny! Nowa misja, nowa parafia, czas rozpoczynania wszystkiego prawie od zera. Na ten moment, po ludzku, pobożne życzenia z Ourarou były nierealne do realizacji. I kto by wymyślił, że w tym samym czasie w pewnej parafii w Nowym Jorku pojawił się p. Andrzej, którego pragnieniem było pomóc chrześcijanom w wybudowaniu kaplicy w Afryce, jako wotum wdzięczności za otrzymane od Boga łaski dla jego rodziny? I kto by przewidział, że na tej samej plebani, jeden z księży podjął decyzję o pracy misyjnej w Beninie we wspólnotcie w Biro?! Zaskoczenie było przeogromne, kiedy w krótkim czasie po rozmowie z ks. Stanisławem na temat nowej kaplicy w Ourarou zostało przez Boga zapalone „zielone światło” dla

realizacji tego projektu.

## **Konieczne prace przekraczały nasze wyobrażenia**

Czas na rozpoczęcie budowy był idealny. Rozpoczął się sezon suchy, co oznacza zawieszenie w większości prac polowych tutejszej ludności. Ale determinacja, aby wykonać konieczne prace przerastała nasze wyobrażenia. Mobilizacja totalna! Kto żyw i zdrow na „polu bitwy”. Wydobywanie żwiru i kamieni, produkcja pustaków do budowy oraz kopanie fundamentów to domena mężczyzn. Wypełnianie beczek wodą, początkowo z rzeki Nano, oddalonej od miejsca budowy mniej więcej o kilometr, a później z jedynej istniejącej i funkcjonującej studni, to domena kobiet i dzieci. I żeby każdemu starczyło sił, inna część kobiet przygotowywała jedzenie. Przed pierwszym wykopaniem fundamentu modlitwa po niedzielnej liturgii o Boże błogosławieństwo przez wstawiennictwo Matki Bożej od Cudownego Medalika i poświęcenie terenu budowy pod ten nowy Dom Boży. Każdy dzień intensywnej pracy przynosił widoczne zmiany, a w naszych sercach pojawiło się przeniknięte strachem pytanie: kiedy oni się zmęczą tym intensywnym rytmem pracy? Pokonali dystans, aż do końca, mimo różnych trudności pojawiających się w czasie budowy. Wszyscy zatrudniani przez nas do realizacji tej budowy pracownicy: murarze, cieśle, zbrojarze, byli pod tym samym pozytywnym wrażeniem zaangażowania chrześcijańskiej wspólnoty.

## **Każdy w procesji przyniósł swój kamień**

Kiedy w skupieniu wsłuchiwaliśmy się w modlitwę poświęcenia wypowiedaną przez biskupa, powracały w pamięci różne obrazy z historii budowy tej pięknej kaplicy poświęconej Jezusowi Miłosiernemu. Choćby ten moment, kiedy budowano z betonu i kamienia ołtarz. W tym miejscu przychodzi mi na myśl słowa skierowane przez Pana do Mojżesza w Księdze Przymierza: „A jeśli uczynisz Mi ołtarz z kamieni, to nie buduj go z kamieni ciosowych, bo zbezczęścisz go, gdy przyłożysz do niego swoje dłuto” (Wj 20,25). Trzeba było wypełnić podstawę ołtarza licznymi kamieniami. Każdy, kto był obecny, a było wielu, dorosły czy dziecko, mężczyzna czy kobieta, w procesji modlitewnej dźwigali każdy swój kamień. Nawet murarz „zarażony” tym klimatem ofiary poszedł poszukać swojego kamienia i też przyniósł go procesyjnie.





Ksiądz Stanisław Deszcz CM przy budowie kaplicy pw. Jezusa Miłosiernego w Ouraru



Kamienie wszystkich wierzących ze wspólnoty znalazły swoje miejsce w ołtarzu w nowopowstałej świątyni w Ouraru



Ksiądz Rafał Brukarczyk



Ksiądz Jarosław Lawrenz (Jaru – tak go nazywają miejscowi) aktywnie uczestniczy w powstawaniu nowej wspólnoty chrześcijańskiej. Pierwsza kaplica, pierwsza Msza Święta, pierwsi wierzący.

Na tym ołtarzu Chrystus będzie składał bezkrwawą ofiarę za nich, za ich dzieci, za ich wnuków, za... te pozornie martwe, twarde, milczące kamienie, które były niesione w skupieniu, jednego dnia dzięki Bożej obecności, zaczną się modlić!

### **Klostra i „spluwacze”**

Kiedy skończono malowanie kaplicy na jasny, pastelowy kolor, nagle ks. Stanisław stwierdził, że popełnił błąd. Na czym on polegał? Źle dobrany kolor? Absolutnie nie! A więc? Zaobserwował, jak dzieci wchodziły do kaplicy i jak ślepiec po omacku zostawiały odciski swoich dłoni na świeżo wymalowanych ścianach. A jeszcze co niektóre wchodziły tzw. poślizgiem ścianowym i to zapowiadało, że jasny kolor po kilku dniach pozostanie tylko wspomnieniem. W celach praktycznych trzeba było zmienić koncepcję artystyczną i na półtora metra wymalować wzdłuż okien lamperię farbą olejną. Kolor niedający zwycięstwa w dominacji z brudnymi dłońmi maluchów. Innym ważnym elementem praktyczno-dekoracyjnym są okna wypełnione prześwitującymi pustakami, technicznie nazywanymi klostra. Mają tę zaletę, że wypełniają szczelnie przestrzeń okienną, czyli chronią przed nieproszonymi gośćmi, a jednocześnie dają promieniom słonecznym możliwość wypełnienia wnętrza i co ważne – zbawczą cyrkulację powietrza. Klostra w oknach kaplicy w Ourarou mają formę gwiazdy czteroramiennej obalonej na jeden bok. W ogólnej koncepcji dają ładną, misterną kompozycję. I co ważne, pozwalają na spokojne spluwanie przez okna, co jest przyjęte w tutejszym zwyczaju (przez kobiety i mężczyzn bez różnicy). Kiedy klostra są zbyt ściśle w swojej formie, zmuszają „spluwaczy” do maszerowania na zewnątrz kaplicy.

Moment uderzenia przez biskupa pastorałem w zamknięte metalowe drzwi kaplicy, na których umieszczono symbole serca z cierniem po jednej stronie i serca przebitego mieczem po drugiej, przypomniał mi słowa św. Jana Pawła II w czasie Mszy św. inauguracyjnej jego pontyfikatu: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”. Przechodziliśmy przez te otwarte drzwi do wnętrza nowo wybudowanej kaplicy za krzyżem procesyjnym, odważnie patrząc w przyszłość młodego Kościoła na benińskiej ziemi.

## Będzie nawet dom dla ubogiego

Ourarou – nazwa wioski – wyraża wzajemny szacunek, respekt wobec każdego mieszkańca. Tak bardzo w tym duchu chcieliśmy podziękować p. Andrzejowi z Nowego Jorku za jego nieoceniony dar dla Kościoła. Te słowa wdzięczności pojawiały się w każdym przemówieniu ks. Biskupa, Proboszcza, Katechisty, a nawet zaproszonego na tę uroczystość wiekowego już króla tamtejszej populacji (który jest muzułmaninem). Rozpoczął się czas budowania wspólnoty silnej wiary i żywego Kościoła. Chrześcijanie zdecydowali, że blacha dachowa ze starej kaplicy będzie przeznaczona na dom dla ubogiego, bezdomnego i bez rodziny starca, któremu sąsiedzi wybudują (wylepią) mury. I jeszcze jeden fakt. Wieczorem po zakończonych uroczystościach katechista Filip musiał odwieźć motorem (ok. 40 km) swoją córkę do szkoły na rozpoczęcie nowego roku edukacji. Wracając przewrócił się ze zmęczenia i porządnie pokaleczył sobie twarz, musiały być zakładane szwy. Wszyscy dorośli chrześcijanie z Ourarou, jak jeden mąż, przez tydzień rekonwalescencji Filipa chodzili na jego pole i pomagali w żniwach kukurydzy, mimo pracy przy zbiorach na własnych polach. Od momentu kiedy zakończyliśmy prace wykończeniowe w kaplicy i można było odprawiać Mszę Świętą, a na centralnej ścianie ołtarzowej pojawił się obraz Pana Jezusa Miłosiernego, postanowiliśmy, że w każdy piątek wieczorem o 18.00 będzie odprawiana Msza Święta. i odmawiana Koronka do Bożego Miłosierdzia, której tekst udało się przetłumaczyć na język tutejszy – bariba. Chyba jeszcze Siostry z Łagiewnik o tym nie wiedzą?!

Niech modlitwa tego prostego ludu uprasza potrzebne Boże łaski! Jezus powiedział: «Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą» (Łk 19,40).

Jezu, ufam Tobie!

Yeesu, na nun naane sáa! (czyt.: Jesu na nun nane sa) – w bariba. •



**Jarosław Lawrenz CM** – od 1987 kapłan Zgromadzenia Misji. Od 1990 roku ewangelizował w różnych krajach: w Zairze, na Haiti, w Stanach Zjednoczonych. Od 2013 roku jest na misji w Beninie.



## Apel o pomoc w BUDOWIE KAPLICY W BIRO

Kochani Przyjaciele misji,

w Biro (Benin), w październiku rozpoczęliśmy budowę nowej kaplicy pod wezwaniem Świętej Rodziny jako wotum wdzięczności za troskę Kościoła o zdrową moralnie rodzinę. Kaplica (szer. 10 m, dł. 18 m, wys. 5 m) z Bożą pomocą będzie wybudowana w wiosce, gdzie nie ma miejsca kultu. Msze Święte niedzielne odprawiamy w starej klasie szkolnej. Warunki w tej klasie są przerażające, jakby walnęła w nią bomba. Brud, zacieki po deszczu i przerażający smród od moczu nietoperzy! Na wybudowanie nowej kaplicy od organizacji kościelnych otrzymaliśmy ok. **\$ 10.000**. Kompletny koszt wybudowania i wymalowania nowej kaplicy obliczony jest na **\$ 20.000**. Dlatego zwracamy się – **ks. Stanisław, ks. Rafał** i ja – do wszystkich naszych przyjaciół i dobroczyńców o skompletowanie brakującej sumy. Tam gdzie jesteście, skopiujcie mój tekst, rozdajcie najbliższym, znajomym, współpracownikom, bo jak mówi polskie przysłowie: „grosz do grosza i uzbiera się pół kosza!”

Z wdzięcznością w sercu za każdą cegiełkę, a może raczej pustak, na kaplicę w Beninie,  
Pamiętaję w modlitwie,

**Ks. Jarosław Lawrenz CM**

### Dane wpłat na konto:

**Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487 (z dopiskiem: KAPLICA)**

**SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW**

# MODLITWA

---

*prayer priers oración*



Wymowa podanych modlitw jest zapisana za pomocą polskiego alfabetu ortograficznego, dlatego tylko w przybliżeniu oddaje rzeczywistą fonetykę malgaską. Redakcja wyszła z założenia, że przeciętny czytelnik nie zna znaków polskiego alfabetu fonetycznego, a tym bardziej malgaskiego (w tym przypadku podobnie jak redakcja), stąd tak dalekie uproszczenia w zapisie – prosimy, by nam je wybaczone. Tym bardziej polecamy odsłuchanie wersji audio.

### Ojciec nasz

Rainay any an-danitra hohamasinima anie ny Anara-nao, ho tonga anie ny fanjakanao, ho tanteraka anie ny sitraponao: ety an-tany tahaka ny any an-danitra.

Omeo anay anio ny haninay isan'andro, avelao ny fa-hotanay, tahaka ny amelanay izay nanao ratsy tami-nay, aza avelanao ho azon ny fitaoman-dratsy izahay fa manafaha anoy amin'ny ratsy. Amen.

[ranajanian daniczia łamasina nienien anaranau || łhutunga nieniena panzazakanału || łhu tandra kanienie sicziapanau || ety antani tanian ani daniczia || omeo anai ani ni haninai isanian dru || awelau ni fałhutanai || tahniamenalai ze nanao ratsi taninai || aza welanao łho azon ni fitomdzahatsy zanaifa manafanaja amni ratsy || amen]

### Zdrowaś Maryjo

Arahaba ry Maria feno hosoavana, ny Tompo ao aminao, nosoavina noho ny vehivavy rehetra ianao, ary nosoavina i Jesoa nateraky ny kibonao.

Masina Maria Renin Andriamanitra, mivavaha ho ani mpanota, ankehitriny ary amin'ny andro haha-fatesanay. Amen.

[arahaba ri marija fenu haszuawana || ni tumpa ao aminao || nu-szuawina nohu ni wahiwawi reheczra inału || ari noszuawina i jezua nateraki ni kibunału || maszina marija renin andranitra || miwawanała ani majpanuta || ankeitrini ari aminiandro hahafatesani || amen]

### Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu

Voninahitra anie ho an'ny Ray sy ny Zanaka sy ny Fanahy Masina. Tahaka ny taloha sy ankehitriny ary mandrakizay. Amen.

[woninaiczra ani ło anini rai sini zanaka sini fanai maszina || tałhaka ni taluha si ankaitrini ari mandrakizai || amen]

# Kryteria dla wolontariuszy zainteresowanych drugą edycją projektu M<sup>3</sup> (s. 7)

**A** gdybyś chciał pojechać z nami.... Wiele osób pyta nas, co należy zrobić, aby jechać jako wolontariusz na Madagaskar.

Przedstawiamy kryteria, jakie musi spełnić każdy, kto myśli o wyjeździe na Misje

- Przynależność do Kościoła Katolickiego, chęć wyrażania swojej wiary w życiu codziennym.
- Pełnoletniość, ukończenie szkoły średniej.
- Predyspozycje zdrowotne oraz przyjęcie niezbędnych szczepień (WZWA, WZWB, dur brzuszny, błonica i tężec).
- Znajomość angielskiego oraz podstaw języka francuskiego i malgaskiego (francuskiego i malgaskiego uczy my się wspólnie na kursach organizowanych dla wolontariuszy).
- Ukończenie formacji duchowej oraz szkoleń przygotowawczych potwierdzone przez duszpasterza i koordynatora projektu.
- Pozytywne zaliczenie kursu pierwszej pomocy (organizowanego w ramach Projektu).
- Znajomość charyzmatu św. Wincentego á Paulo oraz historii i kultury Madagaskaru (element formacji).
- Doświadczenie w pracy z dziećmi (oferujemy możliwość praktyk w jednej z krakowskich świetlic jeżeli ktoś nigdy nie miał możliwości pracy z dziećmi).
- Gotowość do dzielenia się swoimi umiejętnościami i talentami.
- Gotowość na nieodpłatne poświęcenie swojego wolnego czasu i środków finansowych (wolontariusz pokrywa koszty szczepień, dojazdów na prezentacje, szkolenia etc. oraz dobrowolną część biletu lotniczego (od 1 do 100%) w zależności od możliwości).



- Dużo odwagi i radości.

W przypadku osób, które chcą pracować w charakterze medycznym:

- Ukończenie kursu KPP i zdanie egzaminu ratowniczego (minimum).
- Znajomość terminów medycznych w języku francuskim.
- Związek z działalnością medyczną (kierunek studiów/organizacja/stowarzyszenie/wykonywana praca).
- Doświadczenie/ praktyka (możliwość odbycia praktyk w ramach Projektu).

Wszystkie osoby chętne prosimy o przesłanie swojego CV na adres: projekt.mada@gmail.com \*

A jeśli chcesz pomagać w Projekcie, niekoniecznie wyjeżdżając, uzupełnij formularz i dołącz do grona naszych Wolontariuszy

<https://docs.google.com/forms/d/1htC6dVxQFBR-bLAGBDGhV2fkJSUmEXFGXpUDoTyAxjI/viewform>

\*spełnianie kryteriów oraz przysłanie CV nie jest równoznaczne z zakwalifikowaniem osoby do wyjazdu na Madagaskar. Ostateczną decyzję podejmuje komisja rekrutacyjna wraz z koordynatorami Projektu

# Dialog międzyreligijny w Biblii

## – bibliografia (s. 16)

1. Bachanek G., *Uwagi Josepha Ratzingera na temat dialogu religii*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 20 (2007), nr 1, s. 219-228.
2. Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio, o stałej aktualności posłania misyjnego*, Rzym 1990.
3. Kamykowski Ł., *Dlaczego Chrystus? Dlaczego Kościół? 11 wykładów z teologii fundamentalnej*, Kraków 1992.
4. Knitter P. F., *Jesus and the Other Names: Christian Mission and Global Responsibility*, Maryknoll – New York 1996.
5. Kolvenbach P. H., *Dialog międzyreligijny*, [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/synod/10zwyczajne\\_kolvenbach.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/synod/10zwyczajne_kolvenbach.html) (dostęp: 3.11.2014).
6. Kubacki Z., *Czy chrześcijanie potrzebują innych religii?*, „Życie Duchowe” 56 (2007), s. 57-62.
7. Papieska Komisja Biblijna, *Natchnienie i prawda Pisma Świętego. Słowo, które od Boga pochodzi i mówi o Bogu, aby zbawić świat* (tł. H. Witczyk), Kielce 2004.
8. Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego i Kongregacja ds. Ewangelizacji Narodów, *Instrukcja Dialog i przepowiadanie: refleksje i wskazania*, Rzym 1991.
9. Pikus T., *Dialog religijny i jego obszary*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 20 (2007), nr 1, s. 229-242.
10. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, BT, Poznań 20035.
11. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, Częstochowa 2009.
12. Rakocy W., *Rozmowy z Pawłem z Tarsu. O Bogu i człowieku*, Częstochowa 2010.
13. Sikora P., *Koncepcja dialogu międzyreligijnego wobec wyzwań pluralistycznej teologii religii*, *Biblioteka Teologii Fundamentalnej* 2 (2007), s. 77-104.
14. Sobór Watykański II, *Deklaracja Nostrae aetate, o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, Rzym 1965.

# Dialog międzyreligijny w Biblii

## – „spakowane” fragmenty Pisma Świętego traktujące o dialogu międzyreligijnym (do refleksji)

### (s. 23)

- Rdz 1 – 3 – rozmowa człowieka z Bogiem u początków świata  
Wj 19 – 20 – podarowanie przymierza na Synaju i Dekalog  
Kpł 11,44-45; 19,2; 20,7; Łk 9,59; 18,22; J 1,43; 21,19,22; 1P 1,16-15 – o naśladowaniu Boga  
Flp 2,5-8 – uniżenie (kenoza) Boga  
Joz 6; 1Krl 11,4-11; Mdr 13,10; Oz 2,13 – sprzeciw wobec tego, co nieizraelskie  
Ezd 10,9-44 – rozstrzygnięcie sprawy małżeństw mieszanych  
Joz 2,4-24 – życzliwość poganki Rachab (rozmowa o znamionach dialogu religijnego)  
Rdz 14,18-20 – modlitwa Abrama i Melchizedeka  
Lb 15,15.30; Jdt 14,10; Jon passim – prozelityzm  
Dz 10,34-35; Ap 21,5 – dezaktywacja starotestamentalnych tendencji prowadzenia dialogu międzyreligijnego  
Ps 67 – wszystkie narody wezwane do chwaleń Boga  
J 4,1-42 – rozmowa Jezusa z Samarytanką  
Mt 9,11.34; 12,2.24.38; 15,1-19; 19,1-9; 22,41-46; Mk 7,1-13; 10,1-12; 12,13-17; Łk 5,17-26; 6,1-11; 7,36-50; 11,37-44.53-54; 15; 16,14-15; 17,20-21; J 8 – dyskusje Jezusa z faryzeuszami  
J 3,1-21 – rozmowa Jezusa z Nikodemem  
J 12,20nn – rozmowa Jezusa z Grekami  
J 15-17 – Trójca Święta jako przyczyna wzorcza dialogu  
Mt 22,39 – rezygnacja z jednostkowego „ego”  
1 Tm 4,10 – zbawienie zwłaszcza wierzących  
Ga 3,28b – ogólnoludzkie braterstwo „w Chrystusie”

# Dokumenty papieskie podejmujące temat dialogu międzyreligijnego, a do których warto zajrzeć **(s. 32)**

1. Paweł VI, *Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi*, Rzym 1975.
2. Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor hominis*, Rzym 1979.
3. Franciszek, *Encyklika Lumen Fidei*, Rzym 2013.

# Kościół jako rzeczywistość zbawcza i dialog międzyreligijny – bibliografia [\(s. 46\)](#)

1. Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Dominus Iesus. O jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła.*
2. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Deklaracja Chrześcijaństwo i religie.*
3. Sobór Watykański II, *Deklaracja. O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich.*
4. Pikus T., *Dialog religijny i jego obszary.*
5. Sikora P., *Koncepcja dialogu międzyreligijnego wobec wyzwań pluralistycznej teologii religii.*
6. Bachanek G., *Uwagi Josepha Ratzingera na temat dialogu religii.*
7. Kamykowski Ł., *Pojęcie dialogu w Kościele Katolickim.*
8. Ratzinger J., *Granice dialogu.*

## Zwierzęta hodowlane w katedrze – galeria zdjęć [\(s. 59\)](#)



Peter Macdarmid / Getty Images





# Prześladowania pierwszych chrześcijan – suplement (s. 69)

## 10 plag egipskich

**Pierwsze** prześladowanie na większą skalę miało miejsce za **cesarza Nerona** (55–68). Jego powodem było spalenie Rzymu 16 lipca 64 r. przez Nerona (Swetoniusz: Życie cesarzy rzymskich), o co oskarżono chrześcijan jako „*odium generis humani*” i „*exitiabilis superstitio*”. Neron był człowiekiem zupełnie wykolejonym pod względem moralnym, dlatego mógł wywołać pożar Rzymu i chrześcijan obciążyć winą. Prześladowanie zatem wszczęte przez Nerona nie miało podstawy prawnej, ale było podyktowane chęcią uwolnienia się od zarzutu podpalenia. Taka postawa cesarza utwierdziła opinię publiczną w osądzeniu chrześcijan jako zdolnych do wszelkich zbrodni, zaś publiczne ich napiętnowanie przez władzę państwową trwało przez długi okres. Miało ono charakter moralnej banicji imienia chrześcijanin w opinii publicznej, co w późniejszym okresie mogło mieć poważny wpływ na negatywny stosunek władzy państwowej do chrześcijan. Prześladowanie za Nerona było zakrojone na wielką skalę. Opisuje je Tacyt w *Rocznikach*. Chrześcijan zasztywniano w skóry i rzucono dzikim zwierzętom na pożarcie. Innych palono jako pochodnie. Tacyt podaje, że wówczas zginęła ogromna rzesza chrześcijan, „*multitudo ingens*”. Między innymi w latach 64–68 ponieśli śmierć św. Piotr apostoł (przez ukrzyżowanie) i św. Paweł (przez ścięcie). Jeden z chrześcijańskich świadków tego prześladowania, św. Klemens Rzymski, pod koniec I stulecia pisał, że obok św. apostołów Piotra i Pawła „wielka rzesza wybranych cierpiała mnogie katusze i

męki” (I Kor 6, 1). Nie ma żadnej wzmianki o tym prześladowaniu na prowincji.

**Drugie** prześladowanie chrześcijan wybuchło za **cesarza Domicjana** (81–96). Świadczy o nim apologeta Meliton z Sardes w swej Apologii do cesarza Marka Aureliusza, oraz m.in. pogański historyk rzymski Kasjusz Dio. Cesarz Domicjan był człowiekiem nienormalnym, o czym świadczy np. wprowadzenie przez niego własnego konia na zebranie senatorów. Kazał się tytułować „*Dominus et Deus*”. Chrześcijanie nie mogli tak nazywać cesarza, odrzucenie więc jego kultu stało się powodem prześladowania. Jasnym więc jest, że podstawa prawna tego prześladowania to *crimen laesae maiestatis*. To rzekome przestępstwo, które na przestrzeni II stulecia stanowiło najczęściej podstawę zarzutu bezbożności przeciwko chrześcijanom, łatwo można poznać przez wzmiankę o „bezbożności” prześladowanych. Za „ateizm” zginęli wówczas senator Tytus Flawiusz Klemens, kuzyn cesarza, i jego żona Flawia Domitylla. Św. Jan Ewangelista został wygnany na wyspę Patmos.

**Trzecie** ciężkie prześladowanie miało miejsce za **cesarza Trajana** (98–117). Ten władca początkowo nie był źle ustosunkowany do chrześcijan. Dowodem na to jest korespondencja prowadzona między cesarzem a namiestnikiem Bitynii, Pliniuszem Młodszy. Pliniusz pisze, że chrześcijanie nic złego nie robią i zapytuje cesarza, jak się do nich ustosunkować. Cesarz odpowiedział osobiście w formie reskryptu. Powód do zajęcia się sprawą chrześcijan został sprowokowany faktem, że wielu z nich nie podporządkowało się rozporządzeniu cesarskiemu, zabraniającemu zgromadzeń obcych,



nieuznanym przez państwo stowarzyszeniom. Odpowiedź cesarza stwierdzała jasno, że dotąd nie istniało żadne prawo powszechne, zarządzające prześladowanie chrześcijan. Wskazówki cesarza dla namiestnika były takie, aby nie śledzić chrześcijan, a doniesień anonimowych nie przyjmować do wiadomości. W wypadku oficjalnego doniesienia, należało oskarżonego przesłuchać, przeczącemu swej przynależności uwolnić, a trwającego w wyznawaniu ukarać. Dzięki temu przyjęty od czasów Nerona sposób oceniania chrześcijan stawał się coraz bardziej powszechny, a władze rzymskie przyjmowały go jako zasadę własnego postępowania, według której chrześcijaństwo nie powinno istnieć. Wzniesione w tym okresie przez nienawiść tłumu sporadyczne prześladowania pochłonęły nieco ofiar. Zginął wówczas św. Ignacy Antiocheński, którego listy stanowią nieocenione źródło do poznania tych czasów, a nadto i biskup Jerozolimy św. Symeon, mający około 120 lat, który poniósł śmierć męczeńską przez ukrzyżowanie.

**Czwarte** prześladowanie miało miejsce za **Marka Aureliusza** (161–180). Apologeci chrześcijańscy Apolinarys z Hierapolis i Tertulian przypisują cesarzowi w pierwszych latach jego rządów wydanie edyktu przyjaznego dla chrześcijan. Stało się to w następstwie zwycięstwa nad Markomanami, do którego miał się przyczynić w sposób decydujący jeden z legionów chrześcijańskich. Marek Aureliusz jako filozof na tronie cesarskim opowiadał się za ideałem życia nakreślonym przez filozofię stoicką. Chrześcijaństwa nie lubił; twierdził, że jest ono pełne sprzeczności i nazwał je „marzycielską głupotą” (*Meditationes* 11,3), a chrześcijański ideał życia określił jako „iluzję”. Wydany przezeń reskrypt (176/177) nie był skierowany specjalnie przeciwko chrześcijaństwu, ale przez organa rządowe na prowincji mógł być

w tym celu nadużywany. Reskrypt ten zabraniał wprowadzania nowych religii i był odpowiedzią na pytanie legata z prowincji galijskiej (Lyon). Za panowania tego cesarza barbarzyńcy napadli na cesarstwo, a winę za klęski wojenne i szerzący się głód zrzucano znów na chrześcijan. Obwiniono ich o samowolne rabunki i napady, co spowodowało szereg lokalnych prześladowań, zaświadczonych przez dość liczne *Martyria* i apologetów. Zginęli wówczas św. Justyn Filozof, święty w Rzymie w rezultacie oskarżenia wniesionego nań przez pogańskiego filozofa Krescensa (miedzy 163–167); w Azji Mniejszej poniosło śmierć trzech biskupów, m.in. Sagaris z Laodycei (ok. 164). W zachodnich prowincjach cesarstwa, a zwłaszcza w Galii, prześladowanie miało charakter krwawy i pochłonęło dużo ofiar, a wśród nich św. Potynusa biskupa Lyonu, św. Blandynę i około 40 innych osób (177). Za panowania syna Marka Aureliusza, cesarza Kommodusa (180–192), sytuacja chrześcijan stała się znów znośniejsza. Ponownie znaleźli się oni na cesarskim dworze, a żona cesarza Marcja darzyła ich wprost swoją przyjaźnią. Pokój religijny sprzyjał też licznym konwersjom na chrześcijaństwo. Ale i w tym okresie nie brakowało męczenników. W lipcu 180 r. zginęli w Afryce męczennicy scylitańscy, a w Rzymie senator Apioniusz (†183/4). Sporadyczny przelew krwi za przynależność do chrześcijaństwa miał również miejsce we Frygii i Syrii.

**Piąte** prześladowanie miało miejsce za panowania **cesarza Septymianusa Sewera** (193–211). Początkowo wraz z rządami założyciela dynastii syryjskiej, Septymianusa Sewera, nastąpiły dla chrześcijan duże możliwości rozwoju zewnętrznego. Szeroka tolerancja pozwoliła biskupom na odbycie wielu synodów kościelnych w związku ze sporami o termin święcenia Wielkanocy (196), a na dworze cesarskim chrześcijaństwo znalazło

znów nowych zwolenników. Ale już pod koniec pierwszego dziesięciolecia rządów nastawienie cesarza do chrześcijaństwa zmieniło się zupełnie. Cesarz bowiem przeraził się ogromnym rozwojem kultu Chrystusa w cesarstwie. W 202 r. wydał edykt, mocą którego zabronił pod ciężkimi karami przechodzenia na judaizm i chrześcijaństwo. Miejsce Trajanowej zasady „*christiani conquirendi non sunt*” zajęło zarządzanie kontroli policyjnej nad działalnością kościelną. Nadzór policyjny państwa nad działalnością Kościoła stał się teraz prawem, a uniemożliwienie misji kościelnej miało doprowadzić chrześcijaństwo do całkowitego zniszczenia. Sytuacja bowiem stała się o tyle groźna, że odtąd nie poszczególni chrześcijanie, ale działalność Kościoła i jego organizacja znalazły się w niebezpieczeństwie; wszelka bowiem aktywność chrystianizacyjna pociągała odtąd za sobą kary państwowe. Zmianę w polityce cesarza uzasadnia fakt, że chrześcijaństwo nie było już wyznaniem jednostek czy grup społecznych, lecz licznych gmin w całym cesarstwie. Gminy te zdawały się wywierać reakcyjny wpływ na charakter stosunku do politycznego i obyczajowego życia państwa. Na podstawie dekretu cesarskiego uderzenie dotknęło nade wszystko katechumenów i nowo ochrzczonych. Chrześcijańska szkoła katechetyczna w Aleksandrii została faktycznie rozwiązana, a jej nauczyciele musieli opuścić Aleksandrię, podczas gdy grupa katechumenów poniosła śmierć. Na początku 203 r. w Kartaginie prześladowanie pochłonęło znów kilkunastu katechumenów, a wśród nich św. Felicję i Perpetuę, których pamiętniki osobiste z czasów więzienia długo czytano na zebraniach kościelnych w Afryce. Obok Egiptu i Afryki sporadyczne prześladowanie miało miejsce również w Kapadocji i Galii; w tej ostatniej zginął wówczas św. Ireneusz, biskup Lyonu (†202).

Sytuacja chrześcijan za **cesarzy z dynastii syryjskiej** (211–235) i ich następców (235–245). Odkąd na tronie cesarskim zasiedli nie rodowici Rzymianie, lecz Syryjczycy ze wschodnich prowincji cesarstwa: **Karakalla** (211–217), **Heliogabal** (218–222) i **Aleksander Sewer** (222–235), rozpoczął się okres faktycznej tolerancji chrześcijaństwa. Cesarze ci, przesiąknięci na wskroś kulturą i religią Wschodu, wprowadzili w Rzymie synkretyzm religijny, bazujący na orientalnych pierwiastkach religijnych. W związku z propagandą religijnych idei synkretyzmu sytuacja chrześcijan stawała się z każdym dniem znośniejsza. Sporadyczne prześladowania, jakie miały miejsce w Afryce za prokonsula Skapuli (211–212), pojawiły nie z inicjatywy państwa, lecz na skutek rygoryzmu moralnego, zataczającego szerokie koła w chrześcijaństwie afrykańskim pod wpływem montanizmu. Jedną ze szczegółowych przyczyn prześladowań było odmawianie służby wojskowej przez zwolenników montanizmu. Szczególnie sprzyjająca atmosfera dla chrześcijan panowała na dworze cesarza Aleksandra Sewera, do czego przyczyniła się szczególnie matka cesarza, Julia Mammea, darząca chrześcijan jawną sympatią. Pozostawała też w bliskim kontakcie z wielkim teologiem tych czasów Orygenesem, z którym odbyła nawet rozmowę w Antiochii, oraz z Hipolitem Rzymskim. Za rządów Aleksandra Sewera powstały pierwsze publiczne świątynie chrześcijańskie w Małej Azji. W Rzymie natomiast chrześcijanie zrzeszeni w korporacjach pogrzebowych mogli nabywać prawnie własność na cele kultu. Z czasów rządów Aleksandra Sewera nie ma ani jednego przekazu o męczeństwie chrześcijan.

Nieznaczną reakcję można zauważyć za rządów cesarza **Maksymina Traka** (235–238), kiedy to papież Poncjian i kapłan Hipolit Rzymski zostali deportowani na Sycylię na wygnanie,

gdzie zmarli. Wystąpienia anty-chrześcijańskie miały miejsce również w Kapadocji. Natomiast panowanie cesarza Filipa Araba (244–249) było nacechowane tak wielką życzliwością dla chrześcijan, iż wydawało się, że porozumienie między cesarstwem a chrześcijaństwem jest bardzo bliskie. Co więcej, współczesny pisarz kościelny Dionizy z Aleksandrii (†254) informował, że cesarz pod koniec życia został chrześcijaninem. Zarówno cesarz, jak i jego żona Sewera utrzymywali korespondencję z Orygenesem. Dość spokojny okres w drugiej połowie II wieku i na początku III stulecia przyniósł ogromny rozrost chrześcijaństwa, które rozszerzyło się nie tylko w terenie, ale i wśród poszczególnych rzymskich rodów patrycjuszowskich. Równocześnie jednak za akcją chrystianizacyjną szła krok w krok reakcja pogańska. Sfery przywiązane do pogaństwa zaczęły występować przeciwko nowej religii. Tymczasem chrześcijaństwo mocno okrzepło i zaczęło rozbudowywać swoją organizację terytorialną. Z rokiem 250 wybuchła decydująca walka między pogańskim państwem a chrześcijaństwem; państwo postanowiło całkowicie je zniszczyć.

**Pierwsze powszechne prześladowanie zainicjował cesarz Decjusz (249–251).** Nie był to Rzymianin, ale Panończyk lub też Illiryjczyk. Na tron cesarski został wyniesiony przez armię. Cesarstwo rzymskie z III wieku było silnie wstrząsane przez gospodarcze i polityczne wypadki, a samo państwo przeżywało poważny kryzys. Natomiast Kościół około 250 r. znacznie rozbudował swoją organizację. Z tego to powodu państwo poczuło się poważnie zagrożone. Niebezpieczeństwo płynące dla państwa z tej strony uświadomił sobie cesarz Decjusz. W ramach reform politycznych postanowił przywrócić blask cesarstwu, opierając się na jego dawnych tradycjach i pogaństwie. I tu leży bezpośrednia przyczyna wydania walki wszyst-

kich religiom, a zwłaszcza chrześcijańskiej, która najbardziej się rozszerzała. Według św. Cypriana z Kartaginy, cesarz widział większe zagrożenie dla cesarstwa w wyborze biskupa rzymskiego, niż w wyniesieniu na tron anty-cesarza. W roku 249/50 cesarz wydał edykt o składaniu ofiar przed komisją rządową; miały one być jednomyślną demonstracją obywateli Cesarstwa dla uproszenia pomyślności dla państwa. Ofiary mieli składać ojcowie rodzin w towarzystwie żon i dzieci. Ci, którzy składali ofiary, otrzymywali specjalne zaświadczenia – „*libellus sacrificacionis*”. W XIX wieku znaleziono na Saharze 45 takich dokumentów. Dla opornych stosowano różnorodne kary: więzienie, tortury, deportację, ścięcie, spalenie i inne. Prześladowanie objęło całe cesarstwo, z ostrzem szczególnie skierowanym na biskupów i kapłanów. Świadek tych prześladowań, św. Cyprian, nazwał cesarza nienawistnym tyranem biskupów i kapłanów – „*tyrannus infestus sacerdotibus Dei*”. W czasie prześladowania zginęli: w Rzymie św. Fabian, w Małej Azji św. Pijoniusz biskup Smyrny, w Palestynie biskup Aleksander z Jerozolimy, w Syrii św. Babylas biskup Antiochii, w Aleksandrii w Egipcie Orygenes po raz drugi został poddany torturom. Przed prześladowaniem uciekli: św. Cyprian z Kartaginy w Afryce, św. Dionizy z Aleksandrii i św. Grzegorz Cudotwórca z Cezarei w Kapadocji. Główne przekazy źródłowe do dziejów tego prześladowania znajdują się w listach i traktatach św. Cypriana. W czasie prześladowania wielu chrześcijan załamało się i wyparło się swej wiary. Kościół spotkał się po raz pierwszy na wielką skalę z problemem upadłych, wśród których spotykano nawet kapłanów i biskupów (Hiszpania). W czerwcu 251 r. cesarz Decjusz zginął na polu walki z Gotami, dzięki czemu prześladowanie ustało. Wielu upadłych zgłosiło chęć powrotu do wspólnoty kościelnej. Na tym też tle doszło do powstania gwałtownego sporu

w Rzymie i Kartaginie, który znów wstrząsnął jednością Kościoła.

**Drugie prześladowanie powszechne nastąpiło za panowania cesarza Waleriana (253–260).** Władca początkowo sprzyjał chrześcijaństwu. Na wszczenie prześladowania wpłynęły nade wszystko intrygi ministra finansów Makriona.

**Edykt** wydany przez cesarza w **257 r.** nakazywał biskupom, kapłanom i diakonom pod karą wygnania złożenie ofiar bóstwom rzymskim. Równocześnie ten sam edykt zabraniał wstępu chrześcijanom na cmentarze, a urządzanie zebrań religijnych zostało zakazane pod karą śmierci. **Drugi edykt z 258 r.** polecał karać śmiercią biskupów, kapłanów i wybitniejszych chrześcijan w wypadku, gdyby wygnanie lub konfiskata mienia nie skutkowały. W czasie tego prześladowania zginęli: św. Sykstus II papież i św. Wawrzyniec diakon w Rzymie, św. Cyprian biskup Kartaginy w Afryce, św. Fruktuosus biskup Taragony w Hiszpanii oraz zwani przez św. Augustyna „Massa candida” w Afryce, gdy wielu chrześcijan wrzucono do dołu i zasypano żywych. Koniec prześladowaniom i rozlewowi krwi chrześcijańskiej przyniosła tragiczna śmierć cesarza w niewoli perskiej (259). Jego syn, **cesarz Galienus (260–268)** nie tylko nie kontynuował polityki prześladowczej swego ojca, lecz odwołał obydwa edykty i według świadectwa św. Dionizego z Aleksandrii miał nawet wydać reskrypt w 262 r., mocą którego zezwolił chrześcijanom posiadać swoją własność, służąc kultowi religijnemu. Z wstąpieniem na tron Galienusa rozpoczął się czterdziestoletni pokój dla chrześcijan, faktyczny, choć nieuprawomocniony. Kościół mógł teraz rozbudować swą organizację zewnętrzną i rozrastać się terytorialnie w całym cesarstwie. W miastach zaczęto wznosić świątynie publiczne (np. w Nikomedii zbudowano wielką bazylikę). Chrześcijanie zajmowali teraz wiele

stanowisk państwowych. Na około 50 milionów ludności cesarstwa, od 7 do 10 milionów stanowili chrześcijanie.

**Trzecie powszechne prześladowanie** miało miejsce dopiero na początku IV wieku. Z objęciem rządów w imperium przez **cesarza Dioklecjana** pogańskie państwo przypuściło ostatni gwałtowny szturm na chrześcijaństwo. Sam Dioklecjan był synem niewolnika z Dioklei w Dalmacji. Wyniesiony na tron przez armię, podjął na wielką skalę reformę ustroju cesarstwa rzymskiego w duchu absolutyzmu i militarystyki. Całe cesarstwo podzielił na cztery prefektury: dwie na Wschodzie i dwie na Zachodzie, 12 diecezji i łącznie 96 prowincji. Stolicę cesarstwa przeniesiono po raz pierwszy z Rzymu do Nikomedii w Małej Azji. Reformy cesarskie w rozległym i wciąż potężnym imperium nie ograniczały się do podziału terytorialnego. Cesarz przeprowadził również podział władzy politycznej w celu uniknięcia wojen domowych przy obsadzie tronu. Postanowił, że cesarze będą adoptować współrządców. Zgodnie z tym postanowieniem przyjął on w 286 r. za współrządcę Maksymina. Obydwaj nosili tytuł Augusta. Dioklecjan rządził Wschodem, podczas gdy Maksymin – na Zachodzie. W 293 r. obydwa cesarze dobrali sobie współrządców, którym przyznano tytuł cesarów. Dioklecjan przybrał za cesarza Gajusa Galeriusza, zaś Maksymin – Konstancjusza Chlorusa. Obydwaj cesarowie mieli być następcami Augustów w bezpośrednich rządach w cesarstwie. Obok reform administracyjno-ustrojowych Dioklecjan przeprowadził szereg innowacji podatkowych, monetarnych i wojskowych. Te ostatnie miały nade wszystko na celu umocnienie obronności granicy perskiej. Początkowo cesarz nie był wrogi chrześcijaństwu, a jego żona Pryska i córka Waleria, jeśli nie były chrześcijankami, to stały bardzo blisko. Przyczyny

prześladowania tkwiły w dwóch źródłach: w samej naturze reformy politycznej, wszystko bowiem, co nierzymskie i niepogańskie miało być zniszczone oraz w intrygach partii neoplatonickiej na czele z Gajusem Galeriuszem, która przekonała cesarza, że ukoronowaniem reformy będzie zniszczenie wrogów pogaństwa. Według współczesnego świadectwa Laktancjusza, źródłem antychrześcijańskich posunięć partii neoplatonickiej były sugestie namiestnika Bitynii, Hieroklasa.

Prześladowanie za cesarza Dioklecjana było największym, najdłużej trwającym, najbardziej krwawym i systematycznym wśród dotychczasowych prześladowań. Bezpośrednią przyczyną wystąpienia przeciwko chrześcijaństwu były powtarzające się w wojsku fakty odrzucania kultu cesarza jako boga. Walka z chrześcijaństwem przybierała na sile stopniowo, a jej wyrazem były pojawiające się edykty cesarskie. I tak w 300 r. cesarz przystąpił do oczyszczenia szeregów wojskowych. Zgodnie z ogłoszonym w tym roku edyktem, wszyscy żołnierze zostali zobowiązani do złożenia bogom ofiary, a w wypadku odmowy mieli być usuwani z szeregów legionów. W lutym i marcu 303 r. cesarz wydał dwa dalsze edykty, mocą których nakazał burzenie świątyń chrześcijańskich, wydawanie i palenie ksiąg świętych, uwięzienie biskupów i kapłanów, którzy odmawiali składania ofiar. Pod względem społecznym chrześcijaństwo zostało zdegradowane, a jego wyznawcy zaliczeni do stanu niewolniczego. Utracili więc prawa obywatelskie i swoje urzędy oraz zostali pozbawieni praw wykonywania czynności prawnych. Czwarty i ostatni edykt z 304 r. nakazywał powszechne składanie ofiar bóstwom państwowym, przy czym opornym zagrożono deportacją do robót w kopalniach lub też śmiercią. W ten sposób rozpoczęła się w dziejach Kościoła prawdziwa „aera Martyrum”, która pod względem terytorialnym objęła całe

imperium oprócz Galii, gdzie August Konstancjusz Chlorus ograniczył się tylko do wprowadzenia w życie pierwszego edyktu. Prześladowanie na Wschodzie trwało do 311 r., podczas gdy na Zachodzie skończyło się z ustąpieniem Dioklecjana (305). Ofiary prześladowania były bardzo liczne. Autentyczne akty męczeńskie informują o prześladowaniu i męczennikach w Afryce, Numidii, Egipcie, Palestynie, Syrii, Małej Azji, Italii, na Bałkanach i w Hiszpanii. Szczególnie głośną stała się śmierć legii tebańskiej na czele ze św. Maurycem w Agaunum (Szwajcaria). Według świadectwa Euzebiusza, liczba ofiar w Palestynie sięgała 100, podczas gdy w Egipcie mordowano codziennie grupy po 10, 20, 60 lub nawet 100 osób. Odnośnie do prowincji wschodnich źródła informują o tysiącach zamordowanych, nie licząc licznych wyznawców poddanych torturom i skazanych na roboty w kopalniach. Ze znacniejszych męczenników tego okresu należy wymienić: św. Marcelina papieża, św. Agnieszkę, św. Piotra i Marcelina w Rzymie, św. Wincentego diakona w Hiszpanii (303), św. Ireneusza biskupa Sirmium w Panonii (304), w Syrii św. Lucjana Męczennika, założyciela szkoły katechetycznej w Antiochii, w Egipcie biskupa aleksandryjskiego Piotra. Chociaż z chwilą abdykacji Dioklecjana prześladowanie złagodniało, to jednakże dopiero w 308 r. doszło do faktycznej zmiany polityki cesarstwa wobec chrześcijaństwa. Odkąd bowiem na Wschodzie Maksymin Daza przybrał za Augusta Licyniusza, chrześcijanie, skazani do ciężkich prac w kopalniach i do przymusowych robót, zostali zwolnieni. Nie trwało to jednakże długo. Niebawem Maksymin Daza wydał edykt, dający przepisy szczegółowe odnośnie do składania ofiar i odbudowy świątyń pogańskich. Decydujący krok w zmianie prawnej sytuacji chrześcijan uczynił cesarz Galeriusz, wyniesiony jeszcze w 295 r. do

godności Augusta przez cesarza Dioklecjana. Początkowo po rezygnacji Dioklecjana Galeriusz kontynuował prześladowczą politykę swego poprzednika na Wschodzie. W 306 r. zmarł August Konstancjusz Chlorus w Yorku (Eboracum), a jego legiony powołały na tron jego syna Konstantyna, przyjaznego dla chrześcijan. Stało się to w sposób niezgodny z zasadami ustroju państwa, nakreślonymi przez Dioklecjana. Cesarz Galeriusz, bojąc się zbrojnego starcia z Konstantynem, aczkolwiek niechętnie zatwierdził go na stanowisku cezara w prowincjach, zarządzanych dotąd przez jego ojca, w następstwie czego Konstantyn jeszcze bardziej zbliżył się do chrześcijaństwa. Dalsze zamieszania w zarządzie państwa i choroba Galeriusza spowodowały zmianę jego polityki religijnej w stosunku do chrześcijaństwa. W kwietniu 311 r. w porozumieniu z trzema pozostałymi współrządcami imperium rzymskiego, mając na uwadze dobro tegoż imperium, w Sardyce wydał edykt, mocą którego z pewnymi ograniczeniami przyznał chrześcijaństwu po raz pierwszy wolność religijną. Cesarz, powołując się na swe ludzkie usposobienie „i stały zwyczaj, by do wszystkich ludzi odnosić się z największą wyrozumiałością”, pozwolił, by prześladowani „znowu byli chrześcijanami”; „by z powrotem wznosili domy, w których by się zbierali, byle tylko nie robili nic, co się sprzeciwia zwyczajom”; osobnym reskryptem urzędnicy państwowi mieli otrzymać szczegółowe wskazówki, dotyczące wprowadzenia dekretu w życie; chrześcijanie „powinni błagać Boga swego o pomyślność dla cesarza, dla państwa i dla siebie, by i państwo pod każdym względem pomyślnie się rozwijało, a oni przy własnym ognisku domowym spokojnie życie wieść mogli” (*Euzebiusz VIII*, 17,3-20).

**Edykt Galeriusza** miał pierwszorzędne znaczenie dla dziejów chrześcijaństwa. Z ogłoszeniem edyktu

tu nastąpiło odwołanie przeszło dwóchsetletniej polityki cesarstwa wobec chrześcijaństwa. Odtąd chrześcijanie mieli zapewnioną opiekę prawa, a ich wiara została prawnie zrównana z innymi religiami uznanymi przez państwo. Akt ten dawał chrześcijaństwu daleko więcej, niż po-myślne okresy pokoju między poszczególnymi prześladowaniami. Obydwaj współrządcy na Zachodzie bez trudności wprowadzili edykt w życie. Na Wschodzie natomiast Maksymin Daza, chociaż edyktu nie ogłosił dosłownie, to jednakże zarządził, by niżsi urzędnicy państwowi nie karali chrześcijan. Uwięzieni i skazani chrześcijanie zostali uwolnieni. Słusznie należy przyjąć, że fakt tolerancji prawnej otworzył chrześcijaństwu drogę do zwycięskiej przyszłości. W 311 r. złożony śmiertelną chorobą Galeriusz poczuł się zmuszonym do wydania wspólnie z Konstantynem aktu, mocą którego pozwolono też chrześcijanom sprawować swój kult i odbudować świątynie. Kiedy umarł Galeriusz jego współlnik Maksymin Daza zainscenizował protest ludności pogańskiej, usiłując ożywić i podnieść kult pogański, by w oczach opinii poniżyć chrześcijaństwo. Tymczasem w Italii godność cesarską przyznano Maksencjuszowi, synowi Maksymiana Herkulesa, który w stosunku do chrześcijan był łagodny. Z czasem zaczął rywalizować z Konstantynem, opierając się przy tym na pogaństwie. 28 października 312 r. doszło do wielkiej rozprawy między nim a Konstantynem na moście Milwijskim (*Pons Milwius*) pod Rzymem, w czasie której Konstantyn zwyciężył, a Maksencjusz zginął. W ślad za tym w początkach 313 r. Konstantyn wydał łącznie z ówczesnych rządcą Wschodu, Licyniuszem, słynny tzw. **edykt mediolański**, mocą którego każdy obywatel w państwie zyskiwał nieograniczoną wolność religijną. Chrześcijanom zwrócono całą zabraną im własność i uwolniono ich od dotychczasowych praw wyjątkowych.



# PROJEKT 3 M

## MŁODZI MISJE MADAGASKAR

edukacja-zabawa-wsparcie materialne  
pomoc medyczna-sport-szkolenia zawodowe

### POMAGAJ Z NAMI

dzieciom z Republiki Madagaskaru



Informacji szukaj  
na:



<https://www.facebook.com/projektm3>



# Misjonarze.pl

Od ponad 350 lat w Polsce

## pójdź za Mną!

## zgromadzenie misji

duszpasterstwo, rekolekcje,  
misje zagraniczne, **kapłaństwo...**



**Misje zagraniczne**  
Madagaskar, Kazachstan, Papua...



**Sport**  
Piłkarska liga klerycka, siłownia, rower...



**Kapłaństwo**  
Modlitwa, teologia, apostołstwo...



## Pierwsza edycja projektu M<sup>3</sup>– galeria zdjęć [\(s. 81\)](#)



## Kongo – moje marzenie – galeria zdjęć [\(s. 86\)](#)



## Czy kamienie zaczną się modlić – galeria zdjęć z budowy kaplicy [\(s. 93\)](#)



# e-wiadomości *misyjne*

...to nie zwykłe czasopismo elektroniczne!



Wersja elektroniczna poszerzona o **wideo**, **audio**, **galerie zdjęć** i więcej tekstu.  
Dostępna w na tablety, smartphony, ipady, laptopy w rozszerzeniach: **.pdf**, **.swf**, **.epub**.

[www.wm.misjonarze.pl](http://www.wm.misjonarze.pl)